BIBLIOTEKA T. 1
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVIII 4610

1835

~~XLIII. #. 7.~~

XLII. D. 21.

PIEŚNI
WSZYSTKIE
HORACYUSZA
PRZEKŁADANIA
ROŻNYCH

TOM. I.



W. WARSZAWIE. 1773.

Nakładem MICHAŁA. GRÖLLA. J. K. M.
Bibliopoli y Komisarza.
w Marywilu Pod Znakiem Poetow No. 19.
T. J. Marstall Scrips. del. et fec. Vars.

5.974

INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO.

XVIII-4610-III

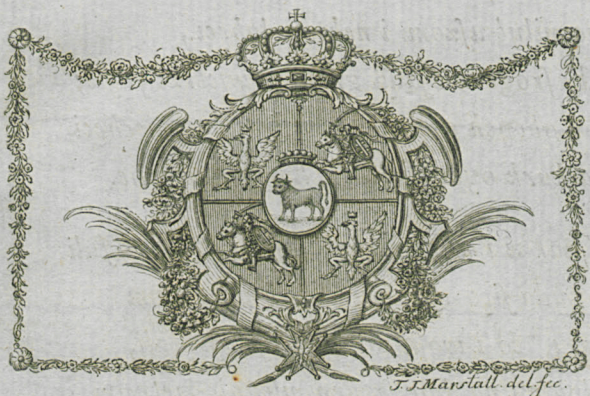

DO NAYJASNIEYSZEGO MIŁOSCIWEGO PANA

STANISŁAWA AUGUSTA

KROLA POLSKIEGO,

WIELKIEGO XIĄZĘCIA LITEWSKIEGO &c. &c.

ZŁotego wieku owoc znakomity,
Płòd ſpokoyności i wdzięczney ſwobody,
W ten, od złych wrogòw czas z rudy ubity,
Bierz, więkſzy KROLU, *nad wſzytkie przygody.*

Tobieć na folgę życzliwi Polacy
Nucą, twych pochwał i łaſk pańſkich ſyci,
Na ſłodkicy lutni, w ktòrą brzmiał Horacy,
Słowiańſkie tylko nawiązawſzy nici.

Nie miłyć uszom i nektar łabęci,
Gdy srogi zewsząd grom powietrze szyie;
A z obcych gwałtów, i bratnich niechęci
Na kark oyczysty bełt hartowny wiie.

Wszakże i w groźney często brząknąć fali
Przyda się: a nuż urokiem ponętnym
Arfy, co i wosk z twardey lepi stali,
Uśpiony na dnie szturm ulegnie mętnym.

Jey ci to z nieba upominek dany
Ruszać ostępy, głaskać płoche zwierze,
Uciszać wiatry i wodne bałwany,
A w niewywięzłe serca gnać obierze.

Na iey wdzięk wabny, i bladych okropne
Jeńców siedliska, śmiały się Ereby;
Pląsały głazy, a w tany pochopne
Idąc, ogromne zbudowały Teby.

Na cóż się Zazdrość nie ważyła dzika
Chcąc niewinnego zgładzić Aryona?
Znalazszy sobie w cnocie przeciwnika,
Już go miotała w śrzòd morskiego łona.

Lecz on na mownych ledwo ztoczył bitwy
Szykowne ſtrunach; ałić na ich wrzawę,
Szybuie z gruntu ſrebrzyſtemi płytwy
I grzbiet mu delfin podaie za nawę.

Tak, za przyiaźnych Muz, wieſzczek, powodem
Zwycięzca morza i złości z rozbita,
Co mu niebieſkim gęśl ułały miodem,
Po cięszkich trudach ląd ſpokoyny wita.

Ktoż wie, czy wſtydem z nędzą nie uięta,
W miękſzym uczuwſzy luby ſmak wędzidle,
Zazdrość z Prywatą, i Duma zawzięta
Zyć z tąd nie zacznie przy Cnoty prawidle?

Nie zawſze Statut z żelaznemi prawy
Ugina karki, twarde ſerca gniecie:
Mało dokazał mieczem Drakon krwawy,
A Ezop wygrał, chocia bayki plecie.

W cukrowym liſtku oſtry proſzek dany
I niechcącemu często nieſie zdrowie:
Odwiecznym zdaniem, ten im dank przyznany,
Że głaſzcząc, prawdę mòwią Poetowie.

W żywym swe wady obaczy portrecie,
Każdy iak na śkle, zbiorze pieśni na tem:
Lecz choć się wzdrygnie, nie urazi przecie,
Że ie swym Muzy uwieńczyły kwiatem.

Co ieśli lepszym z czytania się stanie,
KROLU, *twych dobra szukaiący dzieci,*
Większy za skutek, niźli za śpiewanie,
Mieć będą w zysku dank twoi Poeci.

Tego uprzeymie życzę

WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI

PANA MOIEGO MIŁOSCIWEGO

nayniższy sługa i poddany

Adam Naruszewicz S. J.

DO CZYTELNIKA

HOracyuſza dzieła, w takim ſą u polerownych Europy narodów ſzacunku, że nie maſz prawie żadnego, w którymby one na ięzyk rodowity przetłómaczone nie były. Nie tylko świeckie, lecz i duchowne pióra nie poczytały ſobie za złe, wolnieyſzego niekiedy, lubo zawſze z grzecznością Poetę, ſwą udarowawać pracą. Należy to wybaczyć pogańſkiey w piſaniu ſtarożytności, tak iako i ſtarożytnym owym Artyſtom, których iednak koſztowne rzeźby i malowidła, w zupełney ſzczerości ſwoiey, w Rzymie nawet teraźnieyſzym, publiczną ſą okraſą; a z nich ciekawe uczonych gabinety, Monarchów przybytki, ba ſame nawet świątynie, do ozdob ſwoich doſkonałe biorą modeluſze. W tłómaczeniu Francuzkim, nayznakomitſzy dank przyznaią uczeni Xiędzu Sanadon Jezuicie, którego wyborne przekładania, pokilkakroć w Paryżu i w innych obcych drukarniach wydane czytamy. My Polacy dwa razy go w oyczyſtym kroiu widzieliśmy. Naprzód go wydał w Krakowie w R. 1609 Sebaſtyan Petrycy, medyk Kardynała Macieiowſkiego, a potym dworu JJ. PP. Mniſzchów; który pod czas owych, z okazyi Dymitra, wſzczętych w Mo-

ſkwie turleiów, znayduiąc ſię w ſtolicy z Jerzym Mniſzchem Woiewodą Sandomirſkim, oycem Carowey Maryny, Horacyuſza pieśni wytłómaczył, a za powrotem do Krakowa, wydrukować poſtarał ſię, przypiſawſzy one Mikołaiowi i Zygmuntowi z wielkich Kończyc Mniſzchom Woiewodzicom Sandomirſkim, ſynom ſwoiego Mecenaſa. Tłómaczenie Petrycego częſto ſię z oryginalnym Poety textem nie zgadza; ponieważ on niektóre Rzymſkich przypadków i oſób okoliczności do ſwoich ſtoſuiąc, zamiaſt naprzykład, Mecenaſa, Rzymu, Wirgiliuſza, Sexta; Macieiowſkiego Moſkwę, ſiebie, Palczowſkiego kładnie; iako to widzieć można w pierwſzych czterech początkowych pieśniach. Takowy rodzay tłómaczenia Aſkoni Pedianus Grammatyk *Parodyami* nazywa.

Drugie tłómaczenie winniśmy Janowi Libickiemu Sekretarzowi Króla Jana Kazimierza, który także cztery Kſięgi pieśni i Epodon albo przypiewek przełożył. Oboia praca pomienionych tłómaczów (nie mówię tu zwyczaynym tonem iednego rzemioſła ludziom) godna z tey naybardziey miary ſzacunku, że pierwſi poniekąd drogę późnieyſzym utorowali. Wreſzcie niewdzięczne i płaſkie rymowanie, gruba wyrazów proſtota, a częſtokroć i opaczne myśli autora wykłady w nich ſię znayduią; iako to ſam nieuprzedzony w zdaniu czytelnik, a ſłodyczą i wdziękami Ko-

cha-

chanowſkich, Twardowſkich, Potockich, Symonowiczów, Kochowſkich, Miaſkowſkich, Morſztynów, Bardzińſkich, Chróścińſkich, tudzież innych rymopiſów dawnieyſzych i świeżſzych napoiony łacno pozna. To my piſzemy o poprzednikach naſzych, iako dalecy wiekiem i nienawiścią lub miłością od nich, zoſtawuiąc o naſzym tłómaczeniu Czytelnikom i potomności zupełny rozſądek.

Imiona tłómaczów, którzy ſię lub świeżo teraz, lub dawniey troche do zbioru tego przyłożyli, iednych dawno iuż Polſkiemu światu ſą znaiome, drugich na ſławę ſobie teraz zafugiwać poczynaią. Te zaś ſą: Jan Kochanowſki, Samuel ze Skrzypney Twardowſki, Jan Czyż, Józef Miączyńſki, Piotr Krukowiecki, Weſpazyan Kochowſki, Michał Kończa, Onufry Korytyńſki, Jozef Epifani Minaſowicz Kanonik Kiiowſki, Antoni Wiśniewſki, Celeſtyn Kaliſzewſki, Fabian Szaniawſki Piarowie. Józef Koblańſki, Fabian Sakowicz, Franciſzek Kniaźnin, Jezuici. Kilku nam ieſzcze nazwiſk ſwoich otworzyć nie raczyło, albo wiedzącym, przez delikatną ſkromność obiawić one *publico* zabroniło. Zebyś ſię zaś Czytelniku początkowemi nazwiſk literami, albo ich podobieńſtwem nie zatrudniał, porządnie tu one kładniemy.

A. N. Adam Naruſzewicz.
A. W. Antoni Wiśniewſki.
C. K. Celeſtyn Kaliſzewſki.

F. S.	Fabian Sakowicz.
F. Sza.	Fabian Szaniawſki.
F. K.	Frańciſzek Kniaźnin.
I. C.	Jan Czyż.
Jan Koch.	Jan Kochanowſki.
I. K.	Jòzef Koblańſki.
I. M.	Józef Miączyńſki.
J. E. M.	Jòzef Epifani Minaſowicz.
M. K.	Michał Kończa.
O. K.	Onufry Korytyńſki.
P. K.	Piotr Krukowiecki.
S. ze S. T.	Samuel ze Skrzypney Twardowſki.
W. K.	Weſpazyan Kochowſki.

Niektòrych, z wyliczonych tu tłómaczòw, dzieła znayduią ſię w poſlednich Kſięgach pieśni Horacyuſza, iako do nich należące. Po pieśniach i przypiewku, położemy niektòre ſatyry i liſty tegoż autora wybrane z Monitorów, tudzież o ſztuce póetyczney wierſz tłómaczony od Onufrego Korytyńſkiego, a przed kilko laty w drukarni Mitzlerowſkiey wydany. Tym czaſem ſpodziewamy ſię, że druga ta, a ſtokroć rozumnieyſza część pracy Poety naſzego, to ieſt ſatyry i liſty, zupełnie, iakośmy ſłyſzeli, od J. W. J. Pana Marcina Matuſzewica Kaſztelana Brzeſkiego Litew: wyłożone, iako w nim zacnego znalazły tłómacza, tak razem i do pokazania ſiebie *in publicum* dzielnego znaydą, dla pożytku Narodowego, Mecenąſa.

ZYCIE



T. J. Marstall del. et fec. Vars.

HORACYUSZA
ZYCIE
Z piſm iego po części zebrane A. N.

Quintus Horatius Flaccus urodził ſię w mieście Venuſium, iednym ze znacznieyſzych oſad Rzymſkich, roku od założenia Rzymu DCLXXXVIII, 8 Grudnia, lat 63 przed Erą Chrześciańſką, za Konſulatu L. Aureliuſza Kotty i Manliuſza Torkwata. Ociec iego był ſynem wyzwoleńczym, a iako mówi Swetoniuſz, bawił ſię przedażą rzeczy naſolonych, iakie ſą ryby, ſłoniny i inne tym podobne towary *ſalſamentaria*. A lubo znał ſtanu ſwoie-

go podłość, i ſzczupłość maiątku, z tym wſzyſtkim widząc w ſynu byſtry do nauk dowcip, a pochopne do ſzlachetnych obyczaiów ſerce, przedſięwziął dać mu iak naylepſze wychowanie.

Z tey przyczyny zawiozł go do Rzymu, gdzie baczny na wſzyſtkie doraſtaiącego ſyna poſtępki, nie mniey go do nauk, iako do cnoty przyſpoſabiał. Trudno zaiſte czytać, bez uczucia ſłodkiey na umyśle pociechy, iaką naſz Horacyuſz w piſmach ſwoich wdzięczność za to dobroczynnemu oświadcza rodzicowi. „ Rozumiałby kto„ mówi on„ wi„ dząc na mnie tak świetną ſzat okazałość, a do„ koła liczny ſłużalców orſzak, żem ſię obſzernych „ dzierżaw bogatym urodził dziedzicem, lubo w rze„ czy ſamey cały móy maiątek, na drobnym nader „ ziemi zaſadzał ſię kawałku. Atoli, przy tym do„ mowym ubóſtwie, wziąłem równe nayrodowitſzym „ ludziom wychowanie, i winienem to uſilnemu oy„ ca moiego ſtaraniu, że idąc torem uczciwości, u„ chroniłem ſię nie tylko ſpraw niegodziwych, ale „ nawet ſamego onych podeyrzenia.

Szacunek oſoby rodzicielſkiey, na tak warownym nader cnoty zaſadzony gruncie, był powodem naſzemu poecie, że wyzuwſzy ſię nieiako z przyrodzonego ludziom podłości urodzenia wſtydu, przekładał ſobie kondycyą wyzwoleńczą, przy rozumie i dobrych obyczaiach, nad dumną ową, próżniackiey częſtokroć i nieużyteczney kraiowi fortuny, okazałość. Cieſzył ſię on często, i dziwował ſię ſzczęściu ſwoiemu, że mu nieba tak dobrego zdarzyły oyca. „ Nie „ będę ſię„ powiada„ wſtydził rodziny moiey; nie póy„ dę za poſpolitym ludzi przykładem, którzy chcąc „ pokryć imienia ſwego nikczemność, tym ſię poſpo„ licie wymawiać zwykli, iż w tym żadney nie pod„ legaią winie: ponieważ nie było to w ich mocy, aby „ ſobie rodziców obierali. Ile do mnie, gdyby mi, acz

„nie

„ nie cofnione nigdy w ſwym biegu przyrodzenie, po
„ pewney lat liczbie przepędzoney, pozwoliło zno-
„ wu zaczynać życie, oraz dało zupełną obrania oy-
„ ca ſwobodę, zoſtawiłbym to obieranie próżnością
„ nadętym duchom, a ſam kontentuiąc ſię ſwoim, nie
„ ſzukałbym innego w Konſulowſkich i Senatorſkich
„ podwoiach rodzica.

Gdy iuż Horacyuſz domierzał lat 19 wieku ſwoiego, wyſłał go ociec do Aten, zawołanego z dawnych lat Muz ſiedliſka, na branie tam większego w umieiętnościach poloru. Nim wyiechał do Grecyi z Rzymu, był iuż dobrze w kraſomowſtwie i rymotworſtwie wyćwiczonym. Lecz ponieważ wſzyſtkich, nawet powabnieyſzych nauk, filozofia, owa to ſzyku myśli naſzych naydoſkonalſza miſtrzyni, prawidłem i zaſadą być powinna; nigdzie lepiey oney nauczyć ſię nie mógł, iako w tym kraiu, który Sokrata, Platona, Aryſtoteleſa, tudzież innych, narodu ludzkiego świateł i zaſzczytów był niegdyś trwałym ſiedliſkiem.

Zwyczayną była u ſtarożytnych Rzymian do ſławy i honorów drogą, przy znaiomości cywilney, ſztuka i ćwiczenie żołnierſkie. Tą oſtatnią Rzym z nikczemney kilkudzieſiąt chałup, łotrami napełnionych, mieściny, do władzy świata przyſzedſzy, wbiiał zawſze ſwym obywatelom ową pamiętną u Wirgiliuſza maxymę, *Tu regere imperiò populos, Romane, memento.* Zachęcony naſz poeta rycerſkiey ſławy powabem, udał ſię do woyſkowego rzemioſła, w którym ſię aż do ſtopnia Trybuna roty pułkowey doſłużył. W tym nowym życia przedſięwzięciu, utrzymuiąc ſtronę Bruta i Kaſſyuſza, przeciwko Auguſtowi i Antoniemu, w zamącie domowych turnieiów, znaydował ſię w pamiętney owey pod Filipami rozprawie, gdzie ſami przywodzcy, oyczyſtey wolności, wylanym życiem, dali świadectwo. Troſkliwie o ſwego żołnierza Muzy, dały znać iawnie, na tym rozboyniczym placu, że go natura nie do kor-

da i rohatyny, lecz do fletni i arfy rymowey z młodości przyſpoſobiła. Rączy Merkuryuſz, iako ſam on o ſobie, piſząc do Pompeia Wara, pocieſznie mówi, z okropney biiących ſię wrzawy, unioſł go na ſkrzydłach, a w tey ucieczce cudowney tarczy nawet ze ſtrachu na placu zapomniał.

Z tobąm Filipſkie widział pola chyży,
Kędym z popłochu odbiegł i paiży,
Iako złomana tył podała cnota,
A groźne czoła dotknęły ſię błota.
Lecz mię przez ſzyki polotny Merkury,
W gęſtym obłoku wyprawił do góry.
A ciebie znowu wśrzod woienney wrzawy
Męſtwo i piękney chęć wrzuciła ſławy.

Oſwobodzony z iawnego niebeſpieczeńſtwa, ſprawą ſkrzydłonogiego bożka Horacy, pozbył do reſzty woiennego ducha, którego podobno nie wielką od przyrodzenia wziął cząſtkę w podziale, iako to widzieć z wielu mieyſc pieśni iego, w których iawnie mówi, że ſię do żartów, rozrywek i ſwobodnieyſzego życia, nie do oręża urodził. Przeto idąc za ſkłonnością ſpokoynego umyſłu, czytaniem i ſkładaniem rozmaitych rymów zaczął ſię bawić. Piękność dowcipu, złączona z grzecznością obyczaiów i z nauką, dała go wkrótce poznać, za pośrzednictwem przyiacioł, owemu Mecenaſowi, który władaiąc ſercem Auguſta, światem poſpołu władał. Naypierwſzy Wirgiliuſz przywiódł go do znaiomości z tym uczonym, a uczonych ludzi kochaiącym panem. Waryuſz poeta utwierdził powzięte o nim wyſokie Mecenaſa mniemanie, wſzakże nie zaraz przyſzło Horacyuſzowi do owey, znaiomey wſzyſtkim, z tak wielkim miniſtrem i Monarchy faworytem pouſałości.

Wprowadzony do niego pierwſzy raz, bądź dla przyrodzoney ſkromności i trwożliwego ſerca, bądź blaſkiem pierwſzego po Maieſtacie dworu przerażony,

tak

tak się zląkł, iż ledwo kilka słów, i to zaiąkliwie wyrzekł. Mecenas mu na nie, iako zwyczay panów niesie, krótko odpowiedział. Powrócił zatym do siebie Horacyusz, i w prywatnym, iak pierwey, życiu, zwyczaynemi się naukami bawił. Przez dziewięć miesięcy żadney doń odezwy nie było od Mecenasa, iakby on o przymiotach iego, i należącey onym nadgrodzie zupełnie zapomniał. Lecz po upłynieniu wzmiankowanego czasu, znowu go do siebie Mecenas przyzwał, i poznawszy go lepiey częstszym obcowaniem, wkrótce miedzy naypoufalsze przyiacioły policzył.

Iak wielkie zaś miał przywiązanie do niego, prócz znakomitych dobrodzieystw mu wyświadczonych, to było nayzupełnieyszym dowodem, że go często ukochańszym nad wnętrzności własne nazywał; i że w testamencie swoim te słowa do Augusta Cesarza napisał. „Zaklinam cię, ażebyś tak pamiętał na Horacyusza, „iako na mnie samego,, Iakoż August, przez wzgląd na takie zalecenie, a osobiste poety przymioty, ofiarował mu sekretaryą w swoim gabinecie, i pisał do Mecenasa w te słowa „ Do tychczas sam pisaniu listów do „ przyiacioł wystarczałem, teraz nader iestem obciążo„ ny i chory, pragnę Horacyusza naszego od ciebie od„ ciągnąć. Niechże tedy od owego pasibrzuchów stołu, „ do królewskiego przychodzi, a mnie w pisaniu listów „ dopomaga. „ Atoli poeta, który wolność swoię nad wszelkie przekładał honory, podziękował za tak wysoki urząd, wymawiaiąc się z niego prawdziwą, czyli też zmyśloną zdrowia słabością. Wszakże August, bynaymniey tą odmową nie urażony, nie przestał go mieć za przyiaciela, i wkrótce do niego napisał list w te słowa „ Postępuy zemną ze wszelką wolnością, iakbyś był „ moim zwycięzcą, do czego daię ci zupełne prawo. „ Wiesz sam dobrze, iż tego chciałem, abyś żył zemną, „ gdyby ci słabość sił nie była na przeszkodzie„ Tak się zaś podobały Augustowi wiersze naszego poety, iż

chcąc

chcąc ie naypoźnieyſzey potomności podać, kazawſzy mu napiſać *wierſz ſtuletni*, oraz na pochwałę Tyberyuſza i Druza paſierbów ſwoich, po otrzymanym zwycięſtwie nad Windelikami, przymuſił go prawie, aby do trzech kſiąg, czwartą ieſzcze Odów, czyli pieśni przyłożył. Po przeczytaniu zaś iego Satyr, żalił ſię, że w nich imienia ſwego położonego nie widział, powiadaiąc. „Czy ſię obawiaſz, aby potomność za złe ci nie „miała, żeś moim był przyiacielem?„ Iakoż Horacyuſz wiele potym na pochwałę Auguſta napiſał.

Łaſka Monarchy i Mecenaſa, wielu Horacyuſzowi ziednała przyiaciół, i ſławę niepoſpolitą. Ubiegali ſię o przyiaźń iego Marek Agryppa zięć Ceſarſki, Julus Antoni ſyn Tryumwira, Azyniuſz Pollio, Waryuſz Meſſala, Juliuſz Florus, Torkwat, Maxym, Lolliuſz, Tybullus, Walgiuſz, tudzież inni, bądź rodowitością, bądź naukami zaſzczyceni Rzymianie, z któremi żył ze wſzelką poufałością, iako ſię iawnie z piſm iego widzieć daie, gdzie iednych z nich wychwala, drugim dzieła ſwoie przypiſuie. Lecz nie tak go okazałość dworu i panów fawory do rozproſzonego, iakie poſpolicie po wielkich, lub ſtołecznych miaſtach bywa, przykleiła życia, żeby nad wſzyſtkie pochwały i pompy, ſpokoyności domowego kącika nie przekładał. Dziwnie albowiem ſmakował ſobie w odludności wieyſkiey, gdzie wolny od wſzelkich troſk i natrętów, zażywał lubego pokoiu, który iedynym żądz iego zawſze był celem.

Umarł, maiąc lat wieku ſwego 57, roku panowania Auguſta, iako świadczy Euzebiuſz, 34, to ieſt za Konſulatu Kaja Maryuſza Cenſoryna i Kaja Azyniuſza Galla, roku założenia Rzymu 747, 27 Liſtopada. W teſtamencie ſwoim, przy świadkach uczynionym, naznaczył i zeznał dziedzicem dóbr ſwoich Auguſta Ceſarza, gdyż dla gwałtowney choroby, oſtatniey woli ſwoiey podpiſać nie mógł. Pogrzebiony na podgórzu Eſkwilſkim, nie daleko grobu Mecenaſa.

Nie

Niemasz o tym żadney pewności, ieśli Horacy miał żonę, ponieważ w rozmaitych pismach, gdzie o tylu innych życia swego okolicznościach powiada, nic o tym wcale nie wspomina: owszem w pieśni 8, K. III, wyraźnie do Mecenasa mówi, że pierwsze dni Marca uroczyście obchodzi, lubo iest bezżenny. O wzroście iego i komplexyi, z niektórych także mieysc dzieł iego wnosić można, że był niski a otyły: pisze o tym żartobliwie do Tybulla, nazywaiąc się istnym wieprzem ze stada Epikura. Przyświadcza temu Swetoniusz, w życiu iego, cytuiąc list Augusta, w którym ten pan po przyiacielsku żartuiąc z poety, powiada, iż książka, którą mu przysłał, tak była gruba, iako brzuch iego. Zapadał często na oczy, dla spadku ostrych humorów z głowy: a w czterdziestym czwartym roku wieku zupełnie osiwiał.

Był z przyrodzenia zartobliwym i wesołym, lecz zbyt podobno skłonnym do lubieżności, tak dalece, że go August, *homuncio lepidissimus*, i słowem ieszcze pewnym nie uczciwym, przez żart, nazywał. Zycia swobodnieyszego znakiem są wiersze iego, po części miłosne, i nauką Epikureyczyków tchnące: lubo potym odmienił sposob pisania, i prawdziwym rozumney filozofii ukazał się miłośnikiem, godnym zaiste, aby ktokolwiek kocha czystą cnotę, pisma też iego, osobliwie poważnieysze, czytał.

Z dzieł iego, które rąk wdzięczney doszły potomności, są cztery księgi pieśni, *Carminum* albo *Odarum*; księga przypiewków *Epodon*; dwie księgi Satyr *Sermonum*, i tyleż listów, *Epistolarum*. W obu gatunkach tych rymów, uczona starożytność i poźnieysze wieki, prym Horacyuszowi przyznawaią. Wszędy w nim widzieć, czystość ięzyka, wybór słów, przyiemność osobliwszą, myśli delikatne, wiele zdań poważnych, a co naywiększey godna w każdym pisarzu zalety, bez wystawy, i przymusu do materyi przystosowanych.

Co

Co się tycze pieśni, pierwszy on z Rzymian chwycił się tego sposobu pisania: przeto nie maiąc w narodzie swoim przed sobą, ktoby mu tór ukazał, udał się do Greków, a ustawicznym czytaniem i naśladowaniem Lirykow sławnych, iako przyiaciel iego Wirgiliusz w Eneidzie Homera, w pasterkach Teokryta, tak on w Odach wysokość Pindara, powabną prostotę Anakreonta, powagę Stezychora, bystrość Alceusza, wdzięki Symonida na króy Łacińsky przekształtował. Z tego to powodu twierdzi Kwintylian, że miedzy pieśniopisami ieden Horacyusz godzien iest czytania, dla osobliwszych przymiotów myśli, i pióra, iakich trudno w drugich pospołu znaleść. Diomedes Grammatyk, przyznawszy mu dank w poetyce liryczney, w Satyrach iego, w których Lucyliusza naśladował, zawiłość nieiaką upatruie. Wszakże, lubo naydoskonalsze dzieła, znayduią swych censorów, których częstokroć krytyka, więcey im lustru i chwały przynosi. My się trzymaymy zdania w tey mierze Lipsyusza. *Horatius in Satyra, placidus, lenis, quietus, monet sæpiùs, quàm castigat: sed ita præclarè tamen hoc ipsum, ut in ea parte & arte nihil possit supra eum.*





HORACYUSZA
PIESNI WSZYTKICH
KSIĘGA PIERWSZA

PIESN I.
DO MECENASA

Innym inne są rzeczy miłe, Horacyusz zaś imie Poety Liryeznego mieć żąda, ktore mu w przyszłym chwałę ma przynieść czaſie, ieśli go oney być godnym, zwłaſzcza Mecenas, ſwym zdaniem ſądzi.

Mæcenas atavis edite Regibus. J.E.M.

Mecenaſie z krwie Krolow (*a*) naddziadow zrodzony,
Z ktorego dość ozdoby, dość mam i obrony,
Są, ktorym proch Olimpſki (*b*) wozem wſtrząſać miło
Kres w cyrku (*c*) zawodniczy, gdzie nie zawadziło

Zagrzane w biegu koło, i ſzlachetna, panow
Swiata, palma pod niebo wynoſi Rzymianow.
Tego, ieśli w ſwych kreſkach do odmiany ſkory
Uſiłuie na wielkie gmin wynieść honory;
Owego, ieśli ſchował do ſwoiey weſoły,
Cokolwiek z pól ſię ſprząta Libiyſkich, (d) ſtodoły,
Kraiącego oyczyſtey roli pługiem ſkiby,
Nie odwabiſz go nigdy bogactwami, gdyby
Attala (e) nawet były, by obiegłſzy niwy,
Puścił ſię morzem żeglarz w okręcie tęſkliwy.
Kupiec boiąc ſię wiatrow z falami morſkiemi
Paſſuiących, ſpoczynek i oyczyſtey ziemi
Niwy chwali: po chwili zwątlone okręty
Naprawia, czuiąc w ſobie do uboſtwa wſtręty.
Jeſt, co lubi Maſſyku (f) napić ſię ſtarego,
J cząſtkę iaką czaſu uiąć z dnia całego,

(a) Królow Tyrreńſkich, iako otym wyraźnie ſam mowi w Pieśni 29. Kſięgi III.
(b) Igrzyſka ſławne u Grekow przy gorze Olympu.
(c) Circus plac igrzyſk wozowych w Rzymie, połacinie *Ludi Circenſes* nazwanych.
(d) Afryka albo Libia bogata w żyżne role. Przez Libią tu rozumie Egipt, zkąd Rzymianie naywięcey mieli zboża.
(e) Attalus Krol Pergamu, w całey Azyi naybogatſzy, ktory Rzymiany króleſtwa ſwego dziedzicami uczynił.

Raz pod rozkwitłym drzewa ſpoczywaiąc cieniem,
Raz przy źrzodle, co ſłodkim ſączy ſię mruczeniem.
Wielom obozy miłe, i woyſkowych dźwięki
Trąb, i woyny, na które ſmutnych matek ięki
Utyſkuią: pod niebem zimnem obarczony,
Koczuie niepamiętny łowiec młodey żony,
Dybiąc czy to na łanią od chartow wyſzczwaną,
Czy na dzika, by go w ſieć napędził ſtarganą.
Mnie bluſzcze, mądrych ſkroni nadgrody (*g*) zaiſte
Znaczne, z bogi rownaią: mnie gaie cieniſte,
Y Nimf ſkoczne z leśnemi Satyrami (*h*) pary,
Wyłączaią z poſpolſtwa, ieżli mi fuiary
Euterpe (*i*) nadmie; ieżli tak łaſkawie ſprzyia,
Że mi ſama naſtroi lutnią Polimnia. (*k*)
Co ieżli w pieśniopiſow policzon przez ciebie
Poczet będę, gwiazd głową doſięgnę na niebie.

(*f*) Wina przedniego w Kampanii Włoſkiey.
(*g*) Ktoremi ſię Poetowie wieńczyli.
(*h*) Satyrowie Bogowie leśni.
(*i*) Euterpe imie Muzy.
(*k*) Polihimnia, imie także Muzy, ktorych ſtarożytność baieczna liczyła dziewięć.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Mecenaſie, potomku wielkich przodkow chwały,
O ty moia obrono, i moy zaſzczyt cały!
Innych to bawi, by w gonitwie ſami
W prochow Olympu zakopceni dymie,
Rozpalonemi w biegu koł oſiami
Nie tknąwſzy mety, zwycięzkie ſwe imie
Przenoſząc z chwałą nad gmin ludu mnogi,
Między rządzące ziemię wnieśli bogi.
Tego, ktoremu zmienne Rzymian roty
Pierwſzych honorow otwieraią pole,
I tego, co w ſwoy ſzpiklerz znioſł bez ſłoty,
Cokolwiek żyżne przynieść mogły role,
Chcącego pługiem rżnąc oyczyſte niwy,
Bądź obiecanym Attala doſtatkiem,
Nie namowiſz go, aby Cypru ſtatkiem (*l*)
Proł fale Mirtu (*m*) żeglarz boiaźliwy.
Paſſuiący ſię wiatr z Ikarſką (*n*) falą

(*l*) Na wyſpie Cyprze drzewo do budowy okrętow wyborne.
(*m*) Morze Mirteyſkie część morza Egeyſkiego, albo Arcypelagu, przy Negroponcie.
(*n*) Morze Ikarſkie, tak nazwane od Ikara ſyna Dedala, kto-

Przestraszył kupca; wieyskie życie chwali
J pokoy; w krotce statek zbiia stalą,
Znieść niedostatku nie umieiąc daley.
Inny, ktory ma smak w Massyku winie,
Daie czas sobie codzienney swobody:
Raz spoczywaiąc w zieloney krzewinie,
Drugi przy źrzodle poświęconey (o) wody.
Jnnym się oboz i surm srogie głosy
Zmieszane z trąbą bardzicy podobaią,
J krwawey woyny nienawistne losy,
Ktorym sieroce serca matek łaią.
Pod niebem zimnym zapomniał myśliwy
O ogniach, ktore w sercu żona nieci,
Kiedy mu ogar zoczył łanią chciwy,
Albo dzik srogi porozrywał sieci.
Mnie wieńce z bluszczu, uczonych korony,
Bogom rownaią; mnie chłodzące gaie,
Mnie szybkie Nimfow z Satyrami gony
Dzielą od ludu: gdy Euterpe daie

ry lecąc za oycem z Labiryntu przyprawnemi skrzydłami utonął, leży przy wyspach Samos i Delo.

(o) Starożytność pogańska wszystkie źrzodła Nimfom poświęcała.

Wdzięk mym piſzczałkom, a lutni pieſzczoney
Polihimnia ſtroi zemną ſtrony.
A gdy mi Mecenaſie daſz imie Liryka,
Wierzchołkiem ſłonecznego doſięgnę promyka.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Mecenas, z ſtarożytnych królow krwi zpłodzona,
Tyś ma wdzięczna ozdoba, ty wierna obrona.
Są, ktorzy za wyſoką poczytuią ſławę,
Zbierać wzruſzoną z wozow Olimpſkich kurzawę;
Ktorych kres wartkim kołem uchybiony ſnadnie
Z ziemſkich panow niebieſkie między bogi kładnie.
Ten lubi, kiedy go gmin do odmiany ſkory,
Na naywyżſze w oyczyznie chce wynieść honory:
Ow, ażeby w obſzerne ſnopow natkał brogi,
Jle ich wydać mogą Libiiſkie odłogi:
Tamten oyczyſte pługiem wracaiąc ugory,
Choćbyś mu Attalowe obiecywał zbiory,
Nieda ſię zwieść otuchą walnych zyſkow, aby
Broździł grożne zagony pieniſtemi ſztaby.
Ztrwożony nieraz byſtrych Eurow z morzem woyną,

Wielbi beſpieczny kupiec w kącie wieś ſpokoyną;
Lecz w krotce nieſmak czuiąc w ubogiey dziedzinie,
Łata popſute ſtatki, i na morze płynie.
Drugiemu lubo, kiedy leżąc u ſtrumyka,
Krzepiſię ſokiem w cieniu ſtarego Maſſyka,
Y na ſłodkiey zabawie, przy dziedziczney flaſzy,
Przez nielada dnia ſztukę czarne troſki ſtraſzy.
Tamtego chęć ſzalona trąby ſłuchać bierze,
Y krwawych walek, co ie biedne klną macierze.
Lata zgrabiały mrozem przez knieie, przez łąki
Myśliwiec, gładkiey w domu odbiegłſzy małżonki;
Czy ciekawe zwietrzyły gdzieś farnę ſzczenięta,
Czy mu hodyńca zdradne uſidliły pęta.
Mnie uczonych głow dary, wieńce z bluſzczu wite,
W rowni z bogami kładą; mnie cienie ukryte
Chłodnych gaiow, i ſkoczne Nimf z Satyry gony
Nad lichy gmin wynoſzą: ieżli mi złoconey
Euterpe nie umyka fletni, a do lutnie
Sciągaiącego rękę, wdzięcznych ſtron nie utnie
A ieśli mię z wieſzczkami w rowney ſławiſz mierze
Lirycznemi, o niebo głową ſię uderzę.

TAZ INNEY RĘKI J. C.

Meceno, ſtarożytnych królow krwi ſzlachetną,
O ty moia obrono i ozdobo ſwietna!
Są, ktorzy za celnieyſze życia maią ſprawy,
Zbierać lotnemi wozy Olimpſkie kurzawy:
Tych rączy bieg do mety rozpalonych oſi,
J los ſzlachetney palmy miedzy bogi wznoſi.
Tego, ieżli Kwirytow mnoſtwo nieſtateczne
Wynieść zechce na honor i tryumfy wieczne;
Tamtego, ieżli w właſne złożył gumna głodne,
Cokolwiek żyżnych Affrow nioſą role płodne:
Ktory oyczyſte brózdy pługiem dzieli wiernym,
Nigdy Attalſkich bogactw doſtatkiem nieźmiernym
Nie nakłoniſz, Cypryiſką by trwożliwy łodzią
Spierać ſię z burzliwego morza śmiał powodzią.
Afryka Ikaryiſkiey opornego fali
Boiąc ſię kupiec, wieyſkie ſpokoyności chwali;
Wnet do nędzy nie zwykły ſilne czuiąc wſtręty,
Morſkim ſtrzaſkane gwałtem naprawia okręty.
Są, ktorym przy kielichu Maſſyckiego wina

Krotka czasu wesoło upływa godzina,
Lub przy gęstym złożywszy martwe członki cieniu,
Lub też wolno szumiącym głowę przy strumieniu.
Wielu się woyną cieszy, i groźnemi głosy
Krzykliwey z surmą trąby: na co matek włosy
Powstaią z zimnym strachem. Stoi bez zasłony
Pod niebem łowczy, młodey zapomniawszy żony,
Czyli sarna wiernemi psy zoczona leci,
Czy mu kręte Marsowy rwie hodyniec sieci.
Mnie nadgroda uczonych ludzi, wieniec godny
Po między bogi kładzie; mnie i gaik chłodny
I przez tańce z Nimfami Satyrowie leśni
Z motłochu wyłączaią: ieżli ani pieśni
Zabrania mi Euterpe, ni ręką zazdrośną
Wzdryga się Polimnia ciągnąć strunę głośną.
Co ieżli mię Liryckich wieszczkow między kołem
Postawisz, gornym niebios tykać będę czołem.

PIESN II.

DO AUGUSTA CEZARA

Wszyscy bogowie urażeni są na Rzymian z przyczyny zaboystwa Iuliusza Cezara: w samym tylko Auguście iedyna została nadzieia.

Jam satis terris nivis atque diræ &c. O. K

Już dość na ziemię śniegu Iowisz dżdżysty
Y gradu zesłał, a ręką ognisty
Na święte twierdze rzuciwszy postrzały
Strwożył Rzym cały: (p)
Strwożył narody, by się wiek surowy
Nie cofnął Pirrhy (q) z płaczem na dziw nowy,
Proteusz (r) kiedy od potopow wody
W gory gnał trzody.
Ryba tam więzła na gałęziach w dębie,
Kędy się przedtym gnieździły gołębie;

(p) Po zabiciu Cezara od Bruta i Kassyusza, srogie były w Rzymie nawałnice.

(q) Po baiecznym poetow potopie, sami tylko zostali w życiu Deukalion i Pirrha iego żona. Obacz Owidyusza w Przemianach,

(r) Proteusz pasterz stada morskich bykow, do Neptuna należących.

A gdzie wierzchołki gor morza zalały,
Sarny pływały.
Widzieć tam było, iak Tyber odparty
Z brzegow Etruſkich, przez gwałt ſwemi warty
Znioſł pałac Numy, (s) w tey grążąc ruinie
Weſty (t) świątynie.
Na ięk Jlii, Romula macierze,
Zemſtę potomka oney na ſię bierze,
Obala, topi, okrutny i ſrogi
Pomimo bogi.
Uſłyſzy, iak ſtal ziomkowie oſtrzyli
Na ſię, ktorąby Perſow (u) wygubili;
Uſłyſzy klęſki z oycow złych zrodzona
Młodź przerzadzona.
Kogoż z boſtw wezwie lud w upadłym ſtanie
Państwa? lub iaką modłą zlitowanie
Pieśń poświęconych dziewic Weſtę wzruſzy,
Gdy zamknie uſzy?

(s) Numa drugi Król Rzymſki.
(t) Rzymianie ziemię pod imieniem Weſty czcili.
(u) Przez Perſow tu rozumie Partow, z ktoremi Rzymianie woyny toczyli.

Komu da urząd zbrodni przebłagania
Jowisz? prosimy, przybądź na wołania,
Ty, coś obłokiem przyodziany, bożku,
Apollo wrożku!
Czy ty, gdy zechcesz, Wenus w śmiech bogata,
Około ktorey Zart z Miłością lata,
Czyli ty wnukow wzgardzonych w tey porze
Względny Autorze. (w)
Ach, nader długim iużeś syt igrzyskiem,
Ktoremu szyszak, zgiełk, miłym iest zyskiem,
Ktorego cieszą Maurowie piechotni,
W boiu ochotni.
Czy ty Merkury w Cezara postawie,
Skrzydlasty bożku srożysz się tak żwawie,
Y chcesz być srogi, gdy cię gniew rozżarza,
Mściciel Cesarza.
Poźno do nieba powracay z padołu;
Wesoł żyi długo z Rzymiany pospołu,
Ani ich rzucay, że przez wielkość zbrodni
Ciebie niegodni.

(w) Bożku Marsie, któryś mniemanym oycem Romula.

Tu raczey wielki tryumf będzieć dany,
Tu naſzym rządzcą, oycem chciey być zwany;
Nieday bez zemſty wtargnąć Medom (x) z wrzawą,
Pod twoią ſprawą.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Już dość dżdżu, śniegu, gradu, na padoły
Wypuścił ziemſkie Jowiſz, i w kościoły
Rzucaiąc groźną pioruny prawicą,
Zatrząſł ſtolicą.
Drżały narody, by ſię opłakany
Pirrhy nie wrocił wiek dziwny w odmiany,
Gdy wſzyſtkie w gory Proteuſz gnał ſtada,
Co w morzu ſiada.
Ryby buiały na wyſokim dębie,
Gdzie przedtym gniazda ſwe miały gołębie
Lękliwe, wſzędzie, gdzie wody rozlały,
Sarny pływały.

(x) Bierze tu Medow za Partow, tak iako wyżey Perſow za nich położył: ponieważ państwo Medow do Perſow. od tych zaś do Partew przenioſło ſię.

BIBL. Z.N.IM. 7 OSSOLIŃSKICH

Widzieliśmy to, iak Tyber wezbrany
Rozrywał gwałtem lądow swoich ściany,
Burząc kościoły Westy, gmachy Numy,
Iak czynił szumy.
Gdy się mścić krzywdy Jlii odgraża,
Ktorą potomka śmierć żalem przeraża;
Nie płynie nurtem cichym, lecz rwie brzegi
Przez bystre biegi.
Usłyszy, miecze iak na się ostrzyli,
Ktoremi lepiey żeby Persow bili,
Usłyszy walki oycow pozostała
Młodź w liczbie mała.
Ktoregoż wezwie lud na pomoc boga,
By niezgubiła państwo klęska sroga?
Ktoraż modlitwą zmiękczą Westę swoię
Czyste dziewoie?
Komuż tey zemstę Jowisz zleci zbrodni?
Przybądź, wzywamy prozbą cię niegodni,
Białe kryiący ramiona w obłoku
Z Delfu proroku!
Lub ty łagodna Erycyno, koło
Ktorey Zart pląsa z Kupidem wesoło.

Lecz ieżli iaki maſz wzgląd na ſwe ſyny,
Oycze iedyny!
Długim igrzyſkiem ach i nadto ſyty,
Ktoremu ſzyſzak i pancerz troynity,
I Maura miły miecz, ktorym ſwe ściele
Nieprzyiaciele.
Albo ty ſynu Mai, ſkrzydły ſwemi,
Co ſię odmieniaſz w młodzieńca na ziemi,
Dopuſzczaiąc ſię Cezara mścicielem
Zwać z ſwym weſelem.
Nie kwap ſię w niebo, baw z ludem Kwiryna
Długo, niech naſzych wyſtępkow przyczyna
To nie dopuſzcza, byś nam zniknął z wźroku,
Wzięty w obłoku.
Tu bądź zwycięzcą, niech ci będzie panem
I oycem naſzym miło bydź nazwanem:
Uśmierz naiazdy Medow ſwoią władzą,
Niech nam nie wadzą.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Doſyć iuż ſtraſznych gradow, doſyć śniegu
Spuścił z ogniſtych niebios Jowiſz brzegu,

I rozpaloną ręką rzucał gromy
Na święte domy.
Przeſtraſzył miaſto, przeſtraſzył narody,
Bano ſię czaſow Pirrhy, dziwow wody,
Kiedy Proteuſz Neptuna obory
Wygnał na gory.
A na wyſokim ryby ſiadły dębie,
Gdzie ſame znały ſiedliſko gołębie:
Przez rozlanego morza ſrogie wały
Sarny pływały.
Patrzaliśmy, iak Tyber rozhukany,
Odbitą falą od Etruſkow ściany
Obalał, Numy Króla dawne prace,
Weſty pałace.
Jlii kiedy żalami zmiękczony
Chce ſię mścić, pędem w lewe wylał ſtrony
Swoie koryta, przeciw boga woli,
Tyber z ſwywoli.
Uſłyſzy ſzablę w ſwych utkwioną barki,
Ktoraby lepiey Perſow ścinać karki,
Uſłyſzy woyny, młodź rzadka z przyczyny
Rodzicow winy.

Kogoż lud z bogów weźmie w tey ruinie?
I ktora z panien ubłaga boginię
Weſtę, niechcącą ſłuchać wierſzow prożby,
W ſrzód niebios grożby?
Komuż zaboyſtwa zleci Jowiſz kary?
Przyidź, proſzę, naſzych ſerc zmiękczony dary,
Apollo, kryieſz co blaſk ſwey ozdoby
W mgliſte żałoby.
Lub ty Wenero, wdzięczne ktorey czoło,
A Smiech i Wdzięki otaczaią w koło;
Lub ieśli weyrzyſz na Rzymſkie rodziny
Marſie twe ſyny.
Przybyway długą woyną naſycony,
Ktorego bawi ſzyſzak krwią zbroczony,
I Maury pieſze, ſrogie ſzykow wrzawą,
Srogie poſtawą.
Albo ty, wziąwſzy kſztałt młodzieńca, ktory
Rządziſz w Auguście świat, lotny Merkury;
Ktoremu dana w ręce zemſty miara
Smierci Cezara.
Poźno ſię wracay w niebo: długo z nami

Mieſzkay, i właday światem z Rzymianami:
Niech cię nie biorą dla naſzey niecnoty,
Szybkie gwiazd roty.
Tu raczey przyimi tryumfy Hetmana,
Tu polub imie i Oyca i Pana:
Nie uydą kary iazdą Medzi ſrodzy
Za twoiey wodzy.

PIESN III.

DO WIRGILIUSZA.

Życzy mu podroży ſzczęśliwey do Aten: a z okazyi żeglugi i wynalezionych okrętow, na ludzką zuchwałość narzeka.

Sic te Diva potens Cypri. A. N.

Niechay cię wielowładna pani Salaminy (*y*),
Niech iaſne zorze, bracia cney Heliny (*z*),
Niech Król wiatrow (*a*) prowadzi, a zawarſzy żwawe,
Wypuści tylko powiewy łaſkawe,

(*y*) Wenus krolowa Cypru, gdzie miaſto Salamina.
(*z*) Kaſtor i Pollux bracia Heleny, w niebo przenieſieni od baiecznej ſtarożytności. Ich zorze żeglarzom ſą przyiazne.

Abyś, fortunna nawo, ktorey powierzona
Biegowi głowa miłego Marona,
Aż na Attyckie zdrowo zaniosła granice,
Iedyną duszy moiey połowicę.
Musiał ten mieć z twardego dębu piersi ryte,
A serce miedzią troistą pobite,
Kto na srogiego morza burzliwe powodzi
W lichey się ważył pierwszy puścić łodzi:
Ani się uląkł szturmow, kiedy roziuszony
Afryk wyzywa na harc Akwilony. (*b*)
Ani smutnych Hyadow, (*c*) albo kiedy miota
Złość po wybrzeżu Adryackim Nota; (*d*)
Ktoremu żaden wietrzny mocarz nie wytrzyma,
Czy wody głaszcze, czy z gruntu wydyma.
Iakiego ten się przeląkł śmierci stopnia, ktory
Na pływaiące wbrew patrzał potwory, (*e*)

(*a*) Eol bożek wiatrow.
(*b*) Afryk wiatr miedzy południem i zachodem. Akwilon wiatr północny.
(*c*) Hyady, siedm gwiazd na czele byka, które przynoszą deszcze. Polacy ie nazywaią *Dżdżownicami*.
(*d*) Wybrzeże Adryatyckie, toż samo co golf Wenecki. Notus wiatr południowy suchy i burzliwy.
(*e*) Wieloryby i inne morskie dziwolągi.

Na morze rozigrane, i na rafy one
Epiru, (*f*) zgubą tylu naw wſławione?
Darmo Bóg granicznemi ląd przeciął parkany,
Puściwſzy ſrzodkiem Ocean rozlany,
Ieśli i tam, kędy ſię ſtopą tknąć nie godzi,
Łodź niepobożna zuchwale przechodzi.
Targa ſię, i na wſzyſtkie oślep bieży zbrodnie
Zbeſtwiony dowcip człowieka ſwobodnie.
Wdarł ſię w niebo, i chytrze ogień ukradziony
Przyniosł na ziemſkie ſyn Iafeta (*g*) ſtrony:
Zkąd weſzły hurmem na świat okropne gromady
Srogich gorączek, ſuchot poczet blady;
A co pierwey ledwo ſię Smierć powolna wlekła,
Poczęła byſtrym koniem latać wściekła.
Roztoczył, po powietrzu żartkie Dedal pióra, (*h*)
Choć ſamym ptakom dała ie natura:
Nawet i Acheronta czarnego pałace,
Zwiedziły dzielne Herkuleſa prace. (*i*)

(*f*) Gory nadmorſkie Epiru, nazwane *Acroceraunii montes* albo piorunowe.
(*g*) Prometeuſz według baiek poetyckich ukradł znieba ogień, i onym ulepionego z gliny człowieka ożywił.
(*h*) O Dedalu wyżey w przypiſku Pieśni 1.
(*i*) Herkules wſzedł do piekła pogańſkiego, i pſa Cerbera, ſtroża bramy związał.

Nic, widzę, złości ludzkiey nie położy tamy:
Drzemy ſię głupio w ſame niebios bramy, (k)
Ani na krotką chwilę uporem złośliwym
Damy Jowiſza ſpocząć grotom mściwym.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Niechay cię Cypru przemożna boginí,
Niech iaſne światła wſpołbracia Heleny,
Niech ociec wiatrow prowadzi w Ateny
Iapigiem, inne zawarſzy w iaſkini

Okręcie, ktory powierzoną głowę,
Wirgiliuſza, z wiatrem na wyścigi,
Maſz przewieść zdrowo na Grecyi brzegi,
Ocal w nim, proſzę, duſzy mey połowę.

Potroyną miedzią miał ten człowiek dziki
Pierś opaſaną: ſerce miał ze ſkały,
Co w ſłabey łodzi puścił ſię na wały
Morſkie naypierwſzy; ni ſię zląkł Afryki

(k) Faeton uproſiwſzy woz ſłoneczny od Oyca Feba, ſpalił świat. Olbrzymowie chcieli Iowiſza z nieba wygnać,

Walecznych wichrow z wichrami pułnocy,
Ni ſmutnych Hyad, dżdżyſtych niebios zorza,
Ni potężnego Auſtru, pana morza,
Pogodę z burzą co ma w ſwoiey mocy.

Ktoryż to śmierci rodzay tego ſtrwoży,
Co widział śmiało, iak dziwy pływały,
Co widział ſtraſzne Epireyſkie ſkały,
Y morze z ciemney wyrzucone klozy?

Na coż opatrzny Bog ziemię od wody
Oddzielił, kiedy buntownicze łodzie
W brew iego woli wznoſzą ſię na wodzie,
I nie tykane przebywaią brody?

Smiałe na wſzyſtko rwie ſię ludzkie plemie;
Przez zakazane zbrodnie ślepo leci:
Ogień zuchwałe Iapetowe dzieci
Szpetną kradzieżą przenioſły na ziemię.

Po tey kradzieży, z niebieſkich obłokow
Ognia, oſiadły zdrowe ziemi kraie
Wybladłey cery rożne chorob zgraie,
A śmierć leniwych przyſpieſzyła krokow,

Zwiedzić powietrzne odważył ſię ſfery
Dedal, nie ludzkie przyprawiwſzy ſkrzydła,
Acherontowe Herkules ſtraſzydła
Złamał, piekielne związawſzy Cerbery.

Nic nam nie ſtraſzne. ſławim obeliſki,
Nieba ſamego głupſtwem dobywamy,
Ani przez naſze zbrodnie pozwalamy,
By kiedy zgaſił Iowiſz ſwe pociſki.

PIESN IV.

DO LUCYUSZA SEXTA.

Opiſanie wioſny : z okoliczności krotkiego życia zachęca do bankietow i weſołości.

Solvitur acris hyems. J. K.

Puściła przykra zima; miłey wioſny
Powrot z Zefirem (*l*) przynioſł czas radoſny:
Iuż ſuche nawy ściągniono na wody,
Ani chcą dłużey obor cierpieć trzody.

(*l*) Zefir wiatr zachodni miły.

Ni rolnik ognia pilnuie; zagony
Więcey śiwemi nie bielą się śrzony.
Z drzużyną Wenus zaczęła iuż tańce,
Kiedy śwe kśiężyc zażega kagańce.

Pieśzczonym Łaśkom (*m*) daią Nimfy ręki,
W takt na przemiany z niemi śkaczą Wdzięki;
Gdy w tym Wulkana (*n*) kuźni czeladź wściekła
Piorunom wcześnie piec wypala piekła.

Teraz czas wieńczyć wonieiące śkronie
Mirtem, lub kwiatem, ktory w ziemi łonie
Ogrzaney rośnie: czas ieśt oddać dary,
Kozła, czy z owcy zechce Faun (*o*) ośiary.

Jedną śmierć nogą biie w chłopśkie chaty
I krola pałac: o śzczęśliwy laty
Sexte! krotkiego życia bieg kolei
Nie da nam nawet żyć w długiey nadziei.

(*m*) Wdzięki Łaśki, *Charites, Gratiæ*, boginie piękności, weśołości.
(*n*) Wulkan bożek kowalow, ktorzy w Etnie, w Liparach kuią dla Jowiśza pioruny. Ci kowale nazywali się Cyklopami.
(*o*) Faunowie, Satyrowie, Pan, Sylwan, bożkowie leśni, i śtrożowie wśi, pol i dobytkow chłopśkich.

W krotce cię smutne cienie wieczney nocy
Ogarną, i dom Plutonowey (p) mocy.
Tam gdy raz zaydziesz, ta śmierci kraina
Krolem cię przez los nie obierze wina.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Zchodzi iuż zima, mroźne taią lody,
A wiosna miła i Zefir się śmieie;
Lecą pieniste z gor ryczałtem wody,
Statkom spuszczonym slis przypina reie;
Biegną z obory do pastwiska trzody,
Oracz przy ogniu doma nie gnuśnieie;
Łąki, co siwym bieliły się śrzonem,
Porostem w gorę szybuią zielonem.

Iuż Cyterea z tanecznemi koły
Pod noc promienną wychodzi paradnie;
A z Charytami Nimf poczet wesoły
Za swą mistrzynią pośpiesza gromadnie;
Toż uiąwszy się za ręce wespoły
Cwiczoną nogą poskakuią ładnie;

(p) Pluton, bożek piekielny.

A tu tym czaſem Wulkan krzywonogi
W rudach Cyklopſkich nieci ogień ſrogi.

Teraz przyſtało, za tak pięknym czaſem
Albo ſię wieńcy zdobić mirtowemi,
Albo pſtrzyć głowę kwiatem rożnokraſem,
Ktory z roſtopney świeżo wyſzedł ziemi;
Teraz to między gęſtoliſcim laſem,
Fauna ofiarmi uczcić przyſtoynemi;
Czyto on zechce baranka młodego,
Czy to on woli kozielka rocznego.

Blada śmierć rowną poſtępuiąc nogą,
We wſzyſtkie domy bez braku kołace,
Bądź w chaty kmiece pod ſtrzechą ubogą,
Bądź w złotolite Monarchow pałace:
Potoczną radość poſuwa ſię drogą,
Wlekąc za ſobą ſtarania i prace,
A wiek naſz krotki, co w punkcie niſzczeie,
Przedſięwziąć długiey zabrania nadzieie.

Szczęśliwy Seſty! i ciebie też marnie
W ſmętney noc ciemna oſadzi krainie;
I ciebie kloza Plutona zagarnie,

Gdzie Lete wartem niepamiętna płynie:
A iak raz wnidzieſz do czarney piekarnie,
Królem bieſiadnym nie ſiędzieſz przy winie:
Wſzyſtko to potym, co cię teraz nęci,
W wieczyſtey z tobą legnie niepamięci.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Iuż zima zchodzi, iuż lody topnieią,
Zefir iuż z Wioſną nadchodzi koleią;
Iuż ſuche z lądu okręty
W morſkie ſpychaią odmęty.
Bydło chłod lubiąc ſtroni od obory,
Oracz do ognia nie przykłada wiory;
Ani ſię iuż bielą niwy,
Gdy ie śnieg przytrząśnie ſiwy.
Iuż Cyterea w ſkoczne krąży koło,
Gdy kſiężyc świeci pod wieczor weſoło;
Wziąwſzy ſię za ręce Łaſki
Z Nimfami, tam gdzie grunt płaſki,
Pląſaiąc, biią w takt żartkiemi ſtopy
Wziemię: gdy Wulkan tym czaſem Cyklopy

Ow bożek kulawy, ſzpetny,
Męczy pracą w kuźniach Etny.
Teraz czas nardem namaſzczone ſkronie
W zieloney noſić mirtowey koronie;
Lub umaić wieńcem w koło
Z wieſiennego kwiecia czoło.
Teraz czas w gaiach cieniſtych ofiary
Faunowi palić, i oddawać dary;
Czy ſię owcy naprze, czyli
Chce, by mu kozła zabili.
Blada śmierć nogą zarowno kołace
W ubogich chaty, i królow pałace,
Nie umknie przed nią człek żywy.
O Sexcie nader ſzczęśliwy!
Krotka oſnowa życia długą zrywa
Nadzieię: iuż cię ogarnie ſtraśliwa
Noc, i między ſmutne cienie
Nieboſzczykow bladych wżenie.
Poydzieſz w podziemne pieczary Plutona,
Gdzie ſkoro duſza będzie zapędzona,
Iuż kroleſtwo winne, Panie,
Loſem ci ſię nie doſtanie.

Ani ſię będzieſz z ſwym pieścić Licydą,
Ktorym ſię teraz młodź pali, nim przydą
Lata, gdzie także koleią
W nim ſię panny rozgoreią.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Uchodzi zima, ziemia śniegi roni;
Z Zefirem letni Fawoni
Słodką koleią muſka ziołka młode.
Statki ſlis zpycha na wodę.
Rzuca obory bydło, a chłop marnie
Kątow nie ściera piekarnie.
Toczy z Łaſkami Wenus taniec wdzięczny,
Pod ſrebrny okrąg mieſięczny.
Za niemi Nimfy pochopne w też tropy
Bieluchnemi ſkaczą ſtopy.
A na Lipcowe dla Jowiſza groty
Stękaią Wulkana młoty.
Teraz i mirtem czas umajać ſkronie,
I na pulchnym zrywać łonie
Kwiatki rozciekłey roli; lub ofiary,
Za wieyſkie Faunowi dary,

Oddawać w cieniu gałęziſtym, co chce,
Czy kozła, czy młodą owcę.
Rowną śmierć ſtopą złote Carow domy
I proſte chaty ze ſłomy
Depce, moy Sexty! w ſzczupłym lat okreſie
Prożno nas myśl daley nieſie.
W krótce zadrzemieſz z baiecznemi Mary,
Gdzie Pluta czarne legary,
I ſen nas czeka nigdy nieprzeſpany.
Do tych gmachow raz poſłany
Niezechceſz pewnie ni umizgów, ani
Być Królem przy winney bani.

PIESN V.

DO PIRRY.

Horacyuſz wydobywſzy ſię z niebeſpiecznych Pirry powabow, iakoby z toni iakiey, twierdzi tych wſzyſtkich być nieſzczęśliwemi, których ona miłością ſwą uſidliła.

Quis multâ gracilis. J. E. M.

Ktoryż to dzieciuch, roż naſtawſzy wiele,
Skropiony wonią ciekącą po czele,
Z tobą ſię, Pirro, w miłey grocie pieści?
Dla kogoż ſplataſz warkocz ſwoy niewieści

Stroyna po proſtu? Ach, ilekroć ſrogi
Na twą nieſtałość, na odmienne bogi
Zal wywrze: iak ſię zdziwi, widząc wporze
Krotkiey wzruſzone burzą ciche morze!

Ten, co mieć ztobą złotą mniema ſprawę,
Co cię znać zawſze ſpodziewa łaſkawę,
Nie świadom mylney wiary. Nędzni zgoła,
Ktorych nieznanym łudziſz blaſkiem czoła!

Mnie poświęconey tablica na ścienie
Slubna wyświadcza, żem zmokłe odzienie
Zawiesił bogu (q), co ma morze w mocy,
Wybrnąwszy z toni przy iego pomocy.

TOZ INNEY RĘKI. A. N.

Coż to za gaszek drogiemi ulany
Wodki, a rożą cały osypany
Ztobą się pieści w cieniu chłodney groty?
Komuż to warkocz kształtnie łamiesz złoty?

O wieleż razy, ładna bez okrasy
Pirro przyprawney, będzie klął te czasy,
Kiedy to morze, co go marnie łudzi,
Okropną falą czarny wiatr zabrudzi!

Że się umizgasz, rozumie niebaczny,
Iż nań nie przyidzie nigdy los opaczny;
Ufa pogodzie zdradney. Nędzny, ktory
Płoshey twey ieszcze niedoznał natury!

(q) Neptunowi.

Mnie, żem się z zgubney wydobył powodzi,
Swiadkiem ułomek zgruchotaney łodzi,
I to przemokłe na ścianie odzienie,
Com Neptunowi dał na dziękczynienie.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Ktoryż z młodzianow, wodek pełen woni,
Wśrzód roż za tobą pieszczenie się goni?
Z ktorym cię bawią miłe chłodem groty?
Dla kogoż wiążesz bukietem włos złoty
Nie stroyna w suknie? Ach złamaney wiary,
I bogow zmiennych, płacząc często, kary
Wezwie na ciebie; niezwyczayny wcale
Struchleie na te czarnych wichrow fale!
Co cię ma teraz, prędkowierny błądzi,
Kiedy cię złotą i kochaną sądzi;
Nie zna odmiany wichrow. Nędzni, ktorzy
Wśrzod twoich wdzięków nie przeyrzeli burzy.
Ia, żem iuż minął szkopuł tey odmiany,
Rozbite deski, i sukniem na ściany

Swięte zawieſił: te gadaią wiele
O mym nieſzczęściu w Neptuna kościele.

PIESN VI.

DO AGRYPPY (r)

Horacyuſz woienne dzieła Agryppy zoſtawuiąc do wielbienia Waryuſzowi, powiada o ſobie, że tylko ieſt zdolnym do ſpiewania bieſiad i miłoſtek.

Scriberis Vario fortis. A. N.

Męſtwo twe, i zwycięzkie z nieprzyiacioł plony
Poda światu Waryuſz (s) Meońſkiemi (t) tony,
Cożkolwiek bitny koniem, czyli nawą,
Dokazał żołnierz pod twą dzielną ſprawą.

Mnie walne piſać czyny, ſſabym nieprzyſtoi
Piorem, co czynił upor Achilla u Troi;

(r) Agryppa zięć Auguſta Cezara.
(s) Lucius Varius ſławny Poeta, zktórego dzieł ledwo drobne zoſtały ułomki, reſzta ſtarożytnością zginęła. Piſał Tragedye i wierſz bohatyrſki.
(t) Homera, Xiążęcia Poetow, który czy był iakiegoś Meona ſynem, czyli rodem z Meonii, krainy Azyi mnieyſzey, nic nie mamy pewnego.

Miiam chytrego Uliſſa przypadki,
I krwawe w domu Pelopowym iatki. (u)

Wſtyd mi broni, Agryppo, i zdolna cytara
Do miękkich tylko pieśni, zacnego Cezara (w)
I twe opiewać pochwały, by one
Lichym dowcipem nie były ſkażone.

Ktoż Marſa w dyamencie, godnym poda ſławie
Wierſzem? kto Meryona (x) w boiowey kurzawie?
Abo Tydydę w świetne bogow rady
Umieſzczonego dzielnością Pallady?

My bankiety weſołe, my dziewcząt potyczki,
Gdy w zwadce paznokciami chłopcom drą policzki,
Spiewamy, prożni troſek i zgryzoty,
Lub płoche, czym ſię bawiemy, zaloty.

(u) Takowe materye należą do Tragedyi i wierſzow bohatyrſkich (*carmen Epicum, Heroicum, Epopœia*) nie do pieśni, iakiemi ſię bawił naſz Horacy.... Achilles, Uliſſes wodzowie Grekow, podczas woyny Troiańſkiey.... Pelopa familia zaboyſtwami domowemi u Poetow ſławna.
(w) Auguſta.
(x) Meryon, Diomedes ſyn Tydea, Grecey podczas woyny Troiańſkiey woiownicy.

TAZ INNEY RĘKI I. K.

Waryuſz męſtwo i zwycięſtwa twoie,
Piorem Homera opiſze, iak ſrodzy
Zołnierze twoi krwawę znieśli boie
Lądem, czy wodą, za twey wielkiey wodzy.

Nie śmiem ia tego ſpiewać, iako ani
Gniewow Achilla, co nie dał nikomu
Złamać ſię, lub iak mórz przebył otchłani
Uliſſes, albo co za ſrogość domu

Pelopa? Wielkie to rzeczy, ia mały:
Wſtyd też, i ſłabey mey lutni nie każe
Muza, z Cezarem twe ſpiewać pochwały:
Miałkość rozumu zaſzczyt ſtarty zmaże.

Ktoż Marſa w zbroi trwalſzey, iak ze ſtali
Opiſze? albo Meryona w Troi
Dymach czarnego? kto tego wychwali,
Co przy Palladzie Marſa ſię nie boi?

Ja uczty, płochych panienek ſwywolę,
Srogość ich ręki na naſz wiek młodzienny,

Bądź od miłości wolen, bądź nie, wolę
Spiewać, zwyczaynie iak człowiek odmienny.

PIESN VII.

DO MUNACYUSZA PLANKA.

Rożne rożnym podobaią ſię kraie, Horacemu Tyburtyńſki: radzi odpędzać troſki winem.

Laudabunt alii claram Rhodon. J. K.

Wychwalać inni będą wierſzami, Rhod ſławny, (*y*)
Mitylenę, (*z*) lub Efez (*a*): inni Korynt dawny
Dwoygiem morza (*b*) oblany, albo dla rodziny
Bachuſa ſławne Teby; lub Delfy, z przyczyny

(*y*) Rhod wyſpa na morzu ſrzodziemnym, przy Azyi mnieyſzey, ſławna pięknemi miaſtami, iaſnością powietrza, i poſągiem Słońca od 70 łokci, który ſtarożytność między ſiedmią cudami świata kładnie.

(*z*) Mitylena miaſto na wyſpie Lesbos (*Metelin*), wſławione od Cycerona, Strabona, Witruwiuſza, oyczyzna Pittaka, iednego z ſiedmiu mędrcow: także Alceuſza Poety i Sapho.

(*a*) Efez miaſto Jonii nad morzem Egeiſkim, zbudowane od Amazonek, ſławne wſpaniałym kościołem Dyany, który Herostrat ſpalił, chcąc ſię wſławić tą zbrodnią.

(*b*) Korynt miaſto Peloponezu, teraz Morea; miedzy morzami Egeyſkim i Jońſkim.

Apollina, (*d*) lub wdzięczne Teſſalſkie doliny. (*e*)

Są, ktorzy zażywaią całey wierſzow weny,
By zawſze chwalić czyſtey Pallady Ateny, (*f*)
I w ſądzie za oliwą poyść na bogow ſtrony:
Gdy inni dla honoru wynoſzą Junony
Argi z dzielności koni, z bogactwa Miceny.

Mnie, nie tak miła cierpliwych rola
Spartow, (*g*) ni żyżne Laryſſy pola,
Iako Albuny ſtrumień ſzemrzący,
Anio z ſkały ſzybko lecący,
I chłodne gaie Tyburna wody,
Z ktorych ſok żyżny piią ogrody.

(*d*) Teby miaſto Beocyi zbudowane od Kadma: w nich ſię urodził Bachus... Delfy ſławne kościołem, wyrocznicą i bogactwami Apollina, także gorą Parnaſſu, źrzodłem Kaſtalſkim od Muz, iak Poetowie bają, ulubionym.

(*e*) Tempe, dziwnie piękna dolina w Teſſalii, między gorami Oſſą i Olympem, przez ktora płynie Peneus, rzeka w wawrzynowe drzewo obfita.

(*f*) Bogowie i boginie rożne miaſta Greckie w ofobliwſzey mieli obronie: Pallas Ateny, Juno Argi, Apollo Delfy &c.... Oliwa drzewo Palladzie poświęcone... Miceny miaſto ſtołeczne Argolidy, krolestwa Agamemnona.

(*g*) Sparta, albo Lacedemon, miaſto Grecyi oraz ſtolica Rzeczypoſpolitey Spartańſkiey, teraz *Miſitra*. Laryſſa miaſto Teſſalii w żyżne role obfite.... Albunea Nimfa, toż ſamo co Sybilla Włoſka, mieſzkała w Tyburze *Tivoli*, gdzie rzeka Anio.

A iak więc południowy wiatr rozpędza z nieba
Rozlane chmury, ani zawsze deszcze rodzi,
Tak i tobie rostropnie, Planku, przestać trzeba
Smutku, i życia prace zakończyć się godzi
Przyiemnym trunkiem: bądź cię trzymaią obozy,
Bądź w Tyburze bawią cię gęste z cienia klozy,
Wszakże i Teucer (*h*), kiedy rzucał Salaminę
Z oycem, przecież i w przykrą ucieczki godzinę,
Topolą wieńcząc skronie zapoconey głowy
Winem, temi do smutnych przyiacioł rzekł słowy.

Gdzie poydą koła fortuny srogiey,
Wszakże łaskawszey od oyca,
Poydziemy mili koledzy drogi,
Teucer nierozpacz przywoyca.
Pewny Apollo przyrzekł ziemię, w którey
Nowey oyczyzny wystawuiąc mury,
Wątpliwe zrobim imie Salaminy (*i*),
Pierwszey czy drugiey znaczy osiadliny.

(*h*) Teucer syn Telamona, brat Ajaxa, niepuszczony od oyca do Salaminy wyspy morza Egeyskiego, że brata z sobą nie-przywiodł, który się sam zabił.
(*i*) Założym drugą Salaminę na wyspie Cypru.

Zacni mężowie! zemną przyiaciele
Znieśliście ſrożſzych loſow przedtym wiele.
Winem odpędźcie troſki, w ranne iutro zorze
Znowu na ſtraſzne śmiało puściemy ſię morze.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Ci Rhod, ci Mitylenę chwalić będą ſwoim
Wierſzem; ci Efez, Korynt miedzy morzem dwoim;
Ci Theby z Bacha, Delfy z Apollina ſławy
Maiące doſyć; owi Teſſalſkie żuławy.
Są, ktorych ta iedynie zwykła praca bawić,
Aby rymem Ateny nieśmiertelnym wſławić,
I z oliwnych mieć liści wieniec koło ſkroni:
Inny na cześć Junony, obfite dla koni
Argi w paſze, bogate Miceny wyſławia.
Mnie nie tak Lacedemon cierpliwy zabawia,
Ni mi żyżney Laryſſy tak miłe zagony,
Iak brzmiącey Albunei dom ciemno-zielony;
I Anio ſzumiący, i Tyburſkich cienie
Gaiow, i śrzodkiem ſadow rżnące ſię ſtrumienie.
A iako częſto Auſter pogodny ociera
Z chmur niebo, i nie zawſze ſłoty rozpościera;

Tak i ty, iako mądry, kłopoty z frasunkiem
Pomni, Planku, łagodnym spędzić wina trunkiem;
Czyli w obozie między proporcami będziesz,
Czy w swym pod gęstym cieniem Tyburze usiędziesz.
Choć przed oycem uciekał Teucer z Salaminy,
Iednak winem zagrzane skronie z topoliny
Okrył wieńcem, do swoich tak mowiąc przyiacioł:
Gdziekolwiek los nad oyca,(co się w gniewie zaciął,)
Łaskawszy nas poniesie, towarzysze mili!
Poydziemy, nie trzeba nic rozpaczać w złey chwili.
Teucer wam wodzem będzie, Teucer przewodnikiem;
Przyrzekł bowiem Apollo, że drugą pewnikiem
Będziemy Salaminę w nowey ziemi mieli:
O mężni, ktorzy gorsze rzeczyście cierpieli,
Rycerze! ze mną teraz troski topcie w winie,
Iutro będziem po morskiey żeglować głębinie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Niech inni chwalą Efez, lub Korynckie mury,

Czy raczey Mitylenę, lub Teſſalſkie góry;
Niech ſobie Rhod weſoły, lub Apollinowe
Pod nieba wznoſzą Delfy, lub Teby Bacchowe.
Są iedni, co ſię na to tylko wyſadzili,
Iakby całym ſwym rymem naylepiey wſławili
Zacne miaſto Pallady, a miedzy wſzyſtkiemi
Sami ſię poſzczycili wieńcy oliwnemi.
Miceny głoſzą drudzy, gwoli ſwey Iunonie,
I Argos, tuczne maią gdzie paſtwiſka konie.
Mnie nie tak Lacedemon w przygodach cierpliwy,
Nie tak żyżne Laryſſy poruſzaią niwy;
Iak to źrzodło Albuńſkie, co ſłodkim mruczeniem
Po miedzy rozłożyſtym wiie ponik cieniem;
Iak byſtrość Anienu, a Tyburna chłodne
Miedzy gaiem ſzpalery, i ſady ogrodne.
Snieżny iako więc Notus, często z nieba mgliſty
Zpędza kir, a nie zawſze deſzcz leie rzęſiſty;
Tak, baczny Planku, pomni ſmutek uſpokoić:
Pomni trunkiem łagodnym myśl zgryźliwą koić;
Czyto w świetnym obozie pędzić lata będzieſz,
Czyto w ſwoim Tyburze ſpokoynie uſiędzieſz.
Teucer kiedy od oyca zmykał z Salaminy,

Tymci ſokiem, iak mowią, mężne krzepił czyny;
A wieńcem topolowym ſwą obwiodſzy głowę,
Ku ſmutnym przyiaciołom taką miał przemowę:
Dokąd lepſze za oyca ſzczęście nas prowadzi,
O mili towarzyſze! tam więc póydziem radzi.
Nic nie trzeba rozpaczać przy Teukrze hetmanie,
I za Teukra powodem. pewne mam ufanie
W świętey twey wyrocznicy, niezawodny Febie,
Że drugą Salaminę znaydziemy dla ſiebie.
O rycerze, przygodą żadną niezwalczeni,
A w cięższych mi daleko razach doświadczeni,
Winem teraz ſwe troſki, ſwe rozpłoſzcie żale,
Iutro znowu na morſkie puściemy ſię fale.

PIESN VIII.

DO LIDYI.

Wytyka Sybaryſa młodzieńca, miłością Lidyi zgubionego, i w roſkoſzach zanurzonego.

Lydia dic per omnes. J. E. M.

Lidyo! przebóg, powiedz, czemu, coć tak luby,
Sibarysa przywodziſz kochaniem do zguby?

Czemu od Marſowego pola nie pomału
Stroni, niegdyś cierpliwy prochu i upału?
Czem miedzy rowienniki, iako na żołnierza
Przyſtoi nie harcuie? ni konie uśmierza
Gallikańſkie (*k*) krygami? czemu tak lękliwy,
Że ſię Tybru tknąć nie śmie? czemu ſię oliwy
Zapaśniczey, (*l*) bardziey niż krwi iaſzczurcey chroni?
Ni ramiona ma ſine od ciężaru broni?
Częſto przedtym ſławiony, rzucaiąc czy dyſkiem (*m*)
Za wytknięty znak ſprawnie, czy innym pociſkiem?
Czemu ſię kryie, czemu nigdzie nie poſtoi?
Iak ſyn morſkiey Thetydy (*n*) pod zburzenie Troi
Krył ſię niegdyś, z męſkiego by poznany ſtroiu,
Nie był iść przymuſzony z drugiemi do boiu?

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Powiedz, proſzę, na wſzyſtkie zaklinam cię bogi,
Lidyo, zaco gubiſz Sybarę do końca

(*k*) w Gallii konie ſławne.
(*l*) Zapaśnicy oliwą ſmarowali ciało, aby chodząc w załebki łatwiey ſię ieden drugiemu zrąk wyśliznął.
(*m*) *Diſcus*, krąg kamienny płaſki, którym tak w Greckich iako w Rzymſkich igrzyſkach do mety rzucano.
(*n*) Achilles.

Miłością? za co zbrzydził ſobie Marſa progi,
Przedtym na proch cierpliwy i na upał ſłońca?

Ni rowiennikow zbroyny w pogoń goni,
Ani munſztukiem Gallow ſpina koni,
Za co ſię boi byſtrey Tybru toni?
Niby ſię iadu, zapaśnikow chroni
Maści? na ſinych barkach czem oręża
Nie dźwiga, ani w cwiczeniach zwycięża
Woiennych? chociaż dawno ſława głoſi,
Ze częſto krążkiem za metę przenoſi?

Na coż ſię tai? kogo z Tetydą ſię boi?
Ktora Achilla niegdyś w białogłowſkim ſtroiu
Ukryła, kiedy ſmutny pogrzeb miał być Troi,
By w męſkiey ſukni nie padł od Troianow w boiu?

PIESN IX.

DO TALIARCHA

Wczaſie zimy zażywać każe roſkoſzy.

Vides, ùt alta ſtat nive. J. K.

Widziſz, wyſokim iak ſię śniegiem bieli
Sorakte, (o) ani ciężaru pościeli
Zimowey laſy znieść mogą, a wody
Rzeczne ſtanęły w oſtre ścięte lody,

Odpędzay zimno, drewek na kominie
Kładąc doſtatkiem: a przy ſzczodrey minie
Czteroletniego poſtaw banię wina,
Co o dwuch uſzach robią ią w Sabina (p)

Zday reſztę bogom: ci iak tylko woyny
Wiatry na morzu zakończą, ſpokoyny
Na tych miaſt będzie cyprys z wichrow ſtrony:
Ani ſtaremi ſkręci wiatr ieſiony.

(o) Gora w państwie Papieſkim, *monte de S. Oreſte*, niegdyś Apollinowi poświęcona.

Nie baday chciwie, coby iutro było:
Dzień każdy, co żyć ſzczęście pozwoliło,
Iak w zyſku rachuy: nie gardź, pokiś młody
Słodką miłością, ani tańcem: wprzody,

Niż wiek zgrzybiały miętkie zmarſzczy czoło.
Teraz czas chodzić na rycerſkie koło,
I w umowioney na ſzepty godzinie
Skraść ſię cichuchno, niżeli noc minie. (p)

TAZ INNEY RĘKI J. E. M,

Widziſz, iak okrył śnieg Soraktę biały,
Iak pod ciężarem ſwoie pozginały
Gałęzie drzewa, iak grubemi lody
Mroz tęgi w rzekach zaſtanowił wody?
Rozpędź więc zimno, kładąc do komina
Drew podoſtatku, natocz ſzczodrze wina
Czworoletniego z Sabińſkiey baryły,
I łykni dobrze, Taliarchu miły!.
Reſztę na bogi ſpuść, ktorzy gdy ſwoią

(p) W kraiu Sabińſkim ſławne były fabryki gliniane.
(q) Poeta ſekty Epikurſkiey nie mogł inaczey pisać.

Walczące wiatry mocą uſpokoią,
Wśrzod burzy morza; ſtoią cicho bory,
Ni ſię cypryſſy trzęſą, ni iawory.
Jutro co będzie działo ſię, nie pytay;
Dzień, coć przyliczy Bóg do lat, poczytay
Za zyſk, ani gardź miłoſtkami młody,
Ni w tańcu ſobie zabraniay ſwobody.
Pokić ſiwizna włoſow nie przypruſzy,
Teraz iść w pola, łąki, teraz w uſzy
Czas ſłodkie ſzepty wpuſzczać, gdy dzień minie,
A wieczor przyidzie o zmowney godzinie.
Teraz, gdy wdzięczny śmiech panienkę wyda,
Co ſię w kąciku kryiąc, niby wſtyda,
Możeſz iey ściągnąć lub manelki z rączki,
Lub z niezbronnego paluſzka obrączki.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Patrz, iako białą lod Soraktę więzi
Skrzepłym okowem: zaledwo gałęzi
Dźwignąą pod śniegiem drzewa; a gdzie łodzie
Biegły, po byſtrey wozy ſkrzypią wodzie.

Ciſkay nie ſkąpą drwa na komin dłonią,
Niechay natrętny mroz z izby wygonią,
Móy Taliarchu: a dla troſk potuchy
Poſtaw na ławie z winem dzban dwouchy.

Zday Bogu reſztę: na głos iego pełny
Grozy, opuſzcza Neptun mętne wełny,
Pierzchaią z placu walki Eury bitne,
Ni klon, ni olſze ſzumią ſtarożytne.

Nie pytay o to, co ſię jutro ziści:
Co los podaie, to chwytay w korzyści:
Nie gardź poſkoczyć w gładki taniec, ani
Kiedy ci ſprzyia piękna z Cypru pani.

Pokić ſwym ſtarość nie ubieli śrzonem,
Teraz i chybkim w polu wygrać gonem
Dobrze z chłopięty, i o zmowney chwili
Szeptać pod wieczor, z kim ſzeptać naymiley.

Teraz i ſłuchać lubo, gdy ukryta
Nagłym cię śmiechem kochanka przywita,
Albo ſię ſzarpie, umykaiąc rączki,
Iakby niechciała z palca dać obrączki.

TAŻ INNEY RĘKI F. K.

Widziſz, iako śnieg mroźne góry kryie,
Gnuśne zaś drzewa pod ſzadzią ſię zgięły;
Ptaſtwo ucichło, wiatr z pułnocy ſzyie,
A rzeki ſklanym okowem ſię ścięły.

Każ, Taliarchu, ſuchych do komina
Nie ſkąpić drewek; niechay ſię rozgrzeiem:
Każ i ſtarego w ſporym kruzu wina
Poſtawić na ſtoł, niechay orzeźwieiem.

Reſztę poruczmy Bogu: który ſnadnie
Iak byſtrych wiatrów ſporne zeymie wiewy,
Na tychmiaſt morze w ſwym łożu opadnie,
Staną by wryte ſośnie i modrzewy.

Co ma być iutro, nie pytay ſię tego,
Bóg to w nieścigłym zoſtawił zakreſie;
Ty pomni zyſku nie opuſzczać ſwego,
Iaką ci kolwiek chwilę traf przynieſie.

Nim niedogodna ſtarość cię nachyli,
A rzeskie lata i dobra myśl ſłuży,
Teraz więc wdzięczney użyi krotofili,

Fortunnać teraz niech godzina płuży.

Wſzakże pomiedzy rozrywki miłemi
I ſłodkorymney Muzy nie pomiatay;
A to przechadzką, to pieśńmi ſkładnemi,
To trefną umyſł rozmową przeplatay.

PIESN X.

DO MERKURYUSZA.

Którego chwali z kraſomowſtwa, z rodzicow, z wynalazku lutni, z zapaſow, dowcipnych ſztuk złodzieyſkich, i z tych wſzyſtkich, ktore zwykł odbywać powinności.

Mercuri facunde nepos Atlantis. J. E. M.

Merkury mowny wnuku Atlantowy! (r)
Coś pierwſzych ludzi dzielnością wymowy
Z dzikości wyzuł, i wprawił w zapaſki,
Twe wynalazki:

(r) Urodzony z Maiorki Atlanta.

Ciebie ia będę wielbił bogow posła:
Powiem, że lutnia kunszt twego rzemiosła,
I iak w noc sztucznie, że nikt nie postrzeże,
Kryiesz kradzieże.
Tobie, byś woły wrocił mu, gdy żwawie
Apollo groził, a tyś się w postawie
Krył mu chłopięcey, śmiał się do rozpuku,
Iak pozbył łuku. (s)
Za twym przewodem niosąc kroki swoie
Przez oboz Grecki, opuściwszy Troię
Pryam, (t) oszukał straż i ognie one
W nocy palone.
Ty w polach mieścisz Elizeyskich święte
Dusze: ty cienie złotym prętem wścięte (u)
Pędzisz, na on świat: gornym i podziemnym
Bogom przyiemny.

(s) Apollo znieba wygnany pasł bydło u Admeta Tessalskiego Króla.... Merkuryusz bożek złodzieiow.
(t) Pryam ostatni Król Troiański, za ktorego zburzona Troja od Greków.
(u) Po Łacinie Caduceus, palcat wężami obwiedziony, laska Merkuryusza.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Wnuku Atlaſa, wymowny Merkury,
Dzikich w początkach życiem ludzi który
Pierwſzyś ugłaſkał dowcipnemi ſłowy,
Na wzor ſzkoł wymowy.
Ciebie zaſpiewam wielkich bogow poſle:
Widział świat lutnią w pierwſzym twym rzemiośle:
Tyś ſztucznie umiał dowcipną kradzieżą
Bawić ſię z młodzieżą.
Ciebie, gdy niegdyś za ſkradzione woły,
Gdybyś nie wrocił ſztucznie ſkryte w doły,
Straſzył Apollo, rozśmiał ſię wśrzod fuku
Okradziony z łuku.
Harde Atrydy (w), za przewodzy twoiey,
Minął niepoznan Pryam idąc z Troi, (roty
Wſrzod czat Teſſalſkich (x) wſzedł przez woyſka
W Achilla namioty. (y)
Ty dobre duſze do ſzczęścia krainy

(w) Agamemnona i Menelaa wodzow Greckich, ſynow Atreuſza.
(x) Teſſalia za Grecyą ſię bierze.
(y) Dla wzięcia zabitego Hektora, ſyna.

Wprowadzasz, ty dusz złotą rozgą gminy
Rozdzielasz, ciebie wszystkie lubią bogi
Jowisz, Pluton srogi.

PIESN XI.

DO LEUKONOI.

Zażywać roskoszy, nie dbaiąc na to, co ma potym nastąpić.

Tu ne quæsieris, scire nefas. J. E. M.

Nie baday się (co groza wiedzieć) iaki czyli
Mnie, czy tobie bogowie koniec naznaczyli;
Ani się Babilońskich (z) wieszczb będziesz radziła,
Byś spoykoyniey, cożkolwiek spaść może, znosiła;
Czyć Jowisz da zim wiele żyć, czy też tę cale,
Co skałami odpiera teraz morskie fale:
Każ chłopcu, niech ci wino roztworzone leie;
Przeciąg krotki dalekiey odetni nadzieie.
Gdy mowim, wiek zazdrosny uchodzi: dziś śmiało
Pozwol sobie, nie pewne iutro, wierz mu mało.

(z) Babilończykowie, Chaldeyczykowie naylepiey z gwiazd wrożyli.

TAZ INNEY RĘKI O. K.

Niechciey (broń Boże) badać ſię wyroku,
Którego z żalu pomrzeć mamy roku;
Ni Babilońſkich liczb radź ſię kabali;
Raczey to ponoś, co los na cię wali.
Czy więcey da Bog zim żyć, iednę czyli,
Co w odpor morzu brzeg ſkaliſty ſili;
Baczność roſtropną zachoway, a w brzegi
Bierz: ciaſne płochych nadziei wybiegi.
Patrz, czas zazdroſny, gdy mowim, ucieka,
Dziś twoie: iutra kto wie, kto doczeka.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Nie chciey wiedzieć, (co ſię też ani wiedzieć godzi,)
Jaki mnie, iaki tobie koniec wyrok rodzi.
Ni o to Babilońſkich liczb kuś ſię kabałą:
Przyiąć trzeba, cożkolwiek znieść by ſię przydało.
Więcey zim, czy oſtatnią tę żyć nieba dały,
Która teraz Tyrenna (a) rwie fale o ſkały.

(a) Tyrreńſkie morze część ſrzodziemnego, przy Xięſtwie Floreńſkim.

Umiey żyć, niechci ſporo wina chłopiec leie:
W życiu krotkim na ſtronę rzuć długą nadzieię.
Gdy mowim, nienawiſny czas ſzybko ucieka:
Dziś żyi, niepewny czas ieſt iutro dla człowieka.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie ſzperay dwornie, czego nikt nie ścignie,
Iaki tobie i mnie koniec
Smiertelny przynieſie goniec,
Gdy w zimnym grobie ſkrzepły trup oſtygnie.

Niechciey ſię liczbą Babilońſką bawić,
Byś wſzyſtko potrafił ſnadnie,
Cokolwiek na cię przypadnie,
Stałym umyſłem, a cierpliwym ſtrawić:

Czy Bog użyczy więcey zim dla ciebie,
Czylić oſtatnią iuż dawa,
Co nazbyt ſrodze powſtawa,
A morſkie ſkały w nawałnościach grzebie.

Używay bacznie miłey krotofili,
Ktorąć przytomny czas leie;
A długiey nie czyń nadzieie

W tak krotkiey życia lecącego chwili.

Ono gdy mowim, czas nam śliſki zdradnie
Cichym zmyka kołowrotem:
Chwytay go teraz, bo potem
Wiecznie nie zgoniſz, gdy ci z rąk wypadnie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Nie nurzay, prożno myśląc, czoła w pocie,
Boć ſię tym rozum śmiertelny nie ſzczyci,
By dociekł, wiele na ſwym kołowrocie
Parka żywotnich uprzędzie mu nici.

Iaka cię dola czeka w dalſzey porze,
Ni bałamutny gwiazdarz nie wyśledzi,
Chocia śkłem łowczym błędne zmyka zorze:
Czekay cierpliwie, czym cię los nawiedzi.

Bądź ieſzcze wiele zim przepędziſz żywy,
Bądź to oſtatnia iuż dobiera miarki,
Co ieżąc mętne na Tyrrenie grzywy,
O brzeg bałwanom dumne ściera karki,

Mało dbay nato: niech ſię wino leie,
Poki lać można ze dzbana do ſklanki.
Długie zamyſłow człowieczych nadzieie
Sciſſemi życia Bog otoczył ſzranki.

My z ſobą gwarzym: a czas ſkrzydłopłochy
I ſłowa goni i chwile powiewne;
Poki maſz w ręku, zażyway tey trochy
Zycia marnego, bo iutro nie pewne.

PIESN XII.

Pochwały bogow i bohatyrow, a na oſtatku Auguſta.

Quem virum aut heroa lyrâ. J. E. M.

Ktoregoż męża, albo bohatyra,
Klio, (*b*) twa zabrzmi trąba, czyli lira,
Ktorego boga, co go Echo wſzędzie
Rozgłaſzać będzie?
Bądź w Helikońſkim wierzchołku cieniſtym,
Bądź to na Pindzie, lub Hemie śnieżyſtym,

(*b*) Klio iedna z dziewiąciu Muz.

Gdzie szły za pieniem Orfeusza (c) lasy
W one tam czasy.
Gdy sztuką matki bieg tamował wszędy
Bystrych rzek, wiatrow wstrzymywał zapędy,
I czułe dęby na dźwięk słodki pienia
Ruszał z korzenia.
Coż nad Jowisza pochwały wprzód powiem?
Co losem bogow włada, ludzi zdrowiem,
Co morze, ziemię i świat rządzi cały
Przez czasow działy.
Zkąd nic większego nadeń się nie rodzi,
Ani co z mocą iego w rowni chodzi;
Druga się po nim atoli dostała
Palladzie chwała.
Ni ciebie Bache śmiały posrzod bitwy,
Ni z srogim zwierzem twe, panno, gonitwy (d)
Zamilknę, ani groźny strzałą ciebie
Niechybną Febie. (e)

(c) Orfeusz sławny lutnista, syn Kalliopy Muzy.... Helikon gora w Beocyi.... Pindus łancuch, gor w Tessalii i Epirze, poświęconych od baieczney starożytności Muzom.
(d) Dyana bogini lasow.
(e) Febus, Apollo toż samo znaczące imiona.

Wſpomnę Alcyda (*f*) i z Ledy plemieniem, (*g*)
Sprawnym zwyciężać koniem i kiścieniem,
Ktorych gdy gwiazda blaſk żeglarzom w oczy
Jaſny zatoczy,
Natychmiaſt fala wſpieniona z ſkał ścieka,
Uſtaią wichry, chmura precz ucieka,
Grożna nawałność uciſza ſię razem
Za ich rozkazem.
Romula po tych, czy też panowanie
Spokoyne Numy, ciebieli tyranie
Tarkwinie wſpomnę: czy ſzlachetny w zgonie
Ciebie Katonie?
Regula, Skaurow, czy wielkiego męża
Zyć niechcącego Pawła (*h*), gdy zwycięża
Annibal: czy twe głoſić będę w rymie
Fabrycy imię?
Z nieuczeſanym Kuryuſzem iego
Z Kamillem weſpoł do woyny zdolnego,

(*f*) Alcydes toż ſamo co Herkules.
(*g*) Kaſtor i Pollux,
(*h*) Emiliuſza po bitwie Kanneńſkiey.

Grunt z dziadow ſzczupłych, uboga i mała
Chata wydała.
Rośnie Marcella (*i*), iako drzewo, ſława,
Miedzy innemi gwiazda blaſk wydawa:
Juliuſzowa, (*k*) iak Xiężyca w koło
Gwiazd mnieyſzych czoło.
Oycze rodzaiu ludzkiego, zrodzony (*l*)
Z Saturna! tobie w pieczę poruczony
Ieſt od wyrokow Ceſarz, panuy zatem
Wraz z nim nad światem.
On czy to Partow grożących gawiedzie
Rzymowi, zbitych w tryumfie powiedzie,
Czy ktorym wſchodzi ſłońce nad głowami,
Serow Indami: (*m*)
Niech nad cię mnieyſzy świat rządzi ſzeroki;
Ty grzmiącym wozem trząść będzieſz obłoki,
I z nieba ſpuſzczać na laſy nieczyſte
Gromy ſtrzeliſte.

(*i*) Sieſtrzeniec Auguſta.
(*k*) Kometa, ktora ſię ukazała po śmierci Juliuſza Cezara.
(*l*) Obraca Horacyuſz mowę do Auguſta.
(*m*) Serowie na końcu Azyi niegdyś mieſzkali, gdzie teraz Chiny.

Jakiego męża, co za bohatyra,
Klio, twa ſurma, czy chce wielbić lira?
Iakiego Boga? ktorego po leſie
Imie roznieſie.
Czy Helikońſkim mowna Echo, czyli
Po Hemie, (n) co ſwoy kark pod śniegiem chyli.
Kędy Orfeuſz gay za ſobą wodził,
Gdy z lutnią chodził:
A ſztuką matki i rzeki niewrotne,
I wiatry w biegu zatrzymywał lotne:
Na głos ktorego wdzięczny, dębnik głuchy
Podnoſił ſłuchy.
Ciebie moy naprzod, oycze, rym opowie:
Bo twoim morze, ziemia, człek, bogowie,
I czas, ktory ſię godzinami kroi,
Skinieniem ſtoi.
Zkąd żaden tobie, nie był, iak świat długi,
Ani podobny, ani taki drugi:

(n) Hemus gora w Tracyi.

Lecz pierwsze po twym przyszło w bogow radzie
Mieysce Palladzie.
Ktoż cię, waleczny w potyczkach Liberze,
Lub pannę, ktora dzikie gromi zwierze,
Kto, grotem srogi, rymem, swoim ciebie
Pominie Febie?
Powiem Alcyda, i twoich, Tyndare,
Ręką i koniem dzielnych synow parę:
Wasz w poszrod morskiey ledwo błysnął wrzawy
Płomień łaskawy;
Zburzoney wody piana zeskał ścieka,
Pierzchaią chmury, szumny wiatr ucieka,
A bystra fala, że tak chcieli, snadnie
Gniewy swe kładnie.
Romula po tych, czy spokoyne Numy
Rządy mam wielbić, czyli pełne dumy
Tarkwina, niewiem; czy cię i przy zgonie
Mężny Katonie?
Regula, Skaurow, i z Fabrycym ciebie;
Coś legł w nieszczęsney przy Kannach potrzebie,
Pawle, szlachetne hoynie łożąc zdrowie,
Lutni ma powie?

Przykre ubostwo i kąt prosty chaty,
Podał cię światu, Dontacie kosmaty,
Dzielnym rycerzem: lecz i Kamil tobie
Rowny w tey dobie.
Bierze iak drzewo z laty wzrost, Marcelu,
Sława twa: gore iaśniey w posrzod wielu
Gwiazda Julowa, i iak Xiężyc zgoła
Cmi mieysce koła.
Rodu ludzkiego oycze i obrono,
Krwi Saturnowa, tobie powierzono
Pieczą Cesarza: więc z nim wespoł i ty
Sprawuy Kwiryty.
Czyli na zgubę Rzymu lud zażarty
Zbiwszy, pożenie przed swym wozem Party;
Czyli gdzie słońce ogień miota szczery,
Indy i Sery.
Mnieyszemu nad się zostaw świat szeroki:
Ty sam woz, tocząc groźny nad obłoki,
Ciskay, gdzie ludzka złość twe hańbi domy,
Ogniste gromy.

TAZ INNEY RĘKI I. K.

Ktoregoż, Klio, lutnią ſławić męża,
Sławnego kogoż grać będzieſz z oręża,
Lub kogo z bogow? czyie imie wleſie
Echo poniesie?
Bądź w Helikońſkim gęſtym w cienie kraiu,
Bądź w Pindu, albo w zimnym Hemu gaiu,
Za Orfeuſzem gdzie dawnemi czaſy
Biegały laſy.
Co umiał z matki ſzybkie wody, wały,
I wiatry trzymać, by w biegu ſtawały;
Dąb głuchy wznoſił ſłuch na iego wdzięki
Lutni i ręki.
Kogoż mam pierwey śpiewać, niżli ciebie
Oycze powſzechny na ziemi i niebie,
Ktory odmianę czaſow rządziſz, morza,
Ziemię i zorza?
Nic nad cię nie ieſt więkſze, wielki Boże,
Nic drugie, ani rowne ci być może:
Cześć iednak pierwſza Pallady po tobie
Winna oſobie.

Ni ciebie minę, odważny na ſzyki
Bachu, ni ciebie Dyano, na dziki
Zawzięta, ani ciebie, w ſtraſzney minie,
Cny Apollinie.
I Herkuleſa ſpiewam z Ledy ſyny;
Co ieden ſławny iazdą, w bitwach inny:
Ktorych iak tylko iaſny promień zorze
Rzucą na morze,
Natychmiaſt piana wod zburzonych z ſkały
Leci, i wiatry z chmurą uciekały,
A gniewy morza zawziętego padną
Kryiąc ſię na dno.
Romula po tych pierwey wiekopomne,
Czy Pompilego (o) ſłodkie rządy wſpomnę?
Tarkwinow hardych? czyli twe Katonie
Męſtwo przy zgonie?
Regula, Skaurow, wielką duſzą męża
Szafuiącego Pawła, gdy zwycięża
Annibal Rzymian, ſpiewam, i twey zwroty
Fabrycy cnoty.

(o) Numy Pompiliuſza, drugiego Krola Rzymſkiego.

Tego z Kamillem, i co nie ſtrzygł włoſy
Kuryus, woyny zrobiło na loſy
Mężnym uboſtwo, i dom z oyca, z matki
Szczupły w doſtatki.
Iak dąb, nieznacznie rośnie ſława z wieki
Marcella: wſzakże przeraża powieki
Nad innych Julus, iak nad inne zorze
Xiężyc w ſwey porze.
Oycze, i ludzkiey obrońco natury,
Synu Saturna, ſtraż Ceſarza ktory
Maſz od wyrokow: ty rządź świat wiek długi
Pierwſzy, on drugi.
Czyli on Party, co nam nioſą woynę,
Starte zwycięſtwem uczyni ſpokoyne;
Czy Sery do państw przyłączy zachodu
I Indy wſchodu.
Drugi on będzie rządził ten lud mnogi:
Gdy ty ogromnym wozem wzruſzyſz drogi
Nieba, i mściwe na dzikie niecnoty
Wypuściſz groty.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Któregoż męża, albo bohatyra
Opiewać, Klio, twoia będzie lira?
Któregoż boga? czyie Echo imię
Rozgłaſzać imie?
Czy po cieniſtych Helikonu gaiach,
Czy po Parnaſie, Hemowychli kraiach?
Zkąd zięte niegdyś, gdy Orfeuſz ſpiewa,
W ſkok poſzły drzewa.
On, na matczynym brząkaiąc bardonie,
Wściągał Zefiry, rzeczne cofał tonie,
Roſłe zaś dęby na wdzięk iego lutnie
Tańczyły chutnie.
Coż naprzod zwykłey Jowiſza pochwale
Nowego przydam? ktory trzyma w cale
Niebo i ziemię, a światowe rzeczy
Ma na ſwey pieczy?
Nic nadeń niemaſz w naturze większego,
Nic nawet iemu nie maſz podobnego;
Po nim atoli w drugim Pallas rzędzie
Pierwſza zaſiędzie.

Toż głoszę ciebie, Bacche w bitwie śmiały,
I ciebie, panno, co z pewnemi strzały
Za zwierzem lecisz, a zatym i ciebie
Wspomionę Febie!
Więc i Alcyda z sfornemi bliźnięty,
Co wiodą szczęśnie żeglowne okręty:
Słynie z nich ieden zapaśniczą bitwą,
Drugi gonitwą.
Tych pożądane skoro światła błysną,
Pierzchną wydmuchy, ćmy posępne prysną,
Zcieka z skał piana, a mętna się błaga
Po morzu flaga.
Po nich zaś Romul, czy Tarkwini? czyli
Pierwsze ma mieysce spokoyny Pompili,
Trudno rozsądzić? czyli śmierć Katona
Niewysłowiona?
Skaurow też wdzięczną i Regula muszę
Wspomnieć Kameną, i wspaniałą duszę
A mężne serce Pawła Emilego,
I Fabrycego;
Ten z Kuryuszem i Kamillem bitnym
Stoią potomstwu modelem zaszczytnym

Oſtrego życia, a ſkrzętney mierności
Przy ſzczupłey włości.
Rośnie Marcella coraz buyniey ſława,
A przed wſzytkiemi żywſzy blaſk wydawa
Juliuſz, iak więc kſiężyc przed innemi
Gwiazdy mnieyſzemi.
Oycze i ſtrożu narodu ludzkiego!
Ty maſz w ſwey pieczy Cezara wielkiego:
Ty rządź z Cezarem: on po tobie drugi
Niech ma wiek długi.
On, lub pogromi natarczywe Scyty,
Tryumf odnoſząc męſtwa znakomity,
Lub owe wſchodniey mieſzkance krainy
Indy i Chiny;
Niech na świat cały berłem włada złotem:
Ty trząś ogromnym gorne nieba grzmotem,
Ty z ſwey wierzchnice mściwe miotay groty
Na ludzkie pſoty.

PIESN XIII.

DO LIDYI.

Z przykrością znosi, że Lidya współ-miłośnika Telefa nad niego przekłada.

Cum tu Lydia Telephi. J. E. M.

Gdy ty, Lydyo, Telefa rożową
Szyię, gdy miękkich Telefa woſkową
Rąk białość chwaliſz, mnie nędznemu biada,
Burzy ſię we mnie żołć, ſerce rozſiada!
W ten czas ni rozum na ſwoim, ni cera
Mieyſcu: ukradkiem płacz mi ſię wydziera,
I łzy rozpuſzcza, dowodząc ztey miary,
Iak wewnątrz wolne niſzczą mię pożary.
Goreię, czy ci oſzpeciły barki
Snieżne, ſinemi razami poſwarki
Pijane; czy ci ſzaleniec natrętny
Wyrył na wargach zębem znak pamiętny.
Nie ſpodzieway ſię ſtałe mieć kochanie
Tego, co kazi tak pocałowanie,

Na ktore Wenus z łaſkawego daru
Piątą część ſwego wylała nektaru.
Szczęśliwi trzy kroć! ktorych nieſtargana
Społeczność trzyma, ani rozerwana
Przez kłotnie miłość prędzey ich rozłączy,
Niż kres oſtatni bieg życia dokończy.

PIESN XIV.

DO RZECZYPOSPOLITEY.

Nie radzi znowu wſzczynać domowey woyny.

O navis referent in mare. J. K.

Okręcie z nowu fale cię na morze (*p*)
Porwą: co czyniſz? w chwalebnym uporze
Trzymay ſię portu! nie widziſz iak z ſtrony
Iedney bok z wioſłem maſz iuż obnażony?

(*p*) Allegorya nieprzerwana ciągnie ſię w tey Odzie, iako świadczy Kwintylian w Kſiędze 8 nauk kraſomowſkich. Ktory także mniema; iż nazwiſkiem okrętu oznacza ſię Rzeczpoſpolita (gdy inni wyraz Brutuſa być raczey rozumieią) przez nawałność zaś woien domowych rozruchy; a przez ląd pokoy i zgodę wyrażoną być ſądzi.

Iak maſzt twoy zranił Auſter na połowę,
Iak ſame pręty, ięczą iuż maſztowe?
A beż lin mocnych nie zmoże dno nawy
Gwałtowney ſtrzymać dłużey morſkiey wrzawy.

Gdzie bogi, ktorych wezwieſz? gdzie maſz żagle,
Powtorną burzą przyciśniona nagle?
Coż ztąd, żeś z Pontu ſławnego ieſt rodu,
I corko laſow z wielkich ſoſien płodu.

Chełpiſz ſię z przodkow i z imienia ſławy.
W malowanymże żeglarz tyle nawy
Ufa? ſtrzeż ſię być, wiatrow pośmiewiſkiem,
Ieżli cię wyrok nie chce mieć igrzyſkiem.

Tyś mą tęſknotą był w przeſzłey pamięci:
Ty teraz celem mych troſkow i chęci.
Strzeż ſię ukrytey w morſkich wodach zdrady,
Ktore wyſokie oblały Cyklady. (q)

(q) Cyklady wyſpy na Arcypelagu.

TAZ INNEY RĘKI M. K.

Okręcie, nowe ciebie miotaią fale!
Co czyniſz? raczey portu trzymay ſię ſtale.
Wſzak iuż twe burty loźne
Zbywſzy wioſła powoźne,
I maſzt od hardych wiatrow cierpi iuż wiele,
I reie z pracy ięczą, rwą ſię kordele;
Smierć prawie przed oczyma,
Tak ſię morze nadyma.
Iuż twe zſzarpane żagle, iuż głuche bogi,
Do ktorych wzdychać będzieſz, doznaiąc trwogi.
Nie czyń marnych pozorow,
Żeś płod ſzlachetnych borów.
Nie wynoś ſię imienia, ni rodu ſławą,
Bo ſię nie ſczczyci żeglarz prożną poſtawą,
Chybaby miał mieć zyſkiem,
Iść za wiatrow pociſkiem!
O! ktory, mię karmiłeś dawniey tęſknotą,
A dziś żalem napawaſz, troſki, zgryzotą:
Unikay mieyſc ſkaliſtych,
Pośrzod Cyklad pieniſtych.

TAZ TEŸZE RĘKI. M. K.

Okręcie drogi, ta co w przepaść nurza,
Z nowu cię na ſwoy nurt porywa burza:
Co czyniſz? chroń ſię zdradliwego prądu,
A dzierż ſię lądu!
Czyliż nie baczyſz, żeć pozbawił wioſeł,
Nadęty wicher, bliſkiey zguby poſeł;
Żeć maſzt nadwątlił, że liny naruſzył,
Reie nadkruſzył?
Żeć bez potrzebnych ſtatkow i narzędzi,
Lada dzień na hak oſtatni napędzi;
Żeć ten, co przedtym zrządzał wiatr powoźny,
Neptun dziś groźny?
Ani twe żagle ſą w ſwey dawney mocy,
Bo ie potargał ſrogi ſzturm z pułnocy:
Ani cię z bogow (wśrzod tak trudney toni)
Ktory zaſłoni.
Nie bierz ztąd chluby, ni płonney okraſy,
Że znamienite wydały cię laſy;

Gdyż ani rod twoy, ni przedni gatunek
Zwiękſzą ſzacunek.
Wſzak nigdy żeglarz ſtrwożony nie ufa,
Zwierzchnym ozdobom, że ſię kſztałci rufa,
Chybaby chciał przyiść na urągowiſko
Wiatrom w igrzyſko,
Strzeż ſię, ma rada, nowey niepogody,
Bo coś tęſknotą mię udręczał wprzody,
Teraz chęć moią i troſkę natężaſz,
Myśl nadwerężaſz.
Omiiay, proſzę, niebeſpieczne ſkały,
Znaczne, lubo ie wody wſkroś oblały,
Omiiay mowię, bo gdy nie okrążyſz,
Sam ſię pogrążyſz!

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Okręcie, nowe zapędzą cię fale
Na morze znowu: o co czyniſz! cale
Bierz ſię do lądu: czy nie widziſz z ſtrony
Każdey z poiazdow iak bok obnażony?
Iak maſzt od wiatru Afryckiego ranny,
Iak burty ięczą na ſzturm nieuſtanny?

Iak ledwie bez lin porwanych ſpod nawy
Wytrzymać może ſrogie morſkie wrzawy?
Ni żagle całe, ni łaſkawe bogi
Maſz, ktorych wzywać mogłbyś wpośrzod trwogi;
A chociaś Pontſką ieſt zdawnego czaſu
Sośnią, i corką ſzlachetnego laſu,
Nic ſzczyć ſię rodem: imie nic nie nada;
Nie w malowanych okrętach pokłada
Nadzieię żeglarz: ty ieśli igrzyſkiem
Niechceſz być wiatrom, i fali pociſkiem,
Ktoryś był moim niedawno fraſunkiem,
A teraz żądzą, nie małym ſtarunkiem,
Byś był beſpieczny, ſtrzeż ſię z moiey rady
Roźlanych morza wod miedzy Cyklady.

PIESN XV.

WROZKA O ZBURZENIU TROI.

Paſtor cùm traheret. J. K.

Kiedy uwodził w Ideyſkim okręcie (r)
Helenę Parys zdradliwemi kroki,
Zatrzymał burzliwe Nereuſz (s) w momęcie
Wiatry, by ſrogie ſpiewał doń wyroki.

Nieſzczęſną wieſzczką w dom twoy przenoſiny
Czyniſz tey, ktorą woyſk liczbą zuchwali
Odbiorą Grecy: twe z nią zaślubiny
Rwąc, ſtare państwo Pryama ſię zwali.

Ach wieleż koni, wiele zginie męża
W znoiu Marſowym! co pogrzebow Troi
Gotuieſz! Pallas (t) iuż w wozy, oręża,
W puklerz, przyłbicę, i zemſtę ſię ſtroi.

(r) Zrobionym z drzewa z ciętego na gorze Ida niedaleko Troi.
(s) Nereuſz morſki bożek.
(t) Pallas bogini Grekom przyiazna, tak iako Venus Trojańczykom.

Prożno nadęty Wenery obroną
Włos będzieſz piękrzył: nic ci nie pomoże
Dzielić pieśn miłą ſłabey lutni ſtroną
Miedzy kobiety: prożno na twe łoże

Zawziętey włoczni i Kreteńſkiey ſtrzały (u)
Unikać będzieſz, i Aiaxa (w) żwawie
W biegu zręcznego. Kiedyż tedyż śmiały
Włos cudzołoſtwem zakurzyſz w bitw wrzawie.

Czyż Uliſſeſſa, państwa twego toni
Oſtatniey, czyliż nie widziſz Neſtora?
Nieuſtraſzony oto Teucer goni,
Wkrotce naſtąpi z Stenelem rozpora. (x)

Żołnierz on, i gdy trzeba rządzić konie,
Poznaſz iak ſrogi Meryon zaboyca:
Chcący cię doſtać w ogniach gniewu płonie
I Dyomedes bitnieyſzy nad oyca.

Przed nim ty, iak gdy wilka wdrugiey ſtronie

(u) Kreta wyſpa teraz Kandya ſławna niegdyś robotą ſtrzał.
(w) Ajax ſyn Telamona ieden z bohatyrow Greckich, tak ia-ko i Uliſſes królik Itaki, i Neſtor wiekiem i mądrością wſławiony od Homera.
(x) Teucer Stenel wodzowie Greccy na teyże woynie.

Poſtrzeże ieleń, nie pomni o łące,
Pierzchnieſz niewieściuch w oſtatnim tchu zgonie;
Tężeś to przyrzekł dolą cudzey żonce?

Przeciągnąć na czas Achilleſa nawy
Oſtatnią zgubę Troi z ſwemi matki:
Lecz w krotce znowu wrocą ſię do ſprawy:
Jlium ſpłonie Greckim ogniem z dziatki.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Gdy paſterz Ideyſkiemi unoſił okręty
Helenę, od którey był gościną przyięty,
Nereuſz wiatry wſtrzymał w pędzie rzutne,
Aby wyroki opowiedział ſmutne.
Z nieſzczęściem wielkim wieziesz tę do domu, którą
Sprzyſiężona Grecya z liczbą woyſk ſwych ſporą
Odbierze nazad, i twe przerwie gody:
Państwo Pryama nie będzie bez ſzkody!
Ach iak ſię konie pocić, gonić męże będą!
Iakież klęſki przez ciebie Dardańſki naſiędą
Narod! iuż Pallas w ſzyſzak ſię ubiera,
Gotuie wozy y gniew ſwoy wywiera.

Darmo! nie będziesz więcey, dufaiąc w obronę
Wenery, włosy trefił; ani ulubione
Kobietkom pieśni wygrywał na cytrze.
Darmo! włoczni się, ktora na cię przytrze,
Nie uchronisz: ni strzały Kreteńskiey, ni broni
Zgrzytu, ani Aiaxa rączego w pogoni:
Iednak nie zaraz w prochu, tak chcą losy,
Utarzasz wonne, cudzołożco, włosy!
Czyż Ulyssa narodu twego burzyciela,
Czy Nestora nie widzisz? patrz, iak się ośmiela
Nacierać na cię Teucer z Salaminy,
I bitwy świadom Stenelus: nie inny
Sprawnieyszy nadeń ieździec, gdy uieżdzać konie
Trzeba: w tey także poznasz Meryona stronie:
Oto Tydydes wściekły na cię godzi,
Co oyca swego dzielnością przechodzi!
Przed ktorym ty iak ieleń, kiedy wilka zoczy
Zdrugiey strony doliny, od paszy odskoczy,
Będziesz pieszczochu zatchniony uciekał:
Nie takeś swoiey kochance przyrzekał.
Dla floty Achillesa będzie przedłużony

Dzień zguby Troi, z ktorą polegną matrony;
Po kilku leciech ogniow Greckich gromy
Pożarem znifzczą Iliackie domy.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Niewierny Paſterz, gdy w Ideyſkiey łodzi
Z gładką przez nurty Heleną uchodzi,
Ztłumiwſzy wietrzne bóg morza rozruchy,
Te mu wieſzczemi klęſki śpiewał duchy.

W nieſzczęſnąś chwilę cudzey dopadł żony!
Wydrzeć ią, gachu, Grek niepoliczony:
Iuż czyni ſpiſki na cię, i na twoiey
Wywrot, Pryamie, ſtarożytney Troi.

Przebog! iaki cię w krotce los doſięże,
Co za znoy czeka i konie i męże?
Cofay ſtyr nazad, ach wyrodne plemie!
A krewney na ſzwank nie podaway ziemie.

Iuz oto Pallas gniewne puſzy lice
Hartowną ſtalą pierzyſtey przyłbice:
Wſtrząſa paiżą groźną, chciwa wſiadać,
I byſtre w rydwan romaki zakładać.

Prożno, w boy ſrogi, i krew z potem ſłonem,
Dumny Wenerzym rycerz pod robronem
Będzieſz włos w pierścień treſił, lub na łonie
Uſiadſzy duſzki, brząkał na bardonie.

Niewiele, żebyś miał umknąć, pomoże
Od Kreckich bełtow, miękko ſłane łoże.
Doścignieć wartki Ajax, i warkoczy
Blaſk cudnych w błoto, wziąwſzy za kark, wtłoczy.

Nieznaſz pieſkliwym otoczony dworem,
Co umie Ulis z poradnym Neſtorem;
Iak raźno Teucer ſzyię z głową dzieli,
Iak dobry ręką i koniem Steneli!

Czyli ſię ſzablą, czyli woźnym gonem
Spotka, zetknieſz ſię z dzielnym Meryonem.
Oto iuż na cię lotny dybie zboyca,
Lepſzy Dyomed od mężnego oyca!

Na iego widok, zemknieſz nogi chyże,
Iak płochy ieleń, kiedy trawę ſtrzyże:
A wilk doń z krwawey rozboyni nieznaczny,
Powleka czołgiem brzuch na mięſo łaczny.

Przewleczeć ieſzcze na niedługą chwilę
Frygow zagładę upor twoy, Achile.
Lecz trudno boſkich wyrokow ominąć,
Muſiſz w pożarach Greckich, Troio, zginąć.

TAZ INNEY RĘKI Autor Bezimienny.

Gdy mimo ludzkie w iey domu wyięcie,
Paſterz porwaną Helenę zdradliwy
Ciągnął przez morza, w Ideyſkim okręcie;
Przykrą żeglarzom ciſzą, wiatr pierzchliwy
Uderzył Nereuſz, a wynioſłſzy ſrogi
Głos, te zdumiałym przepowiadał trwogi.
W zły ią wrog wiedzieſz do domu dla zguby;
Moc Grekow w zbroyney ſprzyſiężona lidze
Wydrzeć ią z gardła, potarga złe ſluby;
I pańſtwo zniſzczy Pryama. Ach widzę,
Iaki pot koni, a mężow mozoły,
Iakie Troianom gotuieſz popioły!
Widzę! a ono Pallas ſię porywa;
Wóz ma gotowy, helm i puklerz bierze,
Zemſta iey z oczu błyſka uporczywa;

Próżnać obrona w pieſzczoney Wenerze;
Nie długo będzieſz włos trefił, i chytrze
Bawił niewiaſty brząkaiąc na cytrze.
Darmo gdzieś ſkryty w łożu na uſtroniu
Greckich pociſkow chroniſz ſię nieboże;
Darmo Ajaxa lotnego w pogoni:
Sciga cię rączo; nic ci niepomoże;
Pożno ach nazbyt! z muſkanych wytłoczy
Silna pięść w piaſku ślad twoich warkoczy.
Nie widziſz, iaką zgubę kraiu nieſie
Uliſſes, wiekiem i Neſtor przeyrzały,
Nieuſtraſzony iak za tobą rwie ſię
Wodz Salaminy, iak Teucer zuchwały,
Iak biegły Stenel, który bić ſię równie
Umie, i końmi wóz pędzić kierownie.
Poznaſz bitnego także Meryona;
Lecz z miedzy innych Tydydes cię ſzuka;
Tydydes, owo patrz, ściſka ramiona,
Że cię nie widzi, ſzaleie i ſuka,
Zręczny zapaśnik wſzędy na cię godzi,
A oyca w kunſzcie gonitwy przechodzi.
Ty zaś, iak kiedy ieleń podkaſały,

W teyże dolinie, gdzie ma karm zielony,
Wilka poſtrzeże, odbiega żyr cały,
Zmyka i w pierſiach dech nieſie ściśniony;
Pierzchnieſz uyrzawſzy bohatyra, ani
Uiściſz, coś ſwey przyobiecał pani.
Dzień ow oſtatni, w ktorym pyſzne dwory
Pergamu, i płeć cnych matron wyginie,
Przeciągną ieſzcze Achilleſa ſpory,
Aż w brzegi nazad z ſwą flotą zawinie;
Lecz to nie chybi, że Greckie narody
Puſzczą w perz z dymem Iliackie grody.

PIESN XVI.

DO PANNY.

Ktorą obraził ſwoiemi wierſzami.

O matre pulchrâ. J. K.

Nad matkę piękną, o pięknieyſza coro!
Na wierſz, com piſał z krzywdą, karę, ktorą
Chceſz, uſtanawiay: bądź niech ogniem ſpłonie,
Lub niech w Adryiſkim morzu (*y*) z piaſkiem tonie.

(*y*) Golf Wenecki.

Nie tak Cybeli, (z) nie tak duch, co ſiedzi
Wieſzczy w świątnicy w popach Apollina;
Ni ieſt tak ſrogi Bachus (a) ogniem wina;
Ni tak Korybant (b) tłucze w cymbał z miedzi,

Iako gniew w ſercu: ni go ſtrach przeſzyie
Noryckiey (c) ſzabli: ni go ſtrzyma morze;
Ni ogień, ani zapalone zorze,
Z ktorych nań Jowiſz ſamże z grzmotem biie.

Nie darmo mowią, że gdy człeka z gliny
Klecąc, z rożnego brał cząſtki ſtworzenia
Syn Japetowy, (d) z złości lwiey naſienia
Zrobił gniewliwą pierś nam z tey przyczyny.

Gniewem Tyeſtes (e) zginął, niſzczą gniewy
Miaſta naywiękſze, gniew ie z gruntu wali

(z) Cybele albo Dyndymene bogini, na ktorey ofiarach popi gniewem zapaleni ſami ſiebie ſzarpali.
(a) Przyrownywa złość ſwoię do wieſzczkow Apollina, i do popow Bachusa, ktorzy natchnieni duchem ſwych bożcow do wściekłości prawie przychodzili.
(b) Korybantowie popi Marſa.
(c) Iako Kreta ſławna była robotą ſtrzał, tak ziemia Norycka ſzabel.
(d) Obacz w nocie Pieśni 3.
(e) Tyeſta i Atreuſza wzaiemne gniewy i zaboyſtwa tak były okrutne, iż za zdaniem Poetow ſłońce, niechcąc patrzeć na nie, wrociło ſię nazad.

A orząc w murach oſtrym pługiem z ſtali
Zuchwały żołnierz zaczyna zaſiewy.

Iuż ſię uſpokoy: prawda, że mnie błędy
Słodkiey młodości w gniewliwe zapędy
Popchnęły: i w mych pierſiach ſą pożary
Com dla nich piſał wierſz gniewny bez miary.

Chciałbym iuż ſmutną ſrogość w ludzkość miłą
Zmienić, byle mi przyrzeczono było,
Po odwołanych krzywdach w Muzy ſkruſze,
Że twą mi wrociſz przyiaźń i twą duſzę.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Nad matkę piekną o corko pięknieyſza!
Poday, iaki chceſz ſpoſob, oto mnieyſza,
Na ſtratę wierſzy złośliwych: czy ſpłonąć
Ogniem im każeſz, czy w morzu utonąć.
Nic tak Cybele, ni Apollo ducha (cha
W pierſiach ſwych popow wzruſza, gdy zmieyſc dmu-
Skrytych; ni Bachus: nie tak w rogi wyią
Y w huczne kotły Korybanci biią;
Iak ſię gniew ſroży: ni go miecz, ni burza

Odraża morska, co okręty nurza,
Ni ogień srogi; ni sam Jowisz grzmotem
Groźny, co z straszným wypada łoskotem.
Mowią, że człeku Prometeusz z gliny
Pierwszemu z każdey przymieszał zwierzyny
Cząstkę, ode lwa zaś srogiego wzięty
W śrzod piersi naszych zawarł gniew zawzięty.
Zgubił Thyesta gniew: z gniewu przyczyny
Upadły z szczętem wielkie w rozwaliny
Miasta, i tam gdzie mocne mury stały,
Zakroił pługiem nieprzyiaciel śmiały.
Uśmierz gniew: że mię impet przeciw tobie
Uwiodł porywczy, w młodey wieku dobie,
I szalonego żołć prętko uniosła
Do uszczypliwych wierszykow rzemiosła.
Teraz tę szukam przykrość ci osłodzić,
Bylebyś chciała przyiaźnią nadgrodzić
Za odwołaniem potwarzy, i wrócić
Nadzieię, ktoraś kazała porzucić.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Nad piękną matkę gładsza ieszcze córo,
Znam, żem przewinił wolnym rymem: którą
Chcesz, włoż nań karę: czy komina warty,
Czy, by po morzu błędne gonił karty.

Nie tak Cybele gźi szalone serca,
Ni wrog Piteyski swego pusty czerca;
Ani wrzask Bacha opiłey gawiedzi,
Ni groźny cymbał Korybańskiey miedzi,

Iako gniew ludzki: tego ni pochopny
Ukroci ogień, ani szarpak topny
W Noryckich buchtach, ni Jowisza groty,
Ni oceanu rozigrane sloty.

Gdy syn Japeta chciał człeka ulepić;
Z każdego żwierza miał mu część przyczepić,
A sam żołądek z kłow sinych zebraną
Lwa sierdzistego uiadowił pianą.

Gniewem Tyestes upadł: zapaleczywy
Gniew był przyczyną, że w zasiewne niwy
Zmieniwszy sławne grody, żołdak dziki

Puścił po murach radła i motyki.

Poprzestań żalow: i mnie, w wieku młodem,
Niebacznym bystra krew była powodem,
Kiedym się gniewnym uniesiony błędem,
Rzucił za piorka ostrego zapędem.

Jużci przyrzekam na sumnienie moie,
Że iadowite żądło mu przykroię,
I wziętą z zyskiem przywrocę ci sławę,
Rzuć tylko na mnie oczy twe łaskawe.

PIESN XVII.

DO TYNDARYDY.

Zaprasza ią na Lukretyl, zalecaiąc go z wesołości położenia mieysca, nie mniey wiele pokazuiąc wygod, które tam znaydzie.

Velox amænum sæpe Lucretilem. J. E. M.

Często roskosny na Lukretyl (*f*) z gory
Liceyskey Faunus przebiega się skory,
Kod koz moich upały ogniste
Oddala zawsze, nie mniey wiatry dżdżyste.
Bespiecznie sobie szukaią wśrzod boru
Zakrytych krzaczkow i ziol, zszedszy z toru
Samca parkotem śmierdzącego żony,
Ani im boiaźń sprawia wąż zielony.
Ani się wilkow wżdy koźlęta boią,
Iak się z fuiarą Faunus ozwie swoią,

(*f*) Lukretyl gora we Włoszech w Sabińskim kraiu. Lycæum gora w Arkadyi, gdzie Faunowi bożkowi leśnemu ofiary palono.

Ktorey, doliny i Uſtyki (g) ſkały
Pochyłey gory, dźwiękiem nie raz brzmiały.
Bogowie wżdy mię bronią: bogom miła
Cnota i Muza moia: ztąd ci ſiła
Wygod, doſtatkow wieyſkich, do ſytości
Spłynie z hoynego rogu obfitości. (h)
Tu ſię w uſtronney dolinie uchroniſz
Parnych upałow; tu w lutnią zadzwoniſz
Nucąc: iak Cyrce z Penelopą (i) obie
W iedney Uliſſa kochały oſobie.
Tu łagodnego Lesbiyſkiego wina (k)
Pociągnieſz w chłodzie: ni Semeli (l) ſyna
Z Marſem powadziſz: ni ſię podeyrzana
Cyruſa (m) będzieſz bać na cię tyrana;

(g) Uſtyka gora w Sabińſkim kraiu.
(h) Poetowie baią, że Jowiſz przez wdzięczność ku Amalteï kozie, ktora go karmiła, rogi iey, wziąwſzy ſamą do nieba, kwieciem nieprzebranym natkał. Przeto ſię ròg ten kładzie u Poetow za znak żyżności.
(i) Penelope żona Uliſſeſſa, przykład czyſtości i wiary małżeńſkiey.... Cyrce czarownica, która ſię rozkochała w Uliſſeſie, a potym towarzyſzow iego w rożne ſtraſzydła odmieniła.
(k) Lesbos, teraz Meteline, wyſpa morza Egeyſkiego, ſławna winem zdrowym.
(l) Semele matka Bachuſa.
(m) Cyrus ſpolnik Horacyuſza.

By na oporną chuciom swoim cale,
Srogą nietargnął ręką się zuchwale,
I wieniec nie zdarł do włosow przypięty,
Ni stroy niewinny poszarpał zawzięty.

TAŻ INNEY RĘKI. J. K.

Rzuca Liceum Faunus prędkonogi,
By w Lukretylu, wiosce moiey drogiey
Mieszkał: on chłodzi trzodę mą w upały,
Broni, by dżdżyste nań wiatry nie wiały.

Smiało szukaią iżuwek po lesie,
Gdzie ich dzięcielin wonieiący niesie:
Idą bespieczne bez mężow swych kozy,
Ani ich w gaiu zielony wąż strwoży:

Ani Marcowe szkodzą im w koszarze
Wilki, iak tylko Faun w ktorym obszarze
Zagra w piszczałki, a Usłyki skały
Spadzistey z nimże wdzięczną pieśń zagrały.

Bogi mnie bronią, bogom cnoty moie
Z Muzą przyiemne. Przydź w wieyskie podwoie:
Tu znaydziesz z większych dochodow zadatkiem

Wieyſkich ſłodyczy obfitość z doſtatkiem.

Tu ſię ukryieſz w uſtronney dolinie,
Niż ſrogi upał Kanikuły minie:
Tu o Uliſſie wygraſz Teyſką ſtroną,
Iak go kochał a Cyrce z iegoż żoną.

Tu nie ſzkodliwy kielich z Lezbu wina
Wypiieſz w cieniu; ni Bachuſa, ſyna
Semeli z Marſem nie obaczyſz walki;
Ani ſię zlęknieſz męża, lub rywalki. &c:

PIESN XVIII.

DO KWINTYLEGO WARA.

Zaleca mu ſkromne wina używanie.

Nullam, Vare, ſacrâ vite priùs ſeveris &c: A. N.

Warre, nim na rodzaynych zacznieſz ſzczepić inne
Drzewa niwach Tyburu, (*n*) naprzod zaſadź winne.
Naywięcey bied na trzeźwych wyrok naſtał boſki;
Trudno na ſucho topić ugryźliwe troſki.

(*n*) Tibur teraz Tiuoli roſkoſzne niedaleko Rzymu miaſteczko.

Ktoż ſię na chleb żołnierſki, kto na nędzę żali,
Kiedy ſobie podchmieli, a nie raczey chwali
Cnego Bacha z Cyterą (o)? Lecz ażeby miary
Nie przebrał, dorwawſzy ſię krętogłowey czary,
Niech pomni na Centaurow z Lapitami boje (p),
I iak ſię rżną przy kuflach Sytońſcy opoie (q):
Gdy rozum ponurzywſzy w niezbedney ſklenicy,
Nieznaią uczciwości od hańby rożnicy.
Bożku miły (r), niechcę ia twych noſić poſągow,
Niechcę blufzczowym liściem okręconych drągow:
Miey ſobie hucznych kotłow i trąb groźne brzmie-
Za ktoremi miłoſne chodzą zaślepienia, (nia,
Idzie duma z wynioſłym karkiem, a przy dumie
Sklanny ięzyk, co ukryć taiemnic nie umie.

(o) Cyterea, toż ſamo, co Venus.
(p) Centaurowie, których ſtarożytność z połowy konia i człowieka złożyła, byli to mieſzkańcy Teſſalii, ktorzy pierwſi dzikich koni oſiodławſzy, wielkie rozboie po kraiu czynili. Ci zaproſzeni na weſele Pirytouſza Króla Lapitow podchmieliwſzy ſobie, chcieli nowo zaślubioney Hipodamii i żonom gościnnym gwałt uczynić: zkąd ſroga woyna, i zaboy wſzyſtkich prawie Lapitow.
(q) Sytonowie narod Tracki ſławny opiłſtwem.
(r) Bachuſie, którego Poetowie nazywaią Baſſareus, Evius, Liber. Tu Horacyuſz opiſuie obrządki, iakich zażywano ku czci Bachuſa.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Zadnego nie ſzczęp drzewka w przod, nad poświęconą
Latoroſl na Tyburu, Warre, zdolney roli:
Trzeźwym wſzyſtko ieſt nudne; ni procz wina pono
Zgryźliwych troſkow od cię nie odpędziſz doli.

Ktoż ſię kiedy na przykrość ſłużby w woyſku żali,
Lub na uboſtwo płacze, piiąc wino z czaſzy?
Czyż nie raczey z Bachuſem Cytereę chwali?
Lecz, by miary nieprzebrać, zwycięſtwo przy flaſzy

Centaurow nad Lapity, i ſam napomina
Bachus nieznośny Trakom: cnoty od niecnoty
Gdy nie czynią granicy; z złości w złość dla wina
Lecą. Lecz ia nie będę roſpuſtnik z ich roty,

Ani wydam taiemnic: ty ſkruſz cymbał ſrogi,
Bache, z rogiem Frygiiſkim: ślepa miłość chodzi
Z niemi, a chluba harde w gorę ſtawia rogi:
Iak w ſkle ſekret w piiaku: wino zdradę rodzi.

PIESN XIX.

O GLICERZE

Powiada, że go tak miłość Glicery pali, iż nic o woynach, a o miłoſtkach wſzyſtko piſać może.

Mater ſæva Cupidinum. J. E. M.

Matka froga, ktorey ſię krwią Kupido (*s*) dzieli
Z bratem, i ſynek każe Tebańſkiey Semeli, (*t*)
I ſwoboda, ktora ſię rodzi z prożnowania,
Bym do zakończonego myśl zwrocił kochania.
Pali mię, piecze, prży glans nadobney cery,
Jaśnieiącey nad marmur Paryiſki (*u*) Glycery.
Palą fochy przyiemne, i przekora miła,
I twarz śliſka dla oka, co tylu zwabiła.
Na mnie cała ſię waląc Wenus, opuściła
Cypr, (*w*) i nie cierpi, abym to głoſił, co ſiła
Scytow może, i co Part zwrotnym koniem żwawy;
Zgoła co do miłości nie należy ſprawy.

(*s*) Kupidyn ſyn Wenery.
(*t*) Bachus ſyn Jowiſza i Semeli.
(*u*) Wyſpa Paros na Archipelagu, iedna z Cykladow, ſławna marmurami.
(*w*) Wyſpa na morzu ſrodziemnym, od Wenery ulubiona.

Tu, chłopcy, ołtarz z darni ſtawcie mi zielonych,
Tu kadzidła, tu mi zioł nanieście święconych.
I wina dwuletniego podaycie mi czarę,
Łaſkawſzą przyidzie, gdy tę odprawię ofiarę.

TAZ INNEY RĘKI I. K.

Sroga miłości matka mię niewoli,
I ſynek piękney Semeli; pieſzczoty,
I wolność, co to wiedzie do ſwywoli,
Skończone każą zaczynać zaloty.

Palą mię ślicznéy, ach, Glicery wdzięki!
Nad marmur z Paros iaśnieyſzey bez ſkaze,
Pali mię wdzięczna śmiałość, oczu, ręki,
I twarz, co ſiebie ſama kochać każe.

Do mnie ſię cała przenioſła bogini,
Cypr opuściwſzy: iak zręczny w potrzebie
Scyta, iak mężny Part w ucieczce czyni,
Nieda nic ſpiewać, oprocz ſamey ſiebie.

Tu mi chłopięta znoście na ofiarę
May i kadzidło, i darnie zielone,

I dwuletniego nieście wina czarę,
Aza ią zmiękczą ofiary ſpalone!

PIESN XX.

DO MECENASA.

Zapraſza go na ucztę nie bardzo koſztowną.

Vile potabis modicis Sabinum. J. E. M.

Lekkie pić będzieſz winko, kubkiem małem,
Ktore ſam w bani Greckiey oblepiałem,
Zchowane wten czas, gdy ci dawał liczny
Gmin plauz publiczny,
Miły Meceno! tak, że Tybru rzeki
Oyczyſtey brzegi, niech to pomną wieki,
Chwał twych ogłoſem i Watykan (x) cały,
Zarowno grzmiały.
Ty Cekubſkiego, (y) lub z Kaleńſkiey tłoku
Jagody łykneſz ciekącego ſoku:

(x) Iedna z gor, na ktorych Rzym ſtoi.
(y) *Cecubus* gora w Latynow kraiu niedaleko wybrzeża Gaety. *Cales* miaſto Kampanii Włoſkiey. Oba te mieyſca ſławne winem.

Nieznaią, co są Falerskie (z) napoie,
Puhary moie.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Cienkie pić będziesz winko z gor Sabiny,
Miernym kieliszkiem: me go ręce zlały
W naczynia Greckie, gdy ciebie witały
Z okrzykiem gminy,
Cny Mecenasie: tak aż grały brzegi
Oyczyste Tybru, i wynioste skały,
I z Watykańskim Echem twe pochwały
Rzym na wyścigi.
Z Cekuby wina, a Kaleny prasy
Ty piiesz w domu: moy ani z Falerny
Ni z Firmianu (a) gronem zrowna mierny
Napoy w te czasy.

(z) Rola *Falernus* w Kampanii, obfita w wino.
(a) *Formianus ager*, kray w Kampanii Włoskiey, w wino dobre obfity.

PIESN XXI.

Zachęca dziewczęta i chłopcow do śpiewania pochwał Apollina i Dyany.

Dianam teneræ dicite virgines. J. E. M.

Dyanę chwalcie młodziuchne dziewczęta,
Wtąż Apollina chwalcie pacholęta,
I naywyższemu cną Latonę (*b*)
Jowiszowi nader ulubioną.
Wy kochaiącą rzeki i te bory, (*c*)
Ktore wierzch kryią Algidowey gory,
Lub Erymantu czarne knieie,
Albo Kragu, co z drzew zielenicie.
Wy chłopcy sławcie Tessalskie doliny,
I Delon, (*d*) gdzie miał Apollo rodziny;
I ramię iego wraz saydaczne,
Nie mniey lutnią Merkurego znaczne,

(*b*) Latona, z ktorey Jowisz spłodził Apollina i Dyanę.
(*c*) *Algid* gora w ziemi Łacińskiey, o 20000 krokow od Rzymu.... *Erymant* gora Arkadyi. *Cragus* gora Licyi.
(*d*) *Delos* wyspa na Arcypelagu, sławna urodzeniem Dyany i Apollina. Tessalia, prowincya Grecyi, sławna doliną roskoszną *Tempe*.

On od Rzymſkiego ludu woynę, głody,
Na nieprzyiazne zwroci mor narody,
Na Perſy, oraz na Brytany,
Waſzą prozbą bożek ubłagany.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Dyanę chwalcie młode dziewczęta,
Wy Apollina chwalcie chłopięta,
I Jowiſzowi Latonę
Ukochaną nad Junonę.
Z rzek ią wynoście, i z laſow, wy cory,
Bądź ią Algidu zimne bawią gory,
Przez Erymant czarny drzeſię,
Bądź w zielonym Kragu leſie.
Wy rownie Tempe wychwalaycie ſyny,
Delos Apolla wſławiony z rodziny,
Chwalcie iego barki chutni
Sławne z łuku, ſławne z lutni.
Ten ſmutną woynę głod cięſzki oddali,
Z ludem Cezara od moru ocali;
A na Perſy i Brytany
Poſle od was ubłagany.

PIESN XXII.

DO ARYSTYUSZA.

Niewinność ſzczęśliwego życia wſzędy beſpieczna: co ſwoim przykładem autor dowodzi.

Integer vitæ ſceleriſque purus. A. W.

Nie ſkazitelny, od wſzech zbrodni czyſty,
Nie dba o puklerz, ni pociſk kończyſty;
Nie potrzebuie ſtrzał, łuku, ſaydaku
Maurow (*e*) orſzaku.
Czy to on Syrty, (*f*) gdzie ſię Neptun ſroży,
Czy niebeſpieczne Kaukazu (*g*) wąwozy
Przebywa, lub gdzie wśrzod ſkał Hydaſp (*h*) płynie,
Włos mu nie zginie.
Ia wolen będąc, raz w Sabińſkim leſie,
Buiam bezbronny, choć do mnie wilk drżeſię,

(*e*) Maurowie ſławni biciem z łuków.
(*f*) Nie o Syrtach tu mowi morſkich, ale lądowych, to ieſt ſrogich piaſkach Afrykańſkich ſłońcem rozpalonych, o których Juwenaliſz: *nec reſponſa ferat Libicis in Syrtibus Ammon.*
(*g*) Kaukaz gora miedzy morzami Kaſpiiſkim i czarnym przebiegła
(*h*) Dwoiaka ieſt rzeka nazwana Hydaſpes, iedna w Medyi, o którey Wirgiliuſz w ziemiąńſtwie; druga w Indyi ſławna kreſem zwycieſtw Alexandra Wielkiego.

Gdy o Laladze (*i*) nucę, mey nadziei,
Uciekł wgłąb kniei.
Tak zaś był ſtraſzny, iż rownego zwierza,
Daunia (*k*), matka dzielnego żołnierza,
Ani podobnych w puſzczach potwor dzika
Niema Afryka.
Poſtaw mię w pośrzod okropnego ſtepu,
Gdzie zboż nie uyrzyſz, winnic, ani ſzczepu,
Gdzie chmury zawſze, nigdy nie maſz lata,
Na końcu świata
Albo na śrzodku, gdzie zbytnie gorąca,
Gdzie żadnych ziemia domow nie maiąca,
I tam bez winy pędzić będę mile
Swobodne chwile.

TAZ INNEY RĘKI O. K.

Cnotliwy w życiu i od zbrodni czyſty,
Nie żąda Maura mieć pociſk ſtaliſty,
Ni złukiem ſaydak pełen rozmaitych
Strzał iadowitych.

(*i*) Lalage, imie zmyślone kochanki Horacyuſza.
(*k*) Daunia, kray Włoſki, teraz *la Capitanata* w Apulii, ſławna ludem walecznym do boiu zdolnym.

Czyli po skałach w naygorętszym razie,
Po niemieszkalnym czy dąży Kaukazie,
Czy w mieyscach, ktore, iak bayka opiwa, (*l*)
Hydasp podmywa.
Boć i odemnie, gdy w Sabińskim gaiu
Miłosne piosnki spiewam ze zwyczaiu,
Wolne od trosek, bezbronnego człeka
Sam wilk ucieka.
Iakiey potwory ani woiowniczy
Dauńczyk w rozległych puszcz znayduie dziczy,
Ani iey ziemia Afrykańska płodzi,
Ktora lwy rodzi.
Staw mię tam, kędy nierodzayne role,
I gdzie wiatr letni nie wionie w topole:
W tym kącie świata, gdzie sieie mgły, chmury,
Jowisz ponury.
Staw mię pod metą naybliższą Tytana, (*m*)
Kędy od ludzi ziemia nie mieszkana,
Z Lalagą będę pieścić się śmieiącą,
Słodko mowiącą.

(*l*) Horacyusz Hidaspa rzekę nazywa baiecznym, bo powiadaią o niey że wiele złota w sobie niesie.
(*m*) Pod samym Ekwatorem.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Niewinny w życiu, czyſty od niecnoty,
Nie dba o Maura pociſki i groty,
O łuk, o ſaydak nabrzmiały ſtrzał ſkładem
Hartownych iadem.
Czy ma przez Syrty, czy przez niegościnne
Kaukazu ſkały, czy przez mieyſca inne
Wędrować, kędy, co baykami ſłynie,
Hydaſpes płynie.
Boć, i odemnie, (gdy w Sabińſkim leſie
O ſwey Laladze dumam, i unieſie
Krok mię za miedzę) bezbronnego ſrogi
Wilk uciekł w nogi;
Iakiego, ktora bitnym zaſzczyca ſię
Daunia ludem, w dąbrowach nie paſie,
Ni ziemia Iuby (*n*) ma, gdzie ſuſza wielka,
Lwow karmicielka.
Staw mię, gdzie letni wiatr na żadne drzewa
Wſkrzepłych mrozami polach nie powiewa,

O ij

(*n*) Afryka... Juba Krol Maurytanii, przyiaciel wielkiego Pompeia, zbity od Cezara.

W tey ſtronie świata, gdzie ſię Jowiſz ſroży,
Mgłę, wilgoć mnoży:
Staw mię pod wozem ſłońca nazbyt bliſko,
W ziemi, co ludziom odmawia ſiedliſko,
Z Lalagą moią, gdziekolwiek oſiędę,
Pieścić ſię będę.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Kto ieſt niewinny, i bez zbrodni śladu,
Niema potrzeby zbroynych Maurow znaku,
Ni łuku, ni ſtrzał noſi pełnych iadu
W cięſzkim ſaydaku.
Bądź on przez Syrty wrzące piaſkiem nogę
Nieſie, bądź w Kaukaz, co nie zna przechodnia,
Bądź tam, gdzie Hydaſp płynie, idzie wdrogę,
W nocy czy do dnia.
Gdyż i przedemną wilk w Sabiny leſie
Uciekł, gdy moy wierſz cną Lalagę dzwoni,
A myśl bez troſki w głąb kniei mnie nieſie,
Chociem bez broni.
Iakiey poczwary ni Apulſkie kraie
Nie żywią, w buki bądź zaroſłe mnogie,

Ni Juby ziemia, choć płodna wydaie
We lwięta ſrogie.
Poſtaw mnie, bądź w tak niepłodney krainie,
Gdzie drzewa nigdy lato nie ochłodzi;
Bądź tam, gdzie zawſze ſłońce we mgłach płynie,
Jowiſz deſzcz rodzi.
Gdzie ſam żar z ſwego wozu ſłońce ſiele,
Gdzie nie maſz domow, i tam nie zakwilę:
Lalagę kocham, że ſię mile śmieie,
Ze mowi miſe.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Człek ſumienny a poczciwy
Nie potrzebuie cięciwy,
Ni ſzablicy, ni muſzkietu,
Ni zręcznego piſtoletu;
Bądź na koniu, bądź piechotą,
Beſpieczen on wſzędy z cnotą.

Czy przez Syrty krok go nieſie,
Czy w Hercyńſkim błądzi leſie;
Czy ſię puści przez Kaukazy
Nie przyſtępne owe głazy;

Czy gdzie Hydaſp nieźmierzonem
Złoto chlubne toczy łonem.

Tak ſię ſtało teraz zemną,
Kiedym przechadzką przyiemną
Po leśney bawił ſię cieśni
Słodkorymne nucąc pieśni;
Wyſunie ſię wilk przed oczy,
I na tych miaſt w gęſtwę ſkoczy.

Iaki ſię źwierz nie nawinie
Ani w Apulſkiey ſzelinie,
Ani w kraiu Maurytańſkim,
Ani w narodzie Hirkańſkim,
Ani ſię tam nawet płodzi,
Gdzie Nil cały narod chłodzi.

Niechay ſtanę tam, gdzie wioſny
Zefirek nie zna radoſny,
Gdzie mroz tęgi na w ſkroś ſzyie,
Gnuśne pola zamieć kryie;
A ziemię Iowiſz ponury
Poſępnemi oblokł chmury:

Oſadź mię w tym świata końcu,

Gdzie ieſt niſka droga ſłońcu,
Gdzie ni źwierz ſwego łożyſka,
Ni człowiek nie ma ſiedliſka;
Beſpieczen będzie i żywy
Człek ſumienny a poczciwy.

PIESN XXIII.

DO CHLOI.

Aby będąc w porze ſtanu małżeńſkiego nie uciekała przed nim.

Vitas hinnuleo me ſimilis Chloë &c: Jan Koch.

Stroniſz przedemną, Chloe nie tykana,
By więc ſarneczka, kiedy obłąkana
Macierze ſzuka, po gorach uſtronnych,
Nie bez boiaźni i poſtrachow płonnych.

Bo, czy ſię naymniey na drzewie zieżyły
Powiewne liſtki, czy naymniey ruſzyły
Jaſzczurki krzakiem, tak ſię duſza zlęknie,
Aż od boiaźni na ziemię przyklęknie.

Lecz ia, nie iako niedźwiedź, albo mściwa

Myślę cię drapać lwica popędliwa:
Przestań też kiedy za macierzą chodzić.
Już się ty możesz mężowi przygodzić.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Stronisz Chloë odemnie, iak ielonek, ktory
Szukaiąc łani, bieży przez bezdrożne gory,
Nie bez boiaźni prożney w leśney ciszy,
Gdy szelest wiatrow albo drzew usłyszy.
Bo czyli się na wiosny i Zefiru przyiście (o)
Poruszone zatrzęsły na gałęziach liście,
Czy się iaszczurka ruszyła z ciernińska,
Drżą mu kolana, i strach serce ściska.
Atoli ia cię szarpać, iak tygrys, nie myślę
Ani iak lew Getulski. (p) Lecz chcę z tobą ściśle
Żyć: przestań, Chloe, już za matką chodzić,
Będąc sposobną mężowi dogodzić.

(o) Zefir wiatr zachodni łagodny.
(p) Getulia, kray Afryki głębszey, około rzeki Senegal.

* * *

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Stroniſz odemnie Chloe urodziwa,
Iako ſarneczka, gdy matkę pierzchliwa
Sciga po knieiach, a na wietrzyk lada
Ucha nakłada.
Bo czy to lekką dmą zaigra chmurka
Z liściem powiewnym, czy we krzu iaſzczurka
Ruſzy gałąſką, ſama niewie w leſie
Gdzie ią ſtrach nieſie.
Wſzakże ia nie lew, ni tygrys ſzalony,
Bym na cię oſtrzyć miał okrutne ſpony.
Porzuć iuż matkę; a dla męża zdolna
Bądź mu powolna.

PIESN XXIV.

DO WIRGILIUSZA.

Który śmierć Kwintyliuſza niezmiernie opłakiwał.

Quis deſiderio ſit pudor. J. E. M.

Co za wſtyd, lub co ma być za miara żalowi
Z zeyścia tak miłey głowy? niechay poſtanowi
Załobne Melpomene (*q*) pienia, ktora w darze
Głos wdzięczny od Jowiſza wzięła przy cytarze.

I także Kwintyliuſz (*r*) wiecznym ſnem uſpiony?
Ktoremu ſprawiedliwość, wſtyd nieuſzczerbiony,
I przy nienaruſzoney ſzczera prawda wierze,
Kiedyż z pomiędzy innych rownego dobierze?

Umarł on z żalem wielu dobrych: lecz nie kwili
Żal tak bardziey nikogo, iak ciebie Wirgili!
Nieſtety! darmo proſiſz, choć pobożny, bogow,
By ci nazad z podziemnych wrocili go progow.

(*q*) Melpomene iedna z Muz.
(*r*) Mowa tu o Kwintyliuſzu Warze, abo rodem z Kremony, o którym Euzebiuſz w Kronice: albo o tym, który w Niemczech zginął z trzema pułkami zwyciężony od Arminiuſza.

Byś ty nad Orfeuſza (s) wdzięczniey bez wątpienia
Stroił lutnią, co drzewa ruſzała z korzenia;
Nie wroci ſię do prożney iuż poſtaci duſza,
Wygnana wężokrętem (t) raz Merkuryuſza:

Ktory na żadne prożby wyrokow nie zmieni,
Gdy ią do czarney trzody czczych zapędzi cieni.
Ciężka rzecz: lecz cierpliwość ulży, ułagodzi,
Cokolwiek ni poprawić można, ni ſię godzi.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Ktory wſtyd żal ukoi, i co za ſpoſoby
Łzy ſtrzymać? naucz, proſzę, ſmutney wierſz żałoby,
Melpomene, co, abyś grała przykre loſy,
Jowiſz dał ci w poſagu z lutnią wdzięczne głoſy.

Jużże tedy uſpiony wiecznym ſnem Kwintyli?
Tego wſtyd, ſprawiedliwość, wierne ſioſtry, czyli

(s) *Orfeusz* ſławny w Tracyi lutniſta, czyli Poeta, który według Poetow wdziękiem ſwey lutni tak zmiękczył bogow piekielnych, że pozwolili wyprowadzić na świat żonę Eurydykę.

(t) Wężokręt *Caduceus*, rozga Merkurego wężami okręcona, ktorą trzymaiąc w ręku duſze przeprowadzał lub na pola Elizeyſkie, lub znowu do ciał nowych, iak baią Poetowie.

Wiara bez zdrady, z prawdą w ſzczerości ozdobie,
A kiedyż znaydą iego rownego oſobie?

Wſzyſcy go dobrzy płaczą: na iego pogrzebie
Nikt go bardziey nie płacze, Wirgili, nad ciebie:
Ach prożno modliſz, żebyć wrociły go bogi.
Minął iuż nieprzebyte nazad życia progi.

Byś wdzięczniey, niż Orfeuſz, ſtroił lutni ſtrony;
Ktorego głuche w laſach ſłuchały ieſiony,
Martwym Wara wyrazom nie przywrociſz życia,
Ni krwi, ktorego ſtraſzną z tego świata bycia

Laſką wpędziwſzy w czarnych duſz Merkury roty,
Raz zamkniętych wyrokow nie otworzy wroty.
Nieznośny los: lecz ſama cierpliwość oſłodzi
To, co odmienić ani można, ni ſię godzi.

TAZ INNEY RĘKI Autor Bezimienny.

Czyliż wſtyd teſknić, czy trzymać żal w cieśni,
Tracąc na zawſze oſobę tak miłą?
Ley go w żałoſne, Melpomeno, pieśni:
Wſzak z darow oyca tobie ſię zdarzyło
Głos mieć rzewniącv, i wyiąkać ſmutnie
Zgodne z nim tony naſtroioney lutnie.
Stało ſię; iuż ſnem nieprzebytym zdięty
Zniknął Kwintyli! o iakąż miał cnotę!
Skromność nie tkliwą, niczym nie uięty
Przy prawdzie umyſł, rzetelną proſtotę!
Któż mu w tey mierze równy? iuż nie żywy:
Godzien by każdy płakał go poczciwy.
Rzewniey go płaczeſz, Maronie, niż inni:
Prożnieś pobożny; Kwintylego wołaſz;
Nie tak on wzięty; bogowie nieczynni:
Wrócić go nazad modłami nie zdołaſz;
Choćby wdzięk lutni twoiey bardziey kruſzył,
Niż Orfeuſza, ktory drzewa ruſzył.
Krew ſię nie wroci żywić marną poſtać,
Kogo raz roſzczką śmiertelną dotyka

Merkur, co ciemney trzodzie każąc zostać,
Zaporow progu nazad nieodmyka.
Nie modły; sama cierpliwość niech słodzi,
Czego się ludziom odmienić nie godzi.

PIESN XXV.

DO LIDYI.

Natrząsa się z niey, że będąc iuż babą, słuszną od miłośnikow swoich wzgardę odnosi.

Parciùs junctas quatiunt fenestras. J. E. M.

Iuż do zamkniętych nie tak częstym razem
Okien rozpustna młodź szturmuie głazem,
Ni sen przerywa: wprogu drzwi zawarte
Trzymaią wartę,
Co przedtym lozem w zawiasach chodziły:
Mniey słyszysz co raz, by wołał twoy miły;
Ia tu przez całą dyszę w poniewierce
Noc, ty śpisz serce!
Zapłaczesz wzaiem na hardych wzgardzona
Gachow, pod murem babo obarczona

Pułnocnym wiatrem, w noc ciemną ſzumiącym,
Tężey wieiącym!
Gdy cię lubieżność i miłość rozgrzeie,
Iakim zapałem mać końſka ſzaleie,
Srożąc ſię z żalem, że co była wczora,
Dziś nie ieſt pora:
Że młodź weſoła bardziey ſię zielonym
Bluſzczem, lub mirtem cieſzy rozkrzewionym;
Zwiędłe i ſuche zaś gałązki miece
Na wodę w rzece.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Już ten wiek naſtał, moia miła matko,
Że ci mołoycy tłuką w okna rzadko;
A drzwi ſpokoynych i wpołudne czaſy
Nie dzielą z progiem ruchome zawiaſy.

Nie trzeba ryglow: chrap na obie uſzy:
Zaden, upewniam, złożka cię nie ruſzy
Smutny głos w ſieni: *iuż to kury czwarte,*
Iak wierny ſłużka odprawuie wartę.

Coś pierwey w głowie dziką dumę przędła

Będziesz też u drzwi szlochać, babo zwiędła,
Znosząc na nowiu wiatr z północy szumny,
Gdy cię wzaiemnie gach nie puści dumny.

Kiedy cię Wenus szalona osiodła;
I do samego szpiku będzie bodła,
Koląc lubieżnym prętem, nie inaczey,
Iako na wiosnę, iedną z trzody klaczey,

Ze młodzież iasna, a na krasę chciwa,
Zielone tylko gałązki urywa,
I kwiaty z pierwszey wydobyte trawki,
A rzuca mięty z płonnemi żegawki.

PIESN XXVI.

Pochwały Eliusza Lamii.

Musis amicus tristitiam & metus. J. K.

Jam Muz przyiaciel: troski nieuspione
Dam wiatrom zanieść za morze czerwone.
Mniey o tym myślę, kto iest na północy
Brzegach zamarzłych panem: czyiey mocy

Zląkłſię Tyrydat (*u*). O ty, którą zdroie
Przeczyſte bawią, zaſtąp wierſze moie
Pimpleo (*w*): niech twe z żywych kwiatow ręce
Lamii memu pochwał plotą wieńce.

Bez ciebie nie ſą warte me pochwały:
Iego ma ſpiewać w nowych pieśniach cały
Chor: iego z Lezbu lutnią chwalić zgoła
Tobie z ſioſtr, Muzo, przynależy koła.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Ia Muz przyiaciel, fraſunki i trwogi
Wiatrom, niech nioſą na Kreteńſkie (*x*) morze,
Oddam; beſpieczen, ktory w groźney ſrogi
Krol na pułnocy lud ſwoy trzyma sforze.

Ni ſię tym troſzczę, co tam Tyrydata
Trwoży. O ktora czyſte kochaſz zdroie,

(*u*) Krol Partow.
(*w*) Muza. ... Pimpleus gora w Macedonii ze źrzodłem tegoż nazwiſka od Muz ulubiona, Muzy ſię często nazywaią od Poetow *Caſtalides, Parnaſſides, Pimplew*, od gor, rzek, źrzodeł, dolin które ſwą bytnością ozdobiły, iako Poetowie mowią.
(*x*) Morze Kreteńſkie przy wyſpie *Creta, Candia*, tu ſię bierze za iakiekolwiek morze, zwyczaiem poetyckim.

Niech twoia ręka wieńce z kwiecia ſplata
Lamii memu, ſłodka Muzo moia!

Bez ciebie chwałą nic nie mogą: nową
Przeto go pieśnią, ku wieczney ozdobie,
I lutnią z Lezbu wielbić Alceową (y)
I twoim ſioſtrom przyſłoi i tobie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

W ſpokoynym gronie gładkich ſioſtr dziewięci,
Żadna mię troſka ni lęka, ni ſmęci.
Nieście ie ſobie wiatry nieuięte,
Na wod Kreteńſkich bałwany rozdęte!

Iak tam pod ſkrzepłym niebem na ſwe Cary
Patrząc, od ſtrachu drżą dumne bojary;
Ktora boiaźni nabawia potęga
Ormiańſkie trony, nic mię to nie ſięga.

Ucieſzna Muzo, ty co przeźroczyſte
I źrzodła lubiſz i łąki kwieciſte,

(y) Alceus, ſławny Grecki Poeta, urodzony na wyſpie Lesbos *Metelino.*

Bierz złoty łubek, i iedwabną ſtronę,
A upleć memu Lamii koronę!

Bez ciebie mało ważą rymy moie:
Ty w mowną cytrę i ſłodkie oboie
Zabrzmi z ſioſtrami zacne iego ſprawy,
Wſzak nie maſz nad nie godnieyſzey zabawy.!

PIESN XXVII.

Upomina towarzyſzow, aby ſię nie kłocili przy kuflu.

Natis in uſum lætitiæ ſcyphis. A. N.

Tłuc na łbach ſporządzone kufle do uciechy,
Tracka (z) rzecz. Precz zwyczaiu barbarzyńſkiey cechy!
Nie ma żadnego związku Bach ſpokoyny
Z grubemi zwady i krwawemi woyny.
I wymowić niełacno, iak ſię winna flaſza

(z) Trakowie, ſławni piiacy, ktorzy Likurga krola wygnali, że im winogrady popſuć kazał.

Z kagańcem (*a*) godowniczym rożni od pałasza.
Porzućcie, bracia, wrzałki nieprzyſtoyne,
Oparſzy łokcie na ſtołach ſpokoyne!
Chcecie, abym też i ia wychylił do gruntu
Kielich tęgiego wina? niech powie z Opuntu (*b*)
Brat Megilii, co za piękna pani
Szczęśliwym grotem duſzę iego rani?
I coż, nie chce ſię przyznać?.... nie będę inaczey
Pił z wami... Iakakolwiek Wenus cię kulbaczy,
Niewinnym ogniem ſerce twe podżega,
Ani twa miłość naganie podlega.
Nuże, niebaw mię daley! włoż w ucho życzliwe,
Co maſz na myśli.....Przebog (*c*) dziecko nieſzczęśliwe,
Godne inakſzey zaiſte ponęty,
W iakeś to ſtraſzne zabrnęło odmęty!
Ktoryż bog z tey cię toni, ktora wiedma (*d*) ſwemi,
Lub czarownik wydźwignie zioły Teſſalſkiemi?

(*a*) U ſtarożytnych bieſiady odprawowały ſię w wieczor przy ogniach.
(*b*) Opuntus miaſto Lokrydy w Grecyi.
(*c*) Udaie Horacyuſz, iakby mu ſię przyznał taiemnie o ſwey miłośnicy.
(*d*) Medea czarownica.... W Taſſalii wiele ſię rodziło zioł zaraźliwych.

Ledwo cię lotne z tey Chymery ſidła
Zdołaią wynieść Pegazowe ſkrzydła! (e)

TAŻ INNEY RĘKI. J. K.

Dobra myśl do uciechy kielich wymyśliła:
Piiąc bić ſię, Trakow ieſt: dzikie obyczaie
Znieśćie; a zdrowych trunkow ſpiiaiąc nieſiła,
Bachuſa w krwawe walki, niech z was nikt nie wdaie.

Pers, ktory oſtrym mieczem w polu Marſa żwawy,
Nie ſiedzi, ni przy winie, ni nocnych uczt kole.
Uśmierzcie towarzyſze te nieznośne wrzawy,
Siedząc ſpokoynie z łokciem opartym na ſtole.

Chcecież, bym wam dopomogł ſpiiaiąc w kolei?
Stary Falern? dobrze ieſt: niech zacznie przy winie
Powiadać brat Megelli, w pomyślney nadziei
Ktorą ſzczęśliwy raną, ktorym grotem ginie &c.

(e) Bellerofon wſiadłſzy, według powieści poetow, na Pegaza baieczneg o konia, zabił Chimerę, ſtraſzydło troygłowe. Chimera zaś wrzeczy ſamey była gora w Licyi, ognie wybuchaiąca, na ktorey wierzchołku mieſzkały lwy, w poſrzodku kozy dzikie, na dole węże. Ztąd bayka urosła.

PIESN XXVIII.

DO ARCHITY.

Wprowadza Architę Filozofa i Geometrę, odpowiadaiącego iakiemuś żeglarzowi, iż wszystkim umierać koniecznie trzeba; oraz proszącego, aby niepogrzebionemu iego ciału leżeć pod niebem na lądzie niedopuszczał.

Te maris & terræ numeroque carentis arenæ. J. E. M.

ŻEGLARZ.

Ty, coś morze, coś ziemię co piasek przemierzył
Lądowy, w małym grobie leżysz, ktoby wierzył
Archito? czymże twoia nauka cię wsparła,
Ktora się do powietrznych aż gmachow przedarła?
Myśląś niebo obleciał; przebiegłeś obłoki.
Unieść iednak przed śmiercią nie mogły cię kroki.

ARCHITAS.

Umarł ociec Pelopa (*f*), co częstował bogi,

(*f*) Tantal krol Frygii, częstuiąc będących u siebie bogow, aby doskonale poznał, czy oni byli prawdziwie bogami, Pelopa syna swego zabił, i do iedzenia im podał: za co w piekle baiecznym ponurzony w wodzie po szyię, ustawicznie pragnie.

W niebieſkie ſię zgrzybiały Tython (*g*) przenioſł progi.
Do Jowiſza taiemnic Minos (*h*) przypuſzczony:
Pythagoras (*i*) wpodziemne wſzedł drugi raz ſtrony,
Choć pod woynę Troiańſką puklerz zawieſzony
Pokazuiąc, dowodził, że z świata zgładzony
Nie był cale, lecz tylko to ułomne ciało
Z ſkorą, z żyłami, łupem śmierci ſię doſtało:
Człowiek, twym zdaniem, biegły i w prawdy poznaniu
I w ſkrytych przyrodzenia ſkutkow odkrywaniu.
Wſzyſtkich noc iedna czeka, nikt ſię nie wywierci,
Każdy muſi wędrować w ciemną drogę śmierci.,
Iednych iędze pokoſem Gradywowi (*k*) ścielą;
Chciwych morze żeglarzow pogrąża topielą,
Zagęſzczone pogrzeby: ſtarych młodych ścina;
Każdą głowę żnie ſrogim ſierpem Prozerpina (*l*).

(*g*) Tithonus mąż Jutrzeńki, niebieſką roſą od żony ſkropiony w młodego ſię przemienił.
(*h*) Minos król Kreteńſki, dla ſprawiedliwości po śmierci miedzy ſędziow piekielnych policzony. Z Iowiſzem za życia co dziewięc mieſięcy gadał.
(*i*) Pytagoras ſławny Filozof, ktory twierdził, że duſze ludzkie znowu po nieiakim czaſie do innych ſię ciał przenoſzą.
(*k*) Na woynie.... Mars *Gradivus* bożek woien.
(*l*) Prozerpina Cerery corka, Plutona bożka piekielnego żona tu ſię bierze za śmierć.

Mnie towarzyſz dżdżyſtego Oryona (*m*) ſrogi
Notus, wſrzod Jlliryckiey (*n*) zatopił odnogi.
Ty zaś żeglarzu, piaſku nie żałuy z litości
Wziąć trochę, i nim przyſuć bez pogrzebu kości.
Tak niech Eurus te, ktore miał wywrzeć hałaſy,
Na nurty Heſperyiſkie (*o*) obroci i laſy
Wenuzyńſkie (*p*); niech oraz, przy zupełnym zdrowiu,
Zyſk ci zewſząd obſity płynie pogotowiu. (*q*)
I gdzieſkolwiek ſtyr ſwego ſkieruieſz okrętu, (*r*)
Niech ci ſprzyia z Jowiſzem, Neptun ſtroż Tarentu.
Ieśli zaś tey zaniechaſz uczynności, winę
Na niewinne twe dziatki ściągnieſz, na rodzinę.
Toż cię potka za pychę twoią, co potyka
Mnie teraz, nie przykryie nikt cię nieboſzczyka.
Sciągnie zemſtę głos moich prożb: nie uydzieſz kary
Nieoczyſzczą twoy żadne wyſtępek ofiary.

(*m*) Mowa tu o wietrze południowym, który moc ſwą naybardziey na morzu wywiera, kiedy Oryon Konſtellacya wſchodzić poczyna.
(*n*) Illirycka odnoga *Sinus Adriaticus*, Golf Wenecki.
(*o*) Morze Włoſkie, ponieważ ſtarożytnoſc Włochy Heſperyą nazywała.
(*p*) Venuſium miaſto Apulii. (*q*) Z handlu.
(*r*) Tarent miaſto Włoſkie w kroleſtwie Neapolitańſkim od Tarry ſyna Neptuna zbudowane.

Choć się śpieszyśz, nie długa to zwłoka, swoiemi
Rękoma rzucić na mnie ze trzy garści ziemi.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Ze.) Tobież, coś proszki ziemi zliczył, krople wody,
I piasek, co bez liczby przy brzegu Matyny, (s)
Archito, tobież nieco mułu grob w nadgrody
Sypie woda, i w nim śpisz wieczności godziny?
Korzyściż śmiertelnemu żadney nie przynosi,
Żeś kraie, i okrągłe nieba zwiedził osi?

Ar.) Umarł Pelopa ociec chociaż z bogi
Iadał, i Tyton do nieba porwany,
I Minos, co to w rad taiemnych progi
Wchodził Jowisza. Powtore oddany

I Pithagoras piekłom: choć po zbroi
Poznał, że bronił niegdyś Troi mury;
Znowu dał śmierci żyły skury swoiey,
Wielki ten świadek prawdy i natury.

Iedna nas wszystkich noc czeka, a nogi

(s) Matynowie narod Apulii.

Wszystkich raz muszą śmierci deptać drogi!
Tam zapalczywość srogiemu Marsowi
Widok wyprawia: morze żeglarzowi
Owdzie chciwemu zysku nad potrzeby
Obmyśla zgubę: cisną się pogrzeby
Wraz młodych, starych: sroga Prozerpina
Zarowno z każdey głowy włos ucina.
Mnie też Oryon schylon ku zachodzie
Upoił śmiercią w Illiryckiey wodzie.
Ty, co mnie miasz, z piasku, ktory niosą wody,
Mym kościom niepogrzebnym uczynić obchody
Nie leń się: za to groźny Eur z wod Włoskich fali
Wlas uderzy swym skrzydłem, a ciebie ocali.
I co tylko chcieć możesz korzyści, bez końca
Da ci Jowisz i Neptun Tarentu obrońca.
Co gdy odmowisz tey winney przysługi,
Uyrzy niewinne twe dzieci wiek drugi
Noszące karę, gdy w tym srogi los na ciebie
Hardzie wet za wet czyniąc, ciebież nie zagrzebie.
Nie wrocą z nieba bez zemsty me prożby
Żadną ofiarą, za tę zbrodnią, groźby

Nie zmiękczysz bogow. Chociaż śpieszysz się, masz tyle
Czasu, stań, rzuć proch trzykroć, popłyniesz za
chwilę.

TAŻ INNEY RĘKI A. N.

Zeglarz. Tyż to, coś dawniey dziełem cudney laski
Bystry ocean, ktożby temu wierzył,
I ziemny okrąg, i niezliczne piaski,
Dowcipny Gwiazdarz, Archito, pomierzył.
Dziś nędzny topień, a wiatrow igrzysko
W trosze lichego masz prochu łożysko?

Małoć pomoże, widzę, gdy umierać
Znikoma dola biednym ludziom każe,
Wartkim się w niebo aż umysłem wdzierać,
A iednym biegi, drugim czuyne straże
Gwiazdom rysuiąc, mięć na swe skinienie,
Co tak wysoko wzniosło przyrodzenie.

Archita. Umarł i ociec sławnego Pelopy,
Choć z bogi razem zasiadał za stoły;
Ani rąk uszedł niezbedney Atropy

Tyton żeńskiemi odmłodzony zioły.
I lubo ściśle z Jowiszem się zbracił,
Przecież i Minos dług śmierci wypłacił.

I tego w ciemnym osadził Erebie,
Pod innym mędrka twardy los imieniem,
Co się w Troiańskiey być mieniąc potrzebie,
Poznał troistym bitą tarcz rzemieniem;
Bądź mistrz nie lada prawdy i natury,
Nic Parkom nie dał, procz kości a skury.

Mąci czas lata ze swoiemi ludy:
Krotko, czy długo słońce nam poświeci,
Przyidzie noc czarna, i z Leteyskiey rudy
Rdzawą skroń gnuśnie kuty sen obleci:
A przez gościniec od śmierci ubity,
Ktorym ia deptał, w krotce poydziesz i ty.

Tych Mars na mordy naraża szalone:
Boć to nie iedne wszystkich gnębią losy:
Złopa łakomy żeglarz nurty słone:
A kwiat i prochno w spolne waląc stosy,
Co iey popadło pod miecz, rowno ścina,
Nie patrząc na wiek blada Prozerpina.

I mnie, groźnego szumny Oryona
Giermek, uiąwszy na Ilyrskim brodzie,
W posrzod mętnego połknął Auster łona.
Ale ty maytku, czuły w mey przygodzie,
Nie skąp na kości rzucić piasku trochę,
Co go podmuchy gonią wiatrow płoche.

Gdzieżkolwiek szczęsnym popłynieśz okrętem,
Niech ci za taką uczynnośc nadgrodzi
Jowisz, i Neptun, co rządzi Tarentem;
Niech brudna fala w niczym ci nie szkodzi;
A Eurus, gdy w nim chęć bitwy urośnie,
Na Wenuzyńskie złość wylewa sośnie.

Miiasz mię głuchy! ach na wiek niewinny
Sciągasz potomną, winowayco, karę!
Bodaybyś, życzę z serca, tey godziny
Sam pierwszy rowną w zysku odniosł miarę,
A wespoł zemną rozbit bez litości,
Wietrzył na piaskach kędyś białe kości!

Nie znikną z prożną żale moie parą:
Skwarz bogom wonie, mrucz setne pacierze.
Nie zetrzesz żadną zbrodni tey ofiarą:

Wroć ſię: nie wiele czaſu to zabierze,
Ze marney oddaſz me członki mogile.
Wrzuć garſtkę prochu, a płyń w dobrą chwilę.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Ze.) Ciebież to ziem, i morza, i piaſzczyſtych brzegow
I planetnych, Archito, mierniczego biegow,
Szczupły dar lichey bryły nędznie zatrzymawa
Tu na lądzie Matyńſkim? w coż poſzła twa ſława,
Coś gorne zwiedził domy, nad niebios obrotem
Buiaiąc byſtrym myśli śmiertelney polotem?
Ar.) Legł i ociec Pelopa, choć bogow bieſiadnik,
Legł Tyton długoletni, i ſławny poradnik
Jowiſza ow to Minos; i Pitagor zaſię
Oſiadł wiecznie w okropnym Plutona taraſie,
Acz zdiętym u Junony Argiwſkiey puklerzem
Twierdził ſiebie przy Troi być niegdyś rycerzem;
Nic atoli łakomey nie zoſtawił śmierci,
Nad kości, a przegniłe ciała ſwego ćwierci:
A chocia i twym zdaniem on niepoſpolity
Wynaleźca natury i prawdy ukrytey. (częka,
Prożno, prożno ſię zbraniać: wſzyſtkich mrok ten

A hak to nieprzeſkoczny ieſt każdego człeka.
Tych ięᵈze na rzeź krwawey miotaią Bellonie;
W bezdenney owych Tetys przepaści pochłonie.
Zewſząd ſtarych i młodych tłoczny naciſk płynie;
Zadna głowa nie zemknie ſrogiey Prozerpinie,
Mnie takoż pochyłego giermek Oryona,
Ciſnął Notus porywczy do morſkiego łona.
Lecz ty, maytku, nie leń ſię kości me i ciało,
Co ie Neptun okropną wyrzucił nawałą,
Lądnym piaſkiem przyſypać: tak, cożkolwiek będzie
Pochmurny grozić Eurus w nieuiętym pędzie;
Niechay nurt Adryacki ſzumne rzuca kłęby,
Niech ſię łamią i kruſzą Wenuzyńſkie dęby,
Ty miey drogę pomyślną; a za boſkim darem
Prowadź ſtatki tyſiącznym ładowne towarem.
Niedbaſzli na me prożby, i śmieſz z tey przyczyny
Podobnąż kaźń ſprowadzić na bezwinne ſyny?
A kto wie, ſnadź wetowny los ſamego ciebie
Z rownąż napotka wzgardą, żeć nikt nie pogrzebie?
Mam za to, że, co mowię, Bog ſprawi; a kary
Nie uydzieſz ſprawiedliwey na żadne ofiary.

Lubo ſpieſzyſz, niedługać to chwila; oto tym
Narzuć mię trzykroć piaſkiem, a iedź ſobie potym.

PIESN XXIX.

DO IKCYUSZA.

Dziwuie ſię temu, że Ikcyuſz Filozof zaniechawſzy nauk, z chciwości bogactw, udał ſię do żołnierſtwa.

Icci, beatis nunc Arabum invides J. E. M.

Ikcy, Arabom (*t*) teraz ſkarbow nieſpokoyny
Zazdrościſz, przeciw krolom Sabeyſkim (*u*) do woyny
Biorąc ſię nie podbitym przedtym, i na Medy
Kuiąc pęta, z ktoremi Rzym miał doſyć biedy. (*w*)
Ktoraż ci z Partſkich ſłużyć będzie branek,
Gdy iey zabity poleże kochanek?
Ktoryż ci dzieciuch krwi zacney, przy flaſzy
Upiżmowany ſłać będzie podczaſzy,

(*t*) Arabia w złoto bogata.
(*u*) Saba miaſto ſzczęśliwey Arabii... Arabow zwyciężył Alexander Wielki, nie Rzymianie.
(*w*) Partowie Rzymianow zwyciężyli, zabiwſzy ich wodza Kraſſa.

Cwiczony z oycowſkiego łuku puſzczać ſtrzały?
Ktoż przeczy, by ſię rzeki wſtecz iuż nie cofały
Z przykrych na doł płynące gor; by Tyber w ſtronę
Gorną nazad nie poſzedł; kiedy ty ſkupione
Panecyuſza (x) zewſząd kſięgi, tomy,
I Sokrateſa dom dobrze znaiomy,
Chceſz za Iberſki (z) pancerz dać zamianą,
Myląc nadzieię z przodku obiecaną?

TAZ INNEY RĘKI I. K.

Ikcy, i ciebież chęć zbiorow zmamiła
Arabſkich? iuż cię ſroży duch Marſowy!
Ieſzcze nie ſtarta krolow Saby ſiła,
Ni Perſow, a ty wiążeſz im okowy?
Ktoraż ci z panien, choć w grubym narodzie,
Będzie życzliwą za śmierć oblubieńca?
Pełnego woni, dwor, w kſztałtney urodzie
Za podczaſzego, daże ci młodzieńca?

(x) Filozofa Stoika, którego częſto wſpomina Cycero, naśladuiąc go w piſaniu kſiąg ſwoich o powinnościach. *de Officiis.*
(z) Iberſkie żelazo ſławne.

Ktoryby umiał ciągnąć Serow (a) ſtrzały
Oyczyſtym łukiem? ktoż iuż teraz ſprzeczy,
Ze wod ſpadziſtych w gorę ciągnąć wały
Mogą, a ſzybki Tyber płynąć wſteczy!
Gdy ty nabyte Paneta piſm znoie,
I mądrey ſzkoły Sokrateſa dzieie,
Myśliſz odmieniać za Hiſzpańſkie zbroie,
Lepſze o ſobie rzucaiąc nadzieie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Takżeć ſię nagle Marſowa ochota
Zmieniła w żądzą Arabſkiego złota,
I niepożyte Sabeow kſiążęta
Z dzikiemi Medy kuć w żelazne pęta?

Ktoryż ci teraz do puhara wino
Chłopiec lać będzie z pachnącą czupryną;
Lub co za panna w godowniczym wieńcu
Słać po zabitym łoże oblubieńcu?

Zkąd weźmieſz giermki, i raźne pajuki,

(a) Wſchodne narody, miedzy ktoremi Serowie, miały ſławę z władania łukow.

Oycowſkie gładko zdolne ciągnąć łuki?
Prawdziwie myślę na taką odmianę,
Że ſię ſtać mogą rzeczy nieſłychane.

Że ſwe z wyſokich gor prowadząc ścieki,
Mogą ſię nazad byſtre cofać rzeki;
I wartki Tyber rzuciwſzy tor dawny,
Ku ſwym pieluchom grzbiet obroci pławny.

Kiedy dzieł lepſzych zawodząc nadzieie,
Szkoły na groźne zamieniaſz turnieie,
A miaſto kſiążek ſkupionych ſzacownie,
Sleſz do Iberſkiey po kiryś zbroiownie.

PIESN XXX.

DO WENERY.

Prosi ią, aby do kaplicy Glicery sobie poświęconey z Cypru się przeniosła.

O Venus regina Gnidi Paphique. J. E. M.

Krolowa Gnidu, (*b*) opuść ulubiony
Cypr, a w przybytek sobie poświęcony
Przenieś się, gdzie cię przy kadzidle szczera
Wzywa Glicera.
Z tobą twoy synek, (*c*) Nimfy, i trzy Łaski
Niech nieodziane spieszą bez przepaski,
I Hebe (*d*) smutna bez cię, i Merkury
Mowca z natury. (*e*)

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Pafu i Gnidu pani, wzgardź Cypr miły:
W dom, ktory ręce Glicery stroiły,

(*b*) Gnidus, Paphus miasta Cypru.
(*c*) Kupidyn... Łaski *Charites, Gratiæ.*
(*d*) Hebe bogini młodości.
(*e*) Merkuryusz nie tylko złodzieiow ale i wymowy bożek.

Kędy cię wzywa woń wdzięcznych zmieſzanie,
Przenieś mieſzkanie.
Nimfy, i ſynek co to ognie rodzi,
I Wdzięk co w ſukni, a bez paſa chodzi,
I Hebe niechay przyiemna młodzieży
Z Merkurym bieży.

PIESN XXXI.

DO APOLLINA.

Nie proſi go o bogactwa, ale o życie ſpokoyne i weſołe, tudzież o umyſł w zdrowym ciele zdrowy.

Quid dedicatum poſcit Apollinem. J. E. M.

O coż piſorym proſi Apollina
Leiąc mu z czary ſok nowego wina?
Nie żąda buynych zbóż Sardyńſkiey niwy
Obfitey: ani ieſt na ſtada chciwy,
Iakie ſię w parney Kalabryi mnożą:
Nie pragnie złota, ktore z Indow wożą;
Ni włości, koło ktorych płynie brzegu

Spokoynie Lirys (*f*) cicha rzeka w biegu,
Niechay Kaleńskich gron tłoczą iagody,
Ktorym fortuna dała te wygody;
Niech kupiec złote z wina susy czary,
W zamian zań dawszy Syryiskie towary,
Bogom dość miły; gdy się w roczney porze
Trzykroć, cztery kroć na Atlanckie morze (*g*)
Bez szkody puszcza: mnie pasie oliwa:
Domowych jarzyn żołądek pożywa.
Zdarz mi, Apollo! prozbą cię tu wzywam,
Niech z czerstwą siłą mey pracy zażywam:
Day rozum zdrowy, niech w przystoyney trawię
Wiek moy starości, i lutnią się bawię.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Czegobym chciał, Apollo, w twym nowym kościele?
O co bym prosił młode leiąc wina z czary?
Niechcę mieć tłuste obszary,

(*f*) Lirys rzeka w Królestwie Neapolitańskim.
(*g*) Ocean zachodni przy Afryce tak nazwany od gory Atlasa.

Co ich Sardyńczyk ma wiele.
Ni wrzącey Kalabryi upraſzam o trzody,
Ni o złoto, ni o kość z Indow ſłonia proſzę,
Ni wſi, ktore Liry wody,
Milczkiem liżąc rwą potroſze.
Komu mieć ſzczęście dało w Kalenie winnice,
Niech ie obcina nożem; niech z złotey ſklenice
Kupiec ſuſzy trunek ſtary,
Co go nabył za towary.
Bogom on miły; trzykroć na rok, chciwy kiedy
Atlańſkie zwiedza morze, bez ſzkody i kary:
Ja oliwki, ſłaz, kapary,
Mleczko gdy iem, nie znam biedy.
Pozwol, ſynu Latony, (*h*) zażyć, co mam w domu,
Przy czerſtwych ſiłach; proſzę day myśl zdrową człeku;
Starość nie przykrą nikomu,
I pieśń z lutnią w ſtarym wieku.

(*h*) Apollinie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Czego wieſzcz żąda, o co Apollina
Proſi, świeżego czarę leiąc wina?
Nie o Sardyńſkie obfite niwy,
Co ſtokrotnemi ſzczycą ſię żniwy.

Nie o bogatą w trzody Kalabryą,
Nie o przeſławną w kleynoty Indyą,
Ani o włości, co ie gdzieś zcicha
Spokoyną Lirys powodzią zpycha.

Niech ten ſiekaczem uſtrzyga macice,
Komu dać raczy fortuna winnice;
Ow niechay złotym piie puharem,
Kupione zmiennym wino towarem;

Trzykroć do roku co Atlańſkie wrzawy
Zwiedzi pomyślnie ładownemi nawy.
A mnie ſmakuią świeże oliwki
Slaz, i ſałata, i ſtrawne śliwki.

Tym żyć day, Febie, co mam pogotowiu,
A w dobrey myśli, a w zupełnym zdrowiu:

Niech z daru twego nie doznam ſmutnie
Gnuśney ſtaroſci, bez wdzięczney lutnie.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Przewodni bożku mey ſłodkiey cytary,
O coż cię proſzę, leiąc wino z czary
Na poświęcony ołtarz, czy o żniwa,
W iakie kray Sardow maiętny opływa?

Nie pragnę złota, ni ſłoniowey kości,
Ni tłuſtych cielcow Kalabryiſkiey włości;
Nie chcę roſkoſznych wioſek z lubym bytem,
Co Lirys cichym liże ie korytem.

Komu z płodnego ugor pędzi łona,
Niech kupiec tuczne w kadziach tłoczy grona,
A z drogich handlow dumny i bogaty,
W złotych puharach topi ſwe intraty.

Miły ſnać bogom! że trzykroć bez ſzkody
Na rok Atlańſkie ſtatkiem zmąci brody.
Ia na oliwkach, w drobney ſiedząc chatce,
Chętnie i lekkiey przeſtanę ſałatce.

Zdarz to: bym kontent z niewinney iścizny,
Brudney i głodney nie doznał ſiwizny,
A krzepki zawſze na zmyſłach i ciele,
Na mey luteńce ſkoczne nucił trele.

PIESN XXXII.

DO LUTNI.

Poſcimus, ſi quid vacui ſub umbra. J.E.M.

Proſiem, ieśliśmy prożni troſek grali
Co z tobą w cieniu, co ten rok i dali
Trwać ma: racz, lutnio, zabrzmieć z ſwey ochoty
Wierſz mey roboty.
Ograna w przod iuż w Alceuſza rękę, (1)
Ktory tchnąc woyną w pośrzod broni ſzczęku,
Lub gdy zawinął znużon morſką wrzawą
Do lądu nawą;
Bacha i Muzy i Wenerę z ſynem
Iey nieodſtępnym ſpiewał Kupidynem,

(1) Alceuſz ſławny Grecki Poeta, urodzony na wyſpie Lesbos teraz Metelino.

I Lyka, co go i włos, i wzrok miły
Czarne zdobiły.
Ozdobo Fęba, Jowiſzowi miła
Przy ſtole lutnio, obyś zawſze żyła
Pociecho w troſkach! gdy cię chcąc zażywać,
Przyidzie mi wzywać.

TAŻ INNEY RĘKI J. K.

Cożkolwiek grałem w cieniu, prożen troſki,
Jeżeli me żyć nądrok więcey pioſki
Maią, ty lutni wiąż ſwych wdzięków tony
W Łacińſkie ſtrony.
Dałaś ie niegdyś Lesbu mieſzkańcowi,
Ktory wśrzod boiu poświęcon Marſowi,
Lub ſkołatany, mokrego gdy w biegu
Chwycił ſię brzegu;
Bacha, i Muzy, Wenerę, i ſyna,
Co za nią biega zawſze, Kupidyna
Spiewał i Lika czarniawe oczęta,
Włos iak kruczęta.
Feba ozdobo lutni! byway, ciebie

Na ucztach i ſam Jowiſz kocha w niebie.
Słodka pociecho, w pracy miłe loſy,
Gdy mi daſz głoſy.

TAZ INNEY RĘKI Jan. Koch

Proſzę, ieśli ſię z tobą co ſpiewało,
Coby i ten rok, i daley trwać miało,
Powiedz Łaciński rym, o wieloſtrona
Lutni złocona!
Mityleńſkiego mieſzkańca przed laty
Zabawo, ktory choć w boiu zębaty,
Przedſię śrzod mieczow, lub gdy nawę w biegu
Przybił do brzegu,
Muzy Parnaſkie, i naleźcę wina,
I Aphroditę (*m*), a z nią ieyże ſyna,
I Lika z czarnym włoſem, i z czarnema
Spiewał oczema.
O czci Febowa, i ſtołow złoconych
Kraſo niebieſkich! o myśli ſtrapionych
Wdzięczna ochłodo; i mnie ſprzyiażliwąm,
Bądź, gdy cię wzywam!

(*m*) Aphrodita, toż ſamo co Venus.

PIEŚŃ XXXIII.

DO ALBIUSZA TYBULLA.

Aby się nazbyt nie trapił, że Glicera współmiłośnikow iego nieſłuſznie nadeń przekłada.

Albi ne doleas plus nimiò memor. J. E. M.

Nie trap ſię nazbyt ſrogością Glicery,
Nie dumay ſmutnym wierſzem na nieſzczery
Poſtępek, nad cię że przenoſząc gacha
Młodſzego, łamać wiary ſię nie ſtracha.
Gładkiego czoła Likorys goreie (*n*)
Miłością Cyra, a Cyrus ſzaleie
Tam za dziwaczką Foloą. Lecz wprzody
Z wilkami kozy przyſtąpią do zgody,
Niż ſię Foloe da użyć Cyrowi.
Tak ci to Wenus z Kupidem ſtanowi;
Ktora nierowne twarze i humory
Przeciwne, lubi nakłaniać do ſfory.

(*n*) Imiona zmyślone kochnakow.

Mnie gdy pięknieyſza nie rownie kochała,
Wſłodkich okowach Mirtale trzymała,
Z poddanki wolna, nad Adryiſkie morze
Srożſza, co lądy Kalabryiſkie porze.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Nie day ſię żalom, pomniąc na Glicery
Srogość, Tybullu; ani ſmutney cery
Wiąż wierſze o to, że w złamaney wierze
W ſercu Glicery młodſzy prym ci bierze.

W piękney Likorze ognie Cyrus żarzy:
Cyrus Foloe ſrogiey ogniem niknie.
Pierwey w Apulſkich lecz laſach ſię zdarzy,
Że ſarna z wilkiem żyć w parze przywyknie:

Niżli powolną będzie zdraycy wiary
Foloe. Iak chce to ſercami włada,
To rożne ſercu i urody dary
Z ſrogim igrzyſkiem ciężkie iarzmo wkłada.

I mnie, gdy przedtym lepſza Wenus chciała,
W ſwych mnie okowach Mirtale trzymała;

Choć froższa była, niżli na wyściegi
Wiatr z morzem, co rwie Kalabryiskie brzegi.

PIESN XXXIV.

DO SIEBIE SAMEGO.

Załuie, że udawszy ſię za nauką i życiem Epikurczyków, niedbale czcił bogow.

Parcus Deorum cultor & infrequens. J. E. M.

Nie częſty bogow czciciel, ſwym zapędem
Idąc ſzaloney za mądrości błędem,
Teraz ſwe żagle cofać nazad w ſtronę,
I ślady wracać muſzę opuſzczone.
Gdyż Jowiſz w gromach co zſyła wyroki,
Jaſnym piorunem dzielący obłoki,
Po niebie czyſtym ſwe rozpędził z grzmotem
I konie i woz z lotnym koł obrotem.
Ktorym nie czuła ziemia, i rzek wody,
I Tenarowe (o) do piekła przechody,

(o) Tenar iaſkinia w Grecyi, kędy do baiecznego piekła wchodzono.

I Atlantowa gora, kopiec świata
Wſtrząſa ſię. Boſka moc rzeczy przeplata
Niſkie wielkiemi: znakomitych gnębi
Bog, dobywaiąc podłych na wierzch z głębi.
Fortuna takim zaś igrzyſkom rada,
Ztamtąd ſwe bierze dary, a tu ſkłada.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Rzadkom cześć winną oddawał wam, bogi,
Głupiey mądrości ſprawą zwiedzion nagle:
Z omylney teraz wrocić ſię chcąc drogi,
Wſtecz muſzę płynąć i zawijać żagle.

Albowiem Jowiſz, czarne z nieba ktory
Przenikaiącym ogniem ſpędza chmury,
Iednak po iaſnym często nieba łonie
W piorunnych wozach ſzybkie pędzi konie.

Tak aże cięſzka ziemia w ſwych ſię wzruſza
Zawiaſach; rzeki błędne, i Styx (p) ſtaie;
I ſtrachem piekła choć zwykła drży duſza,
Z nią głuche brzegi Atlantu i kraie.

(p) Sx rzeka piekielna.

Sam Bog ieſt mocen z gor robić niziny,
Pokorne w znoſić, harde zniżać ſyny:
Tu z ſzumem ſzczęście gmach zwraca w perzyny,
Owdzie ſię cieſzy, że dźwiga z ruiny.

TAZ INNEY RĘKI. O. K.

Skąpy boſtw czciciel i nieczęſty w zborze,
W błędne ſię nauk filozofskich morze
Gdy puſzczam, muſzę cofać nazad kroki,
I znowu wielbić wzgardzone wyroki.
Bo Jowiſz, ktory żarem płomieniſtym
Rozpędza obłok, po powietrzu czyſtym
Rozegnał konie, iak pioruny lotne,
I koła w wozie ni ptaki obrotne.
Ktorym czcza ziemia, wody, piekła, źrzodła
Tenaru ſtraſzne, i gdzie ſwoy wywiodła
Wierzch Atlas gora, wzruſzona łoſkotem
Przerażaiącym wſkroś trzęſą ſię grzmotem.
Takci Bog może wynieść w gorę z niſka:
Podłych podwyżſzyć, gdy znacznych przyciſka:
Wziąwſzy iednemu, a ten woła biada,
Fortuna ſzczęście u drugiego ſkłada.

PIESN XXXV.

DO FORTUNY.

Prozba za całością Cezara Augusta, gotuiącego wyprawę na Brytanow, i kraie wschodnie.

O Diva, gratum quæ regis Antium. J. K.

O ktora rządzisz Ancyum (q) bogini!
Ty człeka możesz z podłey wzgardy cienia
Na widok chwały wynieść: twa moc czyni,
Ze pyszny tryumf w pogrzeb się odmienia.
Tobie się modli za swemi zagony
Ubogi rolnik, ciebie panią cale
Wyznaie morza, co statkiem puszczony
Bityńskim (r) żeglarz rżnie Karpackie (s) fale.

(q) Antium miasto Kampanii Rzymskiey, stołeczne niegdyś Wolskow: teraz go zowią *Anzo Rovinato*. W tym mieście był wspaniały kościoł Fortuny.

(r) Bitynia, prowincya Azyi mnieyszey: obywatele iey byli sławni w sztuce żeglarskiey.

(s) *Carpathium pelagus*, Karpackie morze, nazwane od wyspy *Carpatho*, teraz *Scarpanto*, leżącey miedzy Kretą i Rhodem.

Dak dziki, i co nie zna Scyta dachu, (t)
Miasta, narody, i sam Rzym drży srogi,
Przed tobą matki krolow dzikich w strachu,
W szkarłat odzianych tyranow drżą nogi.
Ten filar, (u) ktorym całość państwa stoi,
Niszczącą nie krusz nogą; a lud mnogi
Złożoney broni wołaiąc i zbroi (w)
Niech nie da państwa w ruinę i trwogi.
Przed tobą zawsze srogi Wyrok (x) chodzi.
Co dźwiga snopy klinow i bratnali (y)
W miedzianych ręku, i hak ostrey stali,
A ogniem ołow płynący rozwodzi.

(t) Dakowie *Daci*, mieszkali około Dunaiu i Dniestru, gdzie teraz Wołosza, Multany. Scytowie, narod wielki, w połnocney części Azyi, aż do Europy ciągnący się, niebudowali domow, ale pod namiotami mieszkaiąc, tabory swoie z mieysca na mieysce przewozili.

(u) Przez ten filar rozumie Horacyusz Augusta Cezara.

(w) Prosi, aby domowe woyny zakończone od Augusta niepowracały.

(x) Nie zgadzaią się tłomacze w rozumieniu tego mieysca. Zdaią się naybliżey rzeczy sądzić, ktorzy przez to *fœva neceſſitas* rozumieią *fatum*, czyli wyrok, i ten robią prosty wyraz myśli Horacyusza. Wyrok rządzi fortuną; a tak fortuna idąc zawsze za wolą wyroku, iest iego instrumentem.

(y) W Ancyum w kościele Fortuny było malowanie repreznetuiące rożne naczynia rodzaie, iako to: gwoździe wielkie, kliny, haki, ołow rozpuszczony, ktoremi to wyrok, przez roboty Fortuny, iednych trapiąc niższy, a drugich wzmacnia pomyślność.

Ciebie Nadzieia, (z) i Wiara w odzieży
Co chodzi biały, (a) na krok nie odbieży:
I w ten czas, gdy ty czyniąc ſzat odmiany (b)
Zawzięta nagle wielkie rzucaſz pany.
Lecz lud nieſtały, zdradne nierządnice (c)
Wſtecz umkną; krzywo co przyrzekli śmiele,
Wraz ciężar loſow znoſić przyiaciele,
Iak tylko z lagrem wyſuſzą piwnice.
Prowadź, Fortuno, Auguſta w Brytony, (d)
I młodzi nowo-zaciężney ſzeregi,
Ktorych wſchodowe (e) lękaią ſię ſtrony

(z) Nadzieia zwykła i w naywiękſzych przeciwnościach wſpierać i cieſzyć, przeto Poeta mowi, że nadzieia ſzanuie Fortunę, nawet przeciwną, nieodſtępuiąc nieſzczęśliwych. Toż i o Wierze, czyli wierności ſtateczney. Tak więc w wyrażeniu tego głębokiego Poety, i wiara czci fortunę, kiedy nie porzuca przyiaciela w nieſzczęściu.

(a) Był zwyczay u dawnych, że czyniąc ofiary Wierze, pokrywali ſię białym ſuknem, na znak ſzczerości i proſtoty. Ztąd ſpoſob mowienia u Łacinnikow *fides albó velata pannó*.

(b) Dla ktorych ſię odmienia fortuna, tych zwykła odmieniać i ſuknie: a tak co my mowim, obrociła ſię, albo odmieniła ſię fortuna, Łacinnicy to wyrażaią pod czas, odmieniła fortuna ſuknie.

(c) Wſpoſobie myślenia Horacyuſza, poſpolſtwo, nierządnice i przyiaciel nieſtały, odſtępuiąc przyiaciela w przeciwności, ſą nieprzyiaciele fortuny, tak iako wyżey nadzieię i wiarę przez ich nieodſtępność nazwał przyiaznemi fortunie.

(d) Teraz Anglia.

(e) Kraie wſchodowe iako to Perſowie, Medowie, z ktoremi Cezar miał woynę.

I ciągłe morza czerwonego brzegi. (*f*)
Ach, wstyd ran, zbrodni, i zabitey braci! (*g*)
Na coż się nasz wiek nie odważył srogi?
Coż w nieskażoney zostało postaci?
Od czegoż ręce młodzieży, na bogi
Wzgląd wstrzymał? ktoryż ołtarz ocalony?
Obyś, Fortuno, ztępiony i słaby (*h*)
Miecz w nowey zlała kuźni rozpaloney
Na grube Gety, (*i*) i srogie Araby!

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Ludzkiey władarko doli, którey ramię dzielne
Waży gwoli koleią ich losy śmiertelne,
A z pysznemi rydwany burząc gromce świata,
Do groźnych Rzymu siekier ciągnie od warstata!

Ciebie kmieć, co ubogi spłacheć radłem porze,
Ciebie kupiec styruiąc dąb pławny przez morze

(*f*) To iest Arabom, bliskim morza czerwonego, ktore Grecy zowią *Erythræum*.
(*g*) W tym i następuiących wierszach wylicza okropne skutki woyny domowey.
(*h*) Prosi Fortuny, aby nadwątlone przez woynę domową państwa siły na nowo wzmocniła.
(*i*) Getowie lud Scytow czyli Tatarow przy poncie Euxyńskim.

By mu ſtatku Karpacka nie ztrzaſkała flaga,
Wonne ſk warząc kadzidła, nurtow panią, błaga.

Na twoy głos drży Dak dziki, i pierzchliwi Scyte,
I z wielkiemi narody miaſta znakomite,
I ſrogi rod Latyna; a w ſzkarłat odziani
Z barbarzyńſkiemi matki truchleią tyrani.

Nie wſtrząſay nam zawiśnie, w oſobie Cezara,
T wierdzy kraiu iedyney, oyczyzny filara,
By miał kiedy lud z twoiey wypuſzczony dłoni,
Mącić państwo, wołaiąc, do broni, do broni!

Tobie Mus marſzałkuie, bite z rudy ſiney
Co ogromne bratnale, i ſtaliſte kliny
Nioſąc z wrzącym ołowiem, z miedziolitey ręki
Wypuſzcza, na kogo chce, drapieżne oſęki.

Z tobą ſłodka Nadzieia, i w śnieżną przybrana
Togę chodzi, od ludzi rzadko Wiara znana,
Gdy na dumnych mocarzow gniew miotaiąc ſrogi,
Rzucaſz, zmieniwſzy ſzatę, nienawiſne progi.

Lecz kmochy wiarołomne, lecz za niemi i ty
Gminie znikaſz nieufny: i wy paſorzyty

Pacholcze ſ[illegible]częścia trzody: poki leiąc ſnadnie
Wino w kufel, goździ drożdży nie pokaże na dnie.

Prowadź nam oyca chętna w odległe Brytany;
Prowadź z nim iaſney młodzi pułk świeżo ſpiſany,
Poſtrach dzielny twych łukow, Parcie w biegu chytry,
I gdzie ſię brzeg zatoczył czerwoney Erytry.

Drży umyſł na klęſk tyle. Na kogoż krwie bratniey
Wylewca rąk nie targnął wiek w zbrodnie doſtatni?
Ktoraż boiaźń od dzikich gwałtow i łupieży
Cofnęła wyuzdaną chęć byſtrey młodzieży?

Poſzły bogow przybytki w opryſzkow rozboynie.
O gdybyś na niegodney miecz ztępiony woynie
Rzuciwſzy, z hartownieyſzey grot ubity ſztaby,
Na Maſſagety raczey pchnęła i Araby.

TAŻ INNEY RĘKI. F. K.

Można bogini, ktorey biie czołem
Ancyiſkie miaſto! u ciebie to ſnadnie,
Ze ſię ten z niſka wartkim wznieſie kołem,
Ow zaſię z gory nędznie na doł padnie.

Ciebie z pokorną troſkliwością proſi,
Co ſpłacheć roli w dziennym znoiu orze;
Ktobie na morzu ſwe modły zanoſi,
Co byſtrą nawą nurt Karpacki porze.

Tobie Tatarzyn i Wołoſzyn ſrogi,
I Rzym potężny hołd winny oddawa;
Tobie przy władnym berle, nie bez trwogi
Maieſtat krolow potęgę przyznawa.

Pod twym przeważnym, a niepewnym loſem
Zamki, i miaſta, i narody ſtoią;
A co zamaſznym światu grozi cioſem,
Dzielney prawice kroleſtwa ſię boią.

Nie potrąć z gruntu nogą wſzyſtkołomną
Stoiący filar, co ſzczytem wyſokiem
I ſwą wielkością ſzczyci ſię ogromną,
Rażąc zazdroſnym świat cały widokiem:

By do oręża wartogłowe duchy
Nie pobudziły ſwe zgraie przezdzięki,
A to więc państwo nagłemi rozruchy
Nie rozpróſo ſię od buntowney ręki.

Przed tobą zawżdy Mus dźwiga okropny

I klamry ſpoyne, i bratnale w ręku,
I klin żelazny, i ołow roztopny,
Czym więc pożyie naytęższego ſęku.

Za tobą idzie Nadzieia, i białą
Pokryta ſzatą rzadka Wiara w tropy,
Kiedy porzucaſz, mieniąc twarz nieſtałą,
Przemożne domy pierzchliwemi ſtopy.

Lecz nierządnice w pozad ſię cofaią
Z niewiernym gminem; a przyiacioł hufy
W nieſzczęſney doli zdradliwie zmykaią,
Do dna z drożdżami gdy wyſuſzą kufy.

Broń nam Cezara, co myśli wſpaniale
W oſtatnie świata puścić ſię Brytany;
A z nim zaciężną prowadź młodzież w cale,
Młodzież na wſzyſtkie ſtraſzną oceany.

Ach blizn haniebnych i ſzkaradney złości,
Wſtyd nas, i braci poległych niegodnie!
Na iakieśmy ſię, w ſproſney zawziętości,
Przez wrog zawiſny, nie rzucili zbrodnie?

Czegoż bezbożne nie tknęły prawice?
Wczym rozbeſtwiona użyła młodź względu,
Na prawa, karność, na boſkie świątnice?
Czyż od ołtarzow wſtrzymała zapędu?

O gdybyś przekuć w Liparze raczyła
Stępione miecze na niezłomne kordy,
A płytki zamach i ſzerm obrociła
Na Arabczyki, lub na chybkie Hordy!

TAZ INNEY RĘKI J. C.

Antium można pani: ktorey dzielna władza
Nędznych z cienia na widok świata wyprowadza,
Twoia moc w martwym pyſznych zwycięzcow popie-
Z wſpaniałemi tryumfy hardą ręką ściele. (le

Ciebie, przez frafobliwe modły i pacierze,
Kmiotek za opiekunkę ſwych zagonow bierze:
Tobie, boiąc ſię ſmutney wod Karpackich kary,
Bityńſki zleca kupiec wątpliwe towary.

Zbiegły przed tobą Tatar, Dak dziki i ſrogi,
Drżą grody, i Rzymſkiego państwa dumne progi,
I rodzice tyranow barbarzyńſkiey ziemi,

I ozdobne płaszczami Króle szkarłatnemi.

By twa wszystko niszcząca państw filaru noga
Nie z tarła, niech płochego ludu liczba mnoga
Buntowniczą oręża ręką nie dobywa,
I zmocnionych narodu rządow nie przerywa.

Ciebie każdey poprzedza srogi Mus godziny,
Ktory możne bratnale i hartowne kliny
Miedzianą dźwiga ręką: ten i hak okropny,
I w ognistym płomieniu ołow trzyma topny.

Twoim iest i Nadzieia, i w odzieniu białym
Rzadka na świecie Wiara towarzyszem stałym;
I w ten czas, gdy odmienną suknią przyodziana,
Rzucasz naymożnieyszego w nieprzyiaźni pana.

Lecz pospolstwo niewierne wstecz, i nierządnice
Krzywoprzysiężne idą: i gdy iuż w piwnice
Łagodnych wina smakow kadź nie toczy wiele,
Spolnym się trwożą iarzmem zdradni przyiaciele.

Szczęść w zaległe Brytannow idącemu kraie
Cezarowi: gdzie nowo młodź zaciężna daie

Dowody męſtwa, wſchodnim groźnego narodom,
I byſtrym czerwonego oceanu wodom.

Wſtyd nam niecnot, ran, braci pobitey niegodnie:
A na ktoreż ſię wiek naſz nie odważył zbrodnie?
Co w całości bez żadney zoſtało ſię kaźni?
Ktoraż młodź wſtręt dla boſkiey uczuła boiaźni?

Ktoreż dla zepſowaney i bezbożney wiary
Są w całości ołtarze i bogow ofiary?
O gdybyś na Arabow i Getow ſtępiony
Zoſtrzyła na kowadle nowym miecz ſtalony!

PIESN XXXVI.

Szczęśliwego z Hiſzpanii powrotu Numidzie winſzuie.

Et thure & fidibûs juvat. J. K.

Wonnym kadzidłem, wdzięczną lutni ſtroną,
I ze krwi wołu niech przyiacioł grono
Czci ofiarami ſtroże Plota (*m*) bogi:
Ze z Hiſzpanii zdrow w oyczyſte progi
Powrocił: wſzyſtkich przyiacioł on wita
Całuie, ściſka, obchodzi i pyta.
Lamią iednak przed wſzyſtkiemi wprzody:
Z ktorym pod iednym rządzcą żył wiek młody,
I razem zaczął męſki wiek weſoły.
Ten dzień zapiſzmy kredą; (*n*) naſze ſtoły
Zaſtawmy winem, pełniąc chyżo ſrogi
Puhar, ſpoczynku niech nie znaią nogi;
Ni ſię do tańca niech z nas nikt nie cięży,

(*m*) Ten Numida nazywał ſię Plocyuſzem, albo według innych Pomponim: imie zaś Numidy wziął od Afryki, gdzie woiował.

(*n*) Zwyczaiem wziętym od Trakow, ktorzy dni weſołe białym kamykiem, kretą czyli wzupnem *Creſſá notá* zapiſywali.

Na wzor ſrogiego Marſa (o) ſkacząc kſięży.
Ani Damalis ſławna trunkiem w życiu,
Niech Baſſa (p) duſzkiem nie zwycięża w piciu;
Niech zdobią ucztę nie trwałe lilie,
Roże, i opich co to długo żyie. &c:

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Wonnym kadzidłem, lutnią ſłodko-ſtroyną,
I zarzezanych cielcow krwią ołtarze hoyną
Zlewaycie bogow, ſtrażnikow Numidy,
Ktorych darem z oſtatniey zdrowo Heſperydy (q)
Wrocony, miłych przyiacioł obdziela
Słodkich uſt upominkiem: twoie z innych wiela
Całuiąc hoyniey, Lamio, iagody. (młody,
Tyś z nim pod iednym miſtrzem wiek odprawił
Z tymeś wziął ſzatę męſką rowiennikiem.
Niechże ſię ten dzień znaczy Kreteńſkim kamykiem;
Niech ſię dzban z winem aż do dna wytrząſa,

(o) Salſkich kapłanow, od Numy poſtanowionych, którzy wierſzami Marſa bożka opiewali.
(p) Damalis, Baſſus imiona zmyślone.
(q) Z Hiſzpanii po woynie z Kantabrami.

Niech Salſkim trybem noga nieprzeſtaiąc pląſa;
Niech i Damalis, ktora dobrze łyka,
Daley iak Baſſus kuflem Thrackim nie pomyka:
Niechay ſtoł roże z zielonym okryią
Opichem, i lilie, ktore krotko żyią.
Wſzyſcy w Damalę wlepiać będą radzi
Mdleiące oczy: lecz ſię ona nie odſadzi
Iuż od nowego gacha, tężey z chęci
Sciſkaiąc nad bluſzcz, co ſię około drzew kręci.

PIESN XXXVII.

DO PRZYIACIOŁ.

Ktorych zachęca do weſołości, z okazyi Akcyackiego zwycięſtwa, odnieſionego przez Auguſta nad Kleopatrą i Antonim.

Nunc eſt bibendum, nunc pede libero &c: J. E. M.

Teraz, cni towarzyſze, czas kufle wytrząſać,
Teraz nogą ſwobodną biiąc wziemię pląſać;
Teraz ucztami, iakie Saliowie (r)
Miewali, zdobić czas bogow węzgłowie.

Przedtym się niegodziło Cekubskiego rusżyć
Wina z piwnic dziadowskich, gdy Kapitol skrusżyć,
Gdy państwo zburzyć krolowa zuchwała (s)
Po szalonemu się odkazywała. (gniona
Z brzydką rzezańcow zgraią, w swych niepowścią-
Nadzieiach, i słodyczą szczęścia upoiona;
Lecz ten szaleństwa wściągnął zapęd śmiały,
Ledwie z pożaru ieden okręt cały.
Poczuł Mareotyckim trunkiem (t) zaszybiony
Rozum trwogi prawdziwe; gdy niezwyciężony
Cesarz gnał za nią z Włoch ulataiącą,
Tuż nacieraiąc sztabą wpadaiącą.
Iak iastrząb za pierzchliwych gołębi tysiącem,
Albo skory myśliwiec zwykł gnać za zaiącem
W śnieżnych Emońskich polach; (u) aby w pęta
Poczwara była ta od niego wzięta.
Ktora ginąć szlachetnie pragnąc iak nayraźni,

(r) Kapłani Marsa w Rzymie, o ktorych wyżey.
(s) Kleopatra Krolowa Egyptu, żona Marka Antoniusza Tryumwira.
(t) Winem Egipskim od Mareotyckiego ieziora, nad ktorym rośnie, tak nazwanym.
u) W Tracyi polach nazwanych Emońskiemi, od gory Emus, czyli Hemus.

Nie ulękła ſię miecza z niewieściey boiaźni,
Ni w kąty państwa z flotą ſię udała,
Zkądby ſię znowu do woyny porwała:
Ale do Krolewſkiego wſzedłſzy puſtek gmachu
Z pogodną twarzą, śmiała tykać ſię bez ſtrachu
Zmii rozdraźnionych, aby prędzey w żyły
Ciała, śmiertelny iadiey zapuściły. (w)
Umierać dobrowolną wſpaniale gotowa
Smiercią raczey, niżli żyć nie będąc krolowa,
I widzieć ſię być w niewolniczych pętach
Na tryumf w Rzymſkich wiezioną okrętach.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Teraz pić, teraz ſkokiem lekkiey nogi
Niech zadrży ziemia; teraz Rzymſkie bogi
Czciymy: Saliyſki bankiet dawać może
Każdy, i ſtroić bogom miękkie łoże.
Czyż można było pić wina Cekuby
Z dawney piwnicy, kiedy Rzymu zguby,

(w) Kleopatra umarła z ukąſzenia padalca, ktorego ſobie umyśinie przyſadziła, aby wpadłſzy w ręce Auguſta nie była prowadzona w tryumfie.

I iego państwa szukała pogrzebu,
W wściekłych zapędach nienawiśna niebu
Krolowa, z trzodą mężow (x) sprośney doli,
Płonnych nadziei oddana niewoli,
I długim myśli swoich szczęściem piana?
Lecz przecie w złości zapędzie wstrzymana,
Gdy ledwie ieden okręt pozostały
Naszym niespłonął ogniem z floty całey.
Umysł iey hardy i nadęty siłą
Państwa Egyptu, Cezara wprawiło
Męstwo w niepłonną trwogę, gdy wśrzod toni
Tuż z Włoch lecącą okrętami goni.
Iak w śnieżnym polu łowczy chciwy łanią,
Lub za gołębiem iastrząb pędzi, za nią,
Chcąc tę poczwarę, w twarde wziąć okowy,
Lecz mężney śmierci szukaiąc krolowy
Serce, ani się zlękło miecza, ani
W głąb swego państwa radziło weyść pani.
A nawet śmiała w wesołey zrzenice
Iuż iuż lecącą oglądać stolicę:
Na swą krew wreście węże rozdrażniła,

(x) Rzezańcow, Eunuchow.

By śmierć z ich iadu czarną w ſiebie wpiła.
Smielſza, im śmiercią rozmyślnieyſzą ginie:
Lecz tę wolała, niż w poſępney minie
Przed pyſznym wozem ze ſwoiemi w parze
Wodzmi twoy tryumf ozdobić, Cezarze.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Teraz to podpić, teraz ſkoczne nogi
Ruſzyć do tańca, a łaſkawe bogi
Błagać u hoynych ſtołow, ſiedząc miedzy
Mędlem połmiſkow, kochani koledzy!

Trudno wprzod było z piwnicy zaklętey
Dobyć twych ſokow, Bachu głowokręty;
Kiedy Krolowa klęſką państwu ſrogą,
A wściekłą miaſtu groziła pożogą.

Więc i fortuną ſłodką upoiona,
Wſrzod niemęſkiego łwych wyrzezkow grona,
Dumą a ogniem miłoſnym uwiędła,
Dzikie układy w prożney głowie przędła.

Lecz ſtępił hardość i byſtre nadzieie,

Strawiwſzy płotna i powiewne reie
Puſzczony ogień; że ledwo do domu
Iedna łodź uſzła z walnego pogromu.

Gdy dzielny Cezar daley daley po ni,
Wartkiemi wioſły doieżdżał w pogoni;
Nim ſię z tak liczney niedopałkiem floty
W brzegach uyrzała mętney Mareoty.

Tak więc orlica mdłe ściga gołębie,
Lub krwawą nioſąc broń w rozdartey gębie
Zołty lew w polu dopada zaiąca,
Aż biedny wiatry w ucieczce potrąca.

Chciał ſnać woiennym mieć tę iędzę plonem.
Lecz ſzlachetnieyſzym woląc umrzeć zgonem,
Ani ſię ſzabli zlękła przeciwnika,
Ani gnuśnego ſzukała taynika.

Owſzem pogodnym na ſwych gmachow gruzy
Patrzała okiem: a brzydkiey Meduzy
Płod obewrzały iadem biorąc w palce,
Smiertelne paſſa ſwą pierſią padalce.

Hartowna na śmierć, a Liburnow dziczy

Chciwa wyrownać: by ią niewolniczy
Powroz nie ciągnął przed zwycięſkim panem,
Gdy pyſznym bogi nawiedzi rydwanem.

TAZ. INNEY RĘKI F. K.

Teraz więc podpić, teraz nogą darſką
Uderzyć w ziemię, a przy pięknéy chwili
Teraz to bogom ſprawić Saliarſką
Przyſtało ucztę, towarzyſze mili!

Nie można było dobywać z piwnice
Przedtym Cekubu, gdy ięđza zuchwała
Zgubić to pańſtwo, a Rzymſką ſtolicę
Pogrześć w ruinie prożno zamyślała:

Gdy ſproſny mężow motłoch z ſobą chutnie
Wywiodłſzy na plac kobieta ſzalona,
Chciała wſzyſtkiego dokazać okrutnie,
Pomyślnym nazbyt ſzczęściem opoiona.

Lecz oney śmiałość uśmierzył zapędną,
Mało nie wſzyſtkie ſpaliwſzy okręty,
A myśl w zawrotnym zapale bezwzględną
Przeſzył poſtrachem Cezar nie uięty:

Ze wylęknioną tuż tuż ścigaiącem
Gonił ią wiosłem: iak więc iastrząb groźny
Za płochym ptakiem, albo za zaiącem
Łowiec po Nizie upędza się mroźney.

Jużby w kaydanach Rzym nasz obaczyła
Ta to poczwara: lecz ona wspanialey
Po męsku mieczem zginąć umyśliła,
Niż w pośmiewisku posługpować daley.

A na swą hańbę i państwo zgnębione
Z twarzą wesołą poglądaiąc śmiało,
Wzięła do ręku węże nastroszone,
By iad śmiertelny w iey puściły ciało.

W sroższey wolała życie skończyć zgubie,
Niż w Rzymskich nawach prywatnie do miasta
Przy tryumfalney być wiedzioną chlubie,
Wyniosley nader hardości niewiasta.

PIESN XXXVIII.

DO SŁUGI.

Rozkazuie mu, aby do powierzchownej ozdoby uczty, nic innego procz mirtu nie przydawał.

Perſicos odi, puer, apparatus. J. E. M.

Perſkich (*y*) ia zbytkow, chłopcze, nie nawidzę,
Wieńcow na łubku witych nie rad widzę,
Zaniechay pytać, gdzie ſię roża rodzi,
Co poźno wſchodzi. (z)
Mirt proſty przynieś, nic więcey każę ci:
Ni ciebie ſługę, ni też mnie mirt ſzpeci,
Gdy w chłodzie ſiędę pod winną macicą,
Piiąc ſklenicą.

(*y*) Perſowie narod bogaty, chlubny, zbytki i przepych lubiący.

(*z*) Starożytni ludzie zwykli bankiety odprawować w wieńcach z kwiecia rożnego uwitych. Do tego częſtokroć gnuśne przychodziły zbytki, że w pośrzod tęgiey zimy ſtarano ſię i przepłacano roże.

TAZ INNEY RĘKI Z PRZYDATKIEM Jan Ko.

Nic po tych zbytnich potrawach: nic potym
Srebrze na ſłużbie, i obiciu złotym:
Mam kwoli, kędy roża poźno kwitnie,
Nie ſzukay zbytnie.

Dobrać i miętka, co ią naydzie wſzędzie,
A kiedy rowne towarzyſtwo ſiędzie,
Prędka dobra myśl, a tym ieſzcze chutniey
Gdy nie bez lutniey.

Lutnia wodz tańcow, i pieśni uczonych,
Lutnia ochłoda myśli utrapionych,
Ta ſerce miękczy ſwym głoſem przyiemnym
Bogom podziemnym.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Chłopcze! o pyſzne niedbam Perſow ſprzęty,
Ni o lipowym wieniec łyczkiem ſpięty:
Nie ſzukay mi róż, co i w zimie kwitną,
Choć mrozy przytną.

Nazbyt, iak widzę, dbaſz o pańſką głowę:
Doſyć ią odziać w gałązki mirtowe:
Rownie mirt zdobi i ſługę i pana,
Siedząc u dzbana.

KONIEC KSIĘGI PIERWSZEY.





HORACYUSZA
PIESNI WSZYSTKICH
KSIĘGA DRUGA.

PIESN I.
DO AZYNIUSZA POLLIONA.

Napomina go, aby Tragedyi pisanie poniechał, pokiby Rzeczypospolitey w rząd dobry nie wprawił: potym wychwala iego pisma.

Motum ex Metello Consule civicum. J. E. M.

Wnętrzney rozruchy woyny, za Metella (*a*) doby
Konsula, iey przyczyny, wady i sposoby,
Igrzyska fzczęścia, możnych ligi panow (*b*)
Ludowi ciężkie, i broń krwią Rzymianow

Dotąd nieoczyſzczoną, broń oblaną zwieczną
Hańbą : dzieło wątpliwe, nader niebeſpieczną
Rzecz przed ſię bierzeſz, i puſzczaſz ſię śmiele
Przez ogień w zdradnym ukryty popiele.

Niech ſię troche twa Muza oddali tragiczna (c)
Od teatrow, aż przez cię w rząd dobry Publiczna
Rzecz ſię przywiedzie: to gdy przygotuieſz,
W ten czas Cekropſki (d) znowu koturn wzuieſz.

Obrono obwinionych, (e) i w wybornym gronie
Mężow radnych ozdobo, zacny Pollionie!
Ktoremu przynioſł nieśmiertelne, ſpory
Laur z Dalmackiego tryumfu honory. (f)

Z twoich opiſow żywych, iuż przeraża uſzy

(a) Woien domowych początek miedzy Pompeiem i Cezarem ziawił ſię w krótce po Konſulacie Metella Celera.
(b) Pompeia wielkiego, ktory ſię zpokrewnił z Cezarem, biorąc iego corkę za żonę: albo tu raczey mowa o Tryumwiracie.
(c) Azyniuſz Pollio piſał Tragedye o woynach domowych.
(d) Cekrops król Ateńſki, pierwſzy, iak powiadaią, piſał Tragedye. *Cothurni*, bóciki teatralne, używane od tych, co Tragedyę udawali, biorą ſię częſto u Poetow za ſame Tragedye.
(e) Nayznakomitſi Rzymianie, chcąc dać dowod wymowy, niewſtydzili ſię ſtawać w ſprawach ſwoich przyiacioł. Cycero, Cezar, Pompeiuſz, Hortenſyuſz byli patronami.
(f) Pollion tryumfował z Dalmatow, wziąwſzy Salonę miaſto ſtołeczne Dalmacyi.

Huk trąb groźny: głos brzmiących kornetow mię
Już blaſk oręża, i dobyte bronie (głuſzy;
Trwożą, i twarze ieźdźcow, i ich konie.

Zda ſię, iakbym iuż widział wielkich wodzow onych,
Tumanem wzdy nie ſzpetnym wodzow zakurzonych:
I w niewolnicze wzięty świat okowy,
Wyiąwſzy umyſł Katona ſurowy. (*g*)

Iuno i z przyiaźnemi bogami Afryce
Nie mogąc ſię mścić, uſzła z tey świata dzielnice:
Lecz to na wnukach zwycięźcow wetuie,
Gdy ich Iugurty cieniom ofiaruie. (*h*)

Ktoreż albowiem pole krwie Rzymſkiey nie prożne,
Mogiłami nie świadczy walki zbyt bezbożne?
I miedzy nawet Medami iuż głośny
Państw Heſperyiſkich upadek żałoſny? (*i*)

Ktoreż rzeki, zatoki, nie wiadome ſmutney
Woyny? ktoreż nie zmącił morze mord okrutny

(*g*) Katona, ktory wolał zginąć dobrowolnie, niżeli ſię nieprzyiaciołom wolności zwyciężony pokłonić.
(*h*) Jugurta król Numidyi, wydany w ręce Sylli od ſwego teścia Bochuſa.
(*i*) Medowie, narod Azyi tu ſię bierze za Partow, z któremi Rzymianie częſte woyny wiedli.... Heſperya toż ſamo co Włochy.

Posoką Rzymian? ktoraż ziemia hoynie
Nie napiła się krwie naszey w tey woynie?

Lecz coż to, Muzo, fraszki swe porzucasz? owe
Smutne tam treny wszczynać chcąc Symonidowe: (k)
Idź ze mną raczey do groty Dyony, (l)
Brząkać miłostki w krotofilne strony.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Pod rząd Metella pożar zapalony,
Igrzyska szczęścia, i panow przyiaźni,
Przyczyny, sposob, los woyny domowey,
Woyny, co dotąd serca zemstą draźni,

Dotąd ofiarą broń nie oczyszczoną;
Rzecz niebespieczną piorem kreślisz śmiele,
Stąpaiąc na żar nogą obnażoną,
Ktory się tai w zdradliwym popiele.

Niech strzyma na czas swe poważne kroki
Muza Tragedow: kiedy do pokoiu
Ułożysz państwa rozterki; widoki
Znowu otworzysz w teatralnym stroiu;

(k) Symonides Poeta Grecki Liryczny.
(l) Wenus corka Jowisza i Dyony.

O ty pociecho nędznych, i obrono!
W twoim i Senat rady ſzuka męſtwie;
Ktoremu wieczney chwały laur ſpleciono,
W godnym tryumfu z Dalmatow zwycięſtwie.

Twe piſma iuż me przerażaią uſzy:
Huk w nich kornetow z trąbami ſię ſwarzy;
Blaſk broni konie do ucieczki wzruſzy;
Koni i ieźdźcow blednieią iuż twarzy.

Zda mi ſię, że w nich ſłyſzę wielkie wodze,
Ktorych twarz prochem Marſa zakopcona;
Widzę w nich cały świat podbity ſrodze,
Oprocz mężnego umyſłu Katona.

Iuno, i inne Afrom chętne bogi,
Słaba, bez zemſty opuściła kraie:
Lecz teraz z wnukow, zwycięzcow krwi drogiey,
Cieniom Iugurty ofiary oddaie.

Ktoreż ulane krwią Łacińſką pole
Krwawych nie świadczy woien przez mogiły?
I tego huku, co go Medow role
Słyſzą, a z ktorym giną Włoſkie ſiły?

Ktorażby ſmutney tey woyny nie znała
Rzeka? gdzież morze naydzieſz pod obłoki,
Ktoreby czarna śmierć nie zſarbowała?
Gdzież nie płynęły krwi naſzey potoki?

Lecz śmiała Muzo, nie waż ſię, ſwawolę
Rzuciwſzy na bok, ſpiewać ſmutne treny:
W Wenery grocie ſtroić lutnią wolę;
Tam ſzukay ze mną tonow proſtſzey weny.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Domowych za Metella turnieiow początki,
Loſy woien, ich wady i rozliczne wątki,
Nietrwałe nigdy w iedney ſzczęście ſferze,
Groźne mocarzow narodom przymierze,
I broń, co iey błagalne nie omyły cielce
Ieſzcze z bratniey poſoki: niebeſpieczny wielce
Tragiczney pragnieſz ton podawać cytrze,
Depcąc w popiele żar ukryty chytrze.
Otrzy na chwilę świeżym płaczem rym ulity.
Więc kiedy walne ſprawy Rzeczypoſpolitey
Ułożyſz, znowu gładkim błyśnie ſtopa
Korkiem, na ſcenie, w obuwiu Cekropa,

Wdzięczny moy Pollionie. Tyś obrona dzielna
Niewinnych, ty Senatu ſława nieśmiertelna,
Ktoremu wieniec zwycięſki przed laty,
Zgromione na ſkroń włożyły Dalmaty.
Błądzę? czy na twe pienia iuż groźny wydaie
Dźwięk trąba, a krzykliwe wrzeſzczą ſzałamaie?
Zewſząd broń ogień polerowna toczy,
Rażąc i ſzkapie i żołdackie oczy!
Iuż widzę dzielne w pośrzod mętney wodze wrzawy,
Pełne znoiu i chlubney na hełmach kurzawy!
Pod tłumnym mieczem drży ziemia zwalczona,
I świat ſię chyli, procz głowy Katona.
Cieſzy ſię z przyiaźnemi Afrom bogi mściwa
Iuno, że ſię krew Rzymſka za iey żal rozliwa,
A z ran wetowne wzaiem tocząc nurty,
Znieważonego błaga cień Iugurty.
Ktoreż klęſki naſzemi nie utyły pola?
Kędy mogił nie wzniosła niewścięźna ſwywola?
Wſtrząśnionych Włochow bratniemi niezgody
Aż ſię otrącił huk o Perskie grody.
Ktoraż przepaść i rzeka twoich nie świadome,

Rzymianinie, turnieiow? gdzie morze łakome
Krwawey nie wzięło ſarby; a ſwe wały
Twemi śmierć mokra nie napaſła ciały?
Stoy płocha Muzo! nie twey to robota weny
Wſkrzeſzać lubieżnym tonem Ceyſkiey fletni treny.
Pod tym łaſkawey Dyony chłodnikiem,
Zarżni no lepiey co weſelſzym ſmykiem.

TAZ INNEY RĘKI. F. S.

Domowe za Metella Konſula turnieie,
Woien przyczyny, wady, i kręte koleie,
Płochey fortuny obłudne igrzyſka,
I co możnieyſzych przyiaźń umie śliſka:
I nie omytą ieſzcze broń z bratniey poſoki
Bierzeſz w twe ręce, ſtawiąc obłędliwe kroki
Na mieyſcu, kędy z pod białey pokrywy
Niebaczną ſtopę ogień piecze żywy.
Niech na poważney Muza chwilę milczy ſcenie,
Poki domowych kłotni maſz uſpokoienie
Przed ſobą; w krotce gdy ſię zła waśń zatrze,
Uczony widok ſprawiſz na teatrze.
Dzielna nędznych obrono, wielki Pollionie,

W Senatorſkim do rady pierwſze czoło gronie,
Ktoremu z wieczney wieniec ſławy wity,
Włożył na głowę Dalmata podbity.
I teraz groźney uſzy dźwięk ſurmy poczuły;
Okropnym wyią haſſem woienne krzywuły;
A blaſk dobytey z wiernych pochew broni
Przeraża oczy i ieźdźcow i koni.
Waleczni przed oczema ſtaią mi Hetmani,
Ozdobnym na potyczce kurzem poſypani;
Rozległa mieczem ziemia zawściągniona,
Krom upartego umyſłu Katona.
Iuno, i ktorykolwiek bożek Afrow bronił,
Iuż z podbitego kraiu bezbronny ſię zchronił,
Zwycięzcow wnuki poſyłaiąc w dani
Do czarney ſwemu Iugurcie otchłani.
Ktoreż pole krwią Rzymſką napoione hoynie
Bezbożney grobowcami świadkiem nie ieſt woynie?
Lub tey, z ktorey ſię cieſzył Med zwycięſki,
Nie wie ogromney Heſperyi klęſki?
Ktoryż wir, ktorey rzeki niehamowne brody
Nie znaią ſmutney rzezi? ktore morſkie wody,

Ktory brzeg ze krwią obficie z mieſzaney
Nie nażłopał ſię do ſytości piany?
Lecz w ucieſznym ćwiczona, płocha Muzo, żarcie,
Nie wznawiay Ceyſkiey fletni łez ſmutnych uparcie:
Raczey w tey ſkale roſkoſzney Dyony
Zanućmy pioſnkę pieſzczonemi tony.

PIESN II.

DO SALUSTYUSZA KRYSPA (m).

Nie poſiadanie doſtatkow, ale ich wzgarda chwalebnym i ſzczęśliwym czyni.

Nullus argento color eſt, avaris. J. K.

Ty, co w łakomey ziemi ſkryte ſkarby,
Pogrążaſz, Kryſpie; żadney nie ma farby
Złoto, ieśli mu nie daſz luſtru w byciu
W miernym zażyciu.
W poźny wiek Prokul (n) życia nie utraci,
Ktory miał ſerce oyca dla ſwey braci;

(m) Wnuka Saluſtyuſza Hiſtoryka.
(n) Rycerſkiego ſtanu, ktory pod czas Tryumwiratu przyſtał do ſtrony Auguſta, i ktoremu on chciał corkę ſwą oddać za żonę.

Z piorem, co odgłos wieczny cnocie dawa,
Nie zginie ſława.
Szerzey panuieſz, gdy poſkromiſz żądze,
Niż żebyś z Kadix (*o*) Libii pieniądze
I ziemie złączył; a ſłużyły obie
Kartagi tobie. (*p*)
Piiąc z pragnienia powiększa puchlinę,
Ni go ugaſi, choroby przyczynę
Ten co ma w żyłach, poki wodę białą
Ma blade ciało.
Do państwa Cyra Fraates wrocony (*q*):
Lud za ſzczęśliwe ma pany i trony:
Cnota błędliwe ludu o ich panie
Poprawia zdanie.
Tego iednego oſadza na tronie,
Tego prawdziwym laurem wieńczy ſkronie,

(*o*) U ſtarożytnych nazywało ſię to miaſto *Gades*, zbudowane na wyſepce tegoż imienia, miedzy uyściem rzeki *Gwadalquivir*, a ciaśniną *Gibraltar*.

(*p*) Iedna w Afryce od Dydony, druga w Hiſzpanii od Azdrubala założona.

(*q*) Mowa tu o Fraacie IV. ſynu Oroda, okrutniku i zbrodniu, ktory Antoniego Tryumwira wygnał, a z Auguſtem miał wielką przyiaźń. Cyrus pierwſzy krol Perſow, na których zburzonym państwie Partowie ſwoie kroleſtwo założyli.

Ktorego oczy chciwości ślepotą
Nie zaćmi złoto.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Naydrożſzy kruſzec, gdy go ręka chciwa,
Tłocząc pod ziemią, mądrze nie używa,
Brzydkim łakomcom zyſk przynoſi puſty,
Kryſpie Saluſty.
Nic w poźnych wiekach Prokuley nie ſtraci,
Znany oycowſką miłością dla braci:
Na byſtrych piorach, ktorych śmierć nie ścignie,
Sława go dźwignie.
Obſzerniey władać będzieſz, gromiąc dziką
Chciwość, niż gdybyś zapadłe z Afryką
Gady chciał złączyć; i zhołdował ſobie
Kartagi obie.
Nie zgaſi ognia, kogo pali wodna
Puchlina, choćby morze wypił do dna,
Ieśli przyczyny, co mu trzewa wędzi,
Z żył nie wypędzi.
Wyłącza z liczby ſzczęśliwych Fraata,
Bo nigdy z gminem cnota ſię nie brata,

Ani na ſkarbach, iak on płocho gada,
Szczęścia zakłada.
Temu ſkroń blaſkiem ſzlachetney korony
Wieńczy, a wawrzyn tka w ręce zielony,
W ktorym do ſiebie naywiękſze pieniądze
Nie budzą żądze.

TAŻ INNEY RĘKI. J. E. M.

Zadney zalety, nie ma ſrebro w ziemi
Zchowane, Kryſpie, rękoma chciwemi,
Ieſli mu rozchod i mierny ſzafunek
Nie da ſzacunek.
Żyć będzie w wiekow Prokuley pamięci,
Znany z oycowſkiey ku ſwym braciom chęci;
Skrzydłem go ſwoim, ktore nie uſtawa,
Ponieſie ſława.
Szerzey panuieſz, od łakomſtwa wady
Wolen, niż gdybyś ſprzągł z Libią Gady
Dalekie, i miał Kartaginy obie
Podległe ſobie.
Wzmaga ſię, ani napoiem puchlina
Pragnienie gaſi, aż poki przyczyna

Z żył nie uſłąpi, i z ciała do czyſta
Niemoc wodniſta.
Przywroconego na Perſki Fraata
Tron, cnota, co ſię z poſpolſtem nie brata,
Z liczby ſzczęśliwych wyłącza, i zdania
Gminu nagania
Fałſzywe: temu kroleſtwo i ſtałą
Koronę daiąc i laur z wieczną chwałą,
Ktokolwiek ſkromnym na to, co uzbiera,
Okiem poziera.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie pozorne ieſt ſrebro, aż chyba przez mierny
Miedzy ludźmi użytek glanc weźmie miſterny;
Słuſznie więc tych nie lubiſz, moy Kryſpie Saluſty,
Co drżącą ſkarby dłonią w loch miotaią puſty.

Nieśmiertelnie żyć będzie Prokuley doſtatni,
Oycowſkim zacny ſercem ku niedoli bratniey:
Będą ſławić tę miłość czaſy wiekopomne
Wabiąc pięknym przykładem umyſły potomne.

Obſzernieyſze w ſwey mocy kroleſtwo mieć będzieſz,
Ieśli w ciaſnych chuć ſzrankach zawartą oſiędzieſz

Niż gdybyś zprzągł Afrykę z dalekiemi Gady,
I pod swą zciągnął władzę zamorskie osady.

Pomnaża się, im bardziey kto piie, puchlina,
Ni pragnienia ugasi, aż chyba przyczyna
Sprosney zemknie choroby, kiedy słabość blada
Z rozpławnych ciała członkow powoli opada.

Cnota, nie idąc płochym gminnych myśli torem,
Acz Fraat berłowładnym zaszczycon honorem
Znowu osiadł tron Cyra, z szczęśliwych go rzędu
Wytrąca, i oducza zdań mylnego względu;

Kiedy widzim, że ona nie nagannym czynem,
Temu berło podawa, i wieńczy wawrzynem,
Ktokolwiek męstwo kryśli w umyśle wysokiem,
A nie wzgląda ukośnie chciwym na łup okiem.

PIESN III.

DO DELIUSZA.

Ani w przeciwnościach upadać, ani w pomyślności wynosić się nie powinien człowiek.

Æquam memento rebus in arduis. J. E. M.

Iednaki pomniy umyſł mieć na pieczy,
Czyć dobrze poydą, czy opacznie rzeczy,
W zbytniey radości ſtrzegąc miary,
Deli, co maſz iść z czaſem na mary.
Lub w ſmutku będzieſz pędził cały prawie
Wiek, lub w uſtroniu uſiędzieſz na trawie,
Piiąc weſoło, we dni święte,
Wino z beczki znaczoney poczęte.
Soſna z topolą, gdzie z złączonych cienie
Gałęzi czyniąc, chłodzi poſiedzenie:
Gdzie ſtrumyk krętym nurtem płynie,
Szemrząc ſłodkim ſzumem po dolinie.
Tam ſobie wina, oleykow pachnących
Każ przynieść, i roż nie długo kwitnących,

Pokić wiek ſprzyia czerſtwy, zdrowy,
Pokić przędą trzy ſioſtry oſnowy.
Umknieſz ſię z gaiow ſkupionych i z dworu,
Co Tyber mętny płocze go, i zbioru
Odbieżyſz ſwego, ktory marnie
Chciwy dziedzic po tobie zagarnie.
Czyś ty z Inacha (r) rodu, i bogaty,
Nic na tym; czyś ty z podłey żebrak chaty
Kmieć pod przykryciem żyieſz nieba;
Na oſiarę poyść Plutona trzeba. (s)
Wſzyſcy tam muſiem iść, iak ſię wytoczy
Los z urny, (t) prętko, czy poźno zaſkoczy,
Co na wygnanie nas do łodzi
Wieczne wſadzi, gdzie ſtyr Charon (u) wodzi.

TAZ INNEY RĘKI Jan. Koch.

Stateczny umyſł pamiętay zachować,
Ieśli cię pocznie nieſzczęście fraſować;

(r) Krola Argiwow ſtarożytnych.
(s) Bożek piekielny.
(t) Szufladka z loſami.
(u) Charon przewoźnik piekielny, ktory ludzi umarłych duſze, przez rzekę Styx do piekłow, lub na Elizeyſkie pola przewozi.

Także i w gorę nie radzęć wylatać,
Kiedy ſię ſzczęście imie z tobą bratać.

Smierci podległy, człowiecze cnotliwy,
Choć wſzyſtek twoy wiek będzie fraſobliwy;
Chociaż też czaſem ſiedząc z przyiacioły,
Przy dobrym trunku, ſtrawiſz dzień weſoły.

Tu przy ciekącym przezornym ſtrumieniu
Każ ſtoł gotować, w iaworowym cieniu;
Każ wino noſić, poki beczka leie,
Poki wiek ſłuży, a śmierć nie przyſpieie.

Uſtąpiſz z włości drogo zapłaconych,
Uſtąpiſz z dworow i gmachow złoconych.
A co zebrania twego kolwiek będzie,
To wſzyſtko przyſzły namieśnik oſiędzie.

Bądź ſię kto zacnym zrodził i bogatym,
Bądź niewolnikiem, u śmierci nic na tym:
Czyi kolwiek pierwey los wynidzie, wſiaday
Wieczny wygnańcze, ani więc odkładay.

TAZ INNEY RĘKI A. W.

Choćby naywiększe padły na cię klęſki,
Zachować zawſze pomniy umyſł męſki;
Ani ſię w ſzczęściu cieſz zbytecznie;
Tu na ziemi żyć nie będzieſz wiecznie.
Umrzeſz, czyli wiek w troſkach wiedzieſz lichy,
Czy pełne winnych nektarow kielichy,
W ogrodzie cieſząc ſię weſoły,
Z kochanemi ſpełniaſz przyiacioły.
Gałęziſtego w miłym cieniu drzewa
Gdzie ſłodki Zefir ſiedzący powiewa,
Tuż bliſko, gdzie z ſzumem krynice
Wdzięczną roſą ſkrapiaią ulice.
Piy i iedz co chceſz, wraz, ieśli być może,
Niech ci rożami wyścielaią łoże;
Bądź czerſtwy, maiętny i zdrowy,
Nie ocaliſz tym życia oſnowy;
Zoſtawiſz ogrod, pałac i folwarki,
Zawiſne cię z nich wyprowadzą Parki;
A ſprzęty, ktore ledwie zliczy,
Twoy zaſtępca ſkrzętnie odziedziczy.

Czyliś bogaty, z krolewſkiego rodu,
Czy podły wieśniak omdlewaſz od głodu,
Nie ubłaganey żadną miarą
Smierci pewną ſtanieſz ſię ofiarą.
Wſzyſcy umrzemy, ale nikt nie zgadnie,
Poźniey czy prędzey, źle czy dobrze padnie,
Do portu iakiego ugodzi
W Charontowey oſadzony łodzi.

TAZ INNEY RĘKI. O. K.

Serce iednakie miey w rzeczach zawiłych,
Iednaki umyſł w pomyślnych i miłych;
Umiarkowanym bądź w porze weſelney,
Wſpomniawſzy na to, Deli, żeś śmiertelny.

Umrzeſz, czyć w troſkach wiek przyidzie wieść, czyli
Na miękkim darniu, tam gdzie ci naymili,
Wolen od zgiełku, ſwobodny od pychy,
Będzieſz z Falernu wyprożniał kielichy.

Tam kędy lipy z iaworem gałęzi
Splecenie na cień iedną z drugą więzi;
Gdzie przeźroczyſty nurt w cieniu ſtrumyka,
W tyſiąc ſtron kręto mruczący umyka.

Tam znieść każ wonie, moment trwałe roże,
Czegoć wiek ieszcze twoy dopuścić może,
I dobr dostatek: nim wyschłe siestrzyce,
Wątek dni twoich wezmą w swe nożyce.

W ten czas precz z gmachow i gaiow skupionych,
Ustąpisz z włości Tybrem opławionych,
Upuścisz i zbior, co go drżąca liczy
Ręka: po tobie inszy odziedziczy.

Czyś bogacz, czyli z liczby krolow dzieci,
Czy nędzarz, ieden z naypodleyszych kmieci,
Umrzesz; pod niebem rowney ta rzecz miary:
Nie litościwey łup legniesz ofiary.

Wszyscy tam dążym: nikt nie uydzie iędzy
Smiertelney: bądź to pożniey, bądź to prędzy
Rozstać się z ciałem, komu los przychodzi,
Wszyscy na wieczność w iedney płyniem łodzi.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Stateczny umysł, a niczym nietknięty
Pomni zachować: bądź płochemi pięty
Uleci w stronę, bądź pożądna w oczy

Złoty ci rydwan Fortuna zatoczy.

Raz umrzeć muſiſz, kochany moy Delu!
Czy dążyſz w ſmutku do wiecznego celu;
Czy pod dzień święty ległſzy kędyś mile,
Przy ſtarym winku lotne goniſz chwile.

Gdzie klon z topolą ſtoiąc rozłożyście,
Pod ſwe ramiona kupią gęſtoliście
Ciennik przewiewny, a ſtrumyk z poboczy
Pochopne perły, ſzemrząc ſobie, toczy.

Tu każ nieść wino, tu piżmowe wonie,
Tu krotkochwilną uwieńcz rożą ſkronie;
Poki ci ſława, i wiek ieſt po temu,
A Parka życiu przędzie nić lubemu.

Uſtąpiſz z domu, i z miłey dziedziny,
Ktorą ci Tyber podmywa upłynny;
Uſtąpiſz, a twe niezmierne po zgonie
Dziedzic łakomy bogactwa ozionie.

Czy ſię krwią tykaſz Inacha możnego,
Nic to nie nada; czy z gminu podłego
Zrodzony, żyieſz pod niebem gołota:
Muſiſz za ciemne poyść Erebu wrota.

Wſzyſcy tam dążym: a komu los padnie
Poźniey czy prędzey, czego nikt nie zgadnie,
Zegnay ſię bracie i z ciałem i z domem,
Charon z gotowym czeka na cię promem.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Pogodnym ſmutek pomni pokryć czołem,
A pomyślności nad miarę weſołem
Nie przyimuy ſercem, niechybnie ieżeli
Maſz ſię z tym światem w krotce rozſtać, Deli.

Bądź w gorzkich troſkach żyieſz nieprzerwanie,
Bądź, uroczyſty kiedy dzień naſtanie,
Chłodkiem na trawie z przyiacielem wiernem
Starym ſię weſoł zaſilaſz Falernem,

Gdzie biała topol przy wyſmukłey ſośnie,
Spolnym darń cieniem okrywaiąc, rośnie;
A czyſty ſtrumyk, przy brzegu pochyłym,
Szepce do ucha gwarem mrucząc miłym.

Tu każ dać wina i koſztowney woni,
I roży, co zbyt prętko kraſę roni;

Poki czas ſłuży z laty, a trzy iędze
Czarney łakomie nie uſtrzygą przędze.

Poydzieſz precz z domu i kupney dzierżawy,
Z wioſki, gdzie Tyber pędzi nurt żołtawy;
Poydzieſz, a zbiory, w pożądanym plonie,
Łakomy dziedzic bogate pochłonie.

Czyliś Inacha prawnuk, bogacz ciemny,
Nic na tym, czyliś z gminu człek nikczemny,
Pod gołym niebem umieraſz ubogo,
Maiąc ſwym zgonem błagać otchłań ſrogą.

Wſzyſcy tam dążym: wſzyſtkich z iedney ſkrzynie
Los nieuchronny zapewnie nie minie:
Prędzey, czy poźniey komu ſię doſtanie,
Na wieczne w łodce popłynie wygnanie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Rowny zawſze umyſł ſobie,
Choway w trudney życia dobie;
Ni wierżgay, na śmierć pamętny,
Gdy ci wiatr powiewa chętny.

Czy twe lata we łzach broczyſz,

Czy ſmakowne wino toczyſz,
Na trawney ſiedząc pościeli,
We dni święte przy buteli:

Gdzie topola z buynym klonem,
Chłodnym z liści pawilonem
Cień czyni ſłodki, a podle
W iaſnym woda pierzcha źrzodle.

Nie żałuy moſzczu, i woni
Z rożą, ktora prętko roni
Kwiat ſwoy, pokić wieku przędzę
Trzy na przęśli toczą iędze.

Wynidzieſz do ciemnych kraiow,
I z tych wioſek, i z tych gaiow,
Ktore Tyber rwie potroſze:
A kto inny weźmie groſze.

Czyś ty możnych Carow plemie,
Czy twoy pradziad orał ziemię,
Niechybna każe potrzeba,
Być w gościnie u Ereba.

Wſzyſtkich tam powſzechne ſiadła.:

Poźniey, czy prędzey wypadła
Kartka z fatalney ſzufladki,
Nie minieſz Charonta kładki.

TAZ TEYZE RĘKI A. N.

Czy ci Fortuna groźną twarz naſroży,
Czy gwoli wſzyſtko pomyślnie ułoży,
Rownym znoś ſercem, pomniąc na to, Deli,
Żeśmy śmiertelne wſzyſcy życie wzieli.

Bądź ci wiek nudny dola pcha mizerna,
Bądź z czarą w ręku tęgiego Falerna
Darem ſię krzepiſz, pod weſołe świątki,
Leżąc, gdzie buyne trawa wſpina prątki:

Kędy ſfornemi uięte ramiony,
Chłodny cień czynią topole i klony,
A krętym ſtrużek ſforcowny wężykiem,
W iaſnym dnie kamyk trąca za kamykiem.

Szafuy zapachow z winem nieoſzczędnie,
I roże, ktorych barwa rychło więdnie,
Poki wiek z groſzem maſz, a brzytwy oſtrey
Na nić żywotną trzy nie biorą ſieſtry.

Uſtąpiſz z kupnych gaiow, i wſi owey,
Ktorą ſwym nurtem wilży Tyber płowy:
A co w wor natkał złota przemyſł zręczny,
Ledwo duch z ciała, porwie ſyn niewdzięczny.

Czyś ty z Argiwſkich krolow wyſzedł ſtadła,
Czyś kozy paſał, i pilnował radła,
Zarowno z tronu, iak podłego konta,
Muſiſz brod mętny przebrnąć Acheronta.

Iedną śmierć czarna ludziom ſpiewa gadkę.
Wſzyſtkim dłoń ściągnąć trzeba w iey ſzufladkę.
Prędzey czy poźniey gotuy wczeſną ſtypę,
Iuż na cię Charon brudną pędzi krypę.

PIESN IV.

DO XANCYI FOCEUSZA

Nie ma ſię czego wſtydzić Xantyaſz, że Fillidę niewolnicę kocha, gdyż to ſię często i wielkim ludziom trafiało.

Ne ſit ancillæ tibi. J. E. M.

Nie wſtydź ſię kochać, Xancyo, poddanki:
Hardy był Achill, a przecie go branki
Snieżną białością Bryzeidy miła
Twarz zniewoliła.
Piękność Tekmeſſy ſprawiła, że żona
Zoſtała z branki ſyna Telamona: (w)
Kochał porwaną Atreyczyk, co Troię (x)
Zburzył, dziewoię. (y)
Gdy Frygow woyſka znioſł Achill, i trupem
Polegſzy Hektor (z) podał Grekom łupem

(w) Aiaxa.
(x) Agamemnon Krol Miceński, wodz Grekow pod Troią.
(y) Kaſſandrę corkę Pryama krolewnę Troiańſką.
(z) Syn Pryama ſławny rycerz, ktory poki żył, Troja ſtała, zabity od Achilleſa.

Pergama, (a) ktorych gdy filar upadnie,
Zburzyć ie ſnadnie.
Ktoż wie? z rodzicow czy ci nie przybędzie
Fillidy zacnych zaſzczyt, gdy twą będzie,
Rod opłakuiąc ſwoy krolewſki, ſrogi
Zal ma na bogi.

Nie z motłochuścią wyrwał, wierz mi, proſzę:
Ani tak wierna, ni łaſa na groſze,
Rodzić ſię mogła z tey, co wſtyd na iatki
Wydała, matki.
Ręce, twarz, nogi gładkim tokiem, chwalę
Umyſłem czyſtym, nie myśl tu źle cale
O tym, co ſię zląk, łat dzieſiątek czwarty
Widząc zawarty.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Nie wſtydź ſię poiąć ſłużebney za żonę,
Xancyo, ſerce miał niezwyciężone
Achilles, przecież nad śnieg bielſze lice
Kochał niewolnice. (b)

(a) Zamek w Troi.

Kochał i Aiax z Telema zrodzony,
Służebney panny wdziękiem zwyciężony (c);
W padł Agamemnon, w frzod zwycięſtwa, w frzranki
Niewolniczey branki. (d)
Potym iak mężnych znieſiona podpora
Troian, i zabił Teſſalczyk Hektora,
A przez śmierć iego ſłaba Grekow ſiła
Silna Troi była.
Nie wieſz, czy złotey Fillidy rodzice
Twoiey nie dadzą ozdoby łożnice?
Krwi ona krolow, ſkarży los ſwoy ſrogi,
Skarży ſtroże Bogi. (e)
Nie miey ią gminu nędznego za corę,
Dla nieſkażoney wiary kochaſz ktorę:
Dalekie zyſku nie rodzą ſię dziatki
Z niewſtydliwey matki.
Barki, twarz i pierś niewinnie wydaną
Bez żądzy chwałę, dla cnoty kochaną;

(b) Bryzeidy, wzięty w niewolą z miaſta Laryſſy.
(c) Tekmeſſy.
(d) Toż ſamo co wzięta w niewolą. Braniec, branka, *Captivus Captiva*. tu mowa o Kaſſandrze corce Pryama
(e) Bogowie domowi, ſtroże domu, *Penates*.

Nie ſądź, mnie też wiek ſkończył lat czterdzieści,
Skończył wiek niewieści.

PIESN V.

Wſtrzymywać należy chęć do owocu niedoyźrzałego.

Nondum ſubactâ ferre jugum valet. J. E. M.

Nie uśmierzoną ieſzcze ſzyię wprzągnąć
W iarzmo nie może, w ſpolnym ieſzcze ciągnąć
Sprzęgu, ni znoſić ciężar, ziakim wpada,
Gdy ſię rozbuia, wodz ſwobodny ſtada.

W pola zielone woli twoia chodzić
Iałowka: gdzie iey przykry upał chłodzić
To w rzekach miło, to igrać z ciołkami
Na mokrych gruntach poroſłych wierzbami.

Do niedoścignęy porzuć chęć iagody:
Naſtanie ieſień, czekay iey pogody,
Ktora doyrzałe wyſtawi ci grona,
Szkarłatną barwą w rożny wzor upſtrzona.

Poydzie za tobą: bo wiek, co ią froży,
Zbieży w lot, i te lata iey przyłoży,
Coć uymie. w ten czas wſtyd złożywſzy z czoła,
Sama, poydź do mnie! Lalage zawoła.

Miła, iak nigdy pierzchliwſza zaiąca
Chloris, (f) ramieniem białym tak świecąca,
Iak Xiężyc w morzu światłem ſwym odbity,
Lub Gyges z Knidu (g) dzieciuch znamienity:

Ktorego gdybyś w dziewcząt wmieſzał grono,
Oſzukałaby i przezornych pono
Rożnica włoſow rozpuſzczonych mała,
I ſkładu twarzy i całego ciała.

TAZ INNEY RĘKI

Ieſzcze nie zdoła w iarzmie ciągnąć radła,
Ni twa jałowka dośpiała do ſtadła,
By mogła krzepko trzymać grzbiet niezłomny,
Gdy ſię nań buywoł zanieſie ogromny.

(f) Chlorys, Foloe, Lalaga, Gyges, imiona oſob ukochanych od Horacyuſza.
(g) Cnidus, miaſto nadmorſkie Karyi w Azyi mnieyſzey, teraz *Capo di Chio* gdzie był poſąg Wenery arcy piękny.

Woli swobodna pulchne deptać smugi,
I w letnich znoiach iasne mącić strugi.
Lub gdzie po krzakach raźnym tocząc bokiem,
Wiatry z ciołkami podraźniać wyskokiem.

Nie tykay chciwie zieloney iagodki:
Przyidzie czas, kiedy sok w nią wleie słodki
Dowrzała iesień, a po miedzy liście
Wytknie szkarłatem ukraszone kiście.

Leci wiek bystry, na wzor płochey łani;
A co ci urwie, to przysporzy dla ni:
Więc co się nie da dziś i tknąć młodzieży,
Sama za tobą Lalage pobieży.

Milsza Lalage nad swe rowiennice:
Czy pierś ukaże, czy ozdobne lice
Bielsze nad srebro, kiedy ie na morze
Rozsypie księżyc, o wieczorney porze.

Tey i sam Gyges ustąpi pieszczony,
Choć w krasnym panien gronie postawiony,
Zwiodł nie iednego i włosem i miną;
Że kto nań spoyrzał, mniemał być dziewczyną.

PIESN VI.

DO TYTA SEPTYMIUSZA.

Życzy ſobie na ſtarość mieſzkać w Tyburze, lub w Tarencie, ktore to mieyſca dla weſołości położenia chwali.

Septimi, Gades aditure mecum. J. E. M.

Septymi, wraz iść do Gadow (*h*) maiący,
Bądź gdzie Kantaber iarzma znieść nie chcący,
Bądź do Syrt dzikich, gdzie brzeg morſka wrzawa
Falą napawa.
Oby był Tybur, co ſłynie nazwiſkiem
Oſadźcy, (*i*) moim na ſtarość ſiedliſkiem!
I końcem trudow morſkich i podrożnych
Woiennych rożnych!
Gdzie ieźli Parki żyć mi nie pozwolą,
Ku ſłodkiey owcom rzece mam iść wolą
Galezie, i w te, ktore Falant ſioła (*k*)
Rządził do koła.

(*h*) Gades, teraz Cadix w Hiſzpanii.
(*i*) Tyburnus, ktory był z Argos miaſta Achaij rodem.
(*k*) Tarent. miaſto w Kalabryi, za powodem Falanta od Spartanow założone... Galeſus rzeka Kalabryi.

Ten mi kąt ze wſzech naymilſzy na świecie:
Gdzie nie podleyſze miody, niż w Himecie,
Gdzie z tą o lepſzą, co ią Wenafr rodzi, (*l*)
Oliwa chodzi.
Gdzie wioſnę długą, ciepłe Bog ſtanowi
Zimy, a Aulon (*m*) miły Bachuſowi,
Faleriſkim gronom bynaymniey buyności
Swey nie zazdrości.
Te cię wzywaią ze mną mieyſca, grody
Szczęśliwe; tam ty łzami, dla ochłody,
Rzewnemi ſkropiſz ciepło z ognia ieſzcze
Me prochy wieſzcze.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Ty z ktorym mam poyść aże w Kadix brody (*n*),
W hardych Kantabrow (*o*) bitne świata końce,
I tam gdzie Syrty, gdzie Murzyńſkie wody (*p*)
Warzy z piaſkiem ſłońce.

(*l*) Venafrum, miaſto Kampanii Włoſkiey, gdzie ſię oliwa nayprzednieyſza rodzi... Himett pagorek w Attyce, ſławny miodem.
(*m*) Gora winorodna, Tarentu bliſka.
(*n*) Cadix, wyſepka na morzu z miaſtem w Hiſzpanii.
(*o*) Kantabrowie narod, teraz *Biſcaia* w Hiſzpanii. Ten narod dopiero od Auguſta Ceſarza zwyciężony.
(*p*) Na brzegach Afryki.

Tybur, co go Grek ſtawił w czoła znoiu,
Niech mey ſtarości będzie odpocznienie;
Niech tam znużony w morzu, w drodze, w boiu,
Znaydę odetchnienie.
Co gdy zawiſny wyrok nie pozwoli,
Poydę, gdzie owce noſzą miękkie wełny;
Gdzie rządził Falant, gdzie daie pić roli
Wody Galez pełny (q)
Ten, przed innemi, lubię kącik świata;
Iego Himetſkim nie uſtąpią miody:
Oliwka w ſmaku z Wenafrem ſię brata (r),
Teyże z nią urody.
Wioſna tam długa, letnia zima bywa,
A Aulon gora, co dodaie ſtronom
Tamtym Bachuſa, nic nie zazdrościwa
Falernowym gronom.
Te mieyſca, te nas wzywaią kościoły:
Tam ty podobno za czaſow nie wiela
Łzą ſkropiſz ciepłe Poety popioły,
Twego przyiaciela.

(q) Galeſus rzeka Kalabryi, teraz *Galoſo*.
(r) Venafrum miaſto Kampanii, ſławne oliwnym drzewem.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Septymie, nieodſłępny o ty moy kolego!
Z tobą ia na Kantabra puſzczę ſię dumnego;
I dzikie zwiedzę Syrty, kędy zamęt ſrogi
Libiyſkie miota uſtawnie odnogi.
Tybur grunt, co go Grecki założył przychodzień.
Tam ſtarość mi przepędzić, tam przebywać codzień,
Tam ſpocząć zemdlonemu dałby Bog po znoiach
Morzem podiętych, i Marſowych boiach!
A tam, gdyby mi Parki nie życzliwe były,
Tobym ſię chętnie przenioſł, wątłe krzepić ſiły
Tu, gdzie Galez Tarenckie podmywaiąc grody,
Poi wełniſte ſłodkim zdroiem trzody.
Ten mi ſię kąt nad wſzyſtkie, iako świat ſzeroki,
Upodobał krainy, tu płynne patoki
Himeckim nie uſłapią; a zwiſłe oliwy
Wenafrańſkiemi pomiataią niwy.
Gdzie wioſna miłe czaſy dłużſzym toczy biegiem,
Jowiſz zaś mniey poſępnym pola kryie śniegiem;
Gdzie przyiemne Bacchowi winnice Aulonu
Falerneyſkiemu nie zazdroſzczą gronu.

To więc mieyſce do ſiebie zapraſza cię zemną:
Te nam gory chcą ſprawić rozrywkę przyiemną.
Tam ty martwe Poety przyiaznego zwłoki
Po trzykroć zbroczyſz łzawemi potoki.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Ty, co do Gadow, i gdzie narod chrabry,
Niechcą wdziać iarzma naſzego Kantabry,
Maſz iechać ze mną; i kędy o dumne
Tłukąc ſię Syrty łamie morze ſzumne.

Bodaybym kiedyż tedyż, moy Septymie,
Siedząc w mey wioſce, przy oyczyſtym Rzymie,
Tylą drogami i woiennym znoiem
Stargany żywot kończył za pokoiem!

Co ieżli Parki mym żądzom na wſtręcie:
Niechay przynaymniey w roſkoſznym Tareńcie,
Gdzie liczna ſrebrne runa myie owca
W iaſnym Galezie, doczekam grobowca.

Wolny od mieyſkich zabaw i chałaſtry,
Ten mi ſmakuie kącik: tu ſwe plaſtry
Nie podley pſzczołka lepi, niż w Himecie,

A prasa rowny sok Wenafrom gniecie.

Tu wiosna długim Zefirem poziewa,
Tu ostre Grudnie Iupiter ogrzewa;
Tu przyiaźnego buyny grzbiet Aulona
Sprzeczne z Falernem hoynie rodzi grona.

To nas fortunne siadło czeka obu:
A gdy twoy wnidę przyiaciel do grobu,
Nie żałuy wiernych łez Poecie trochy,
Abyś odwilżył martwe iego prochy.

PIESN VII.

Pompeiuszowi Warowi szczęśliwego powrotu z woyny nieszczęśliwey winszuie.

O sæpe mecum tempus in ultimum. J. K.

Ty, z ktorym nie raz byłem w życia zgonie, (s)
Kiedym za wodzy Bruta nosił bronie,
Ktoż mi cię wraca? kto przywraca progom
Włoskim? oddaie kto oyczystym bogom?

(s) Horacyusz służył w woysku pod Brutem, i znaydował się w sławney potrzebie pod Filippami, o czym obacz w życiu iego.

O ty, naypierwſzy z mych przyiacioł roty,
Z ktorym, przy winie, nie raz me tęſknoty
Topiłem w dzbanie, świetne wieńcząc ſkronie,
I daiąc włoſom pić Syryiſkie wonie (*t*).

Razem ſię z tobą potyczka przegrała,
Gdzie ſię i tarcza ſprośnie odbieżała;
Gdy naſze ſiły ſłarte, a co wprzody
Grozili, tych tam ryły ziemię brody.

Przez nieprzyiacioł lotny mię Merkury (*u*)
Unioſł, drżącego w grube kryiąc chmury:
Ciebie pieniącey wody kręte wały
Znowu na morze burzliwe porwały. (*w*)

Odday więc winne Jowiſzowi dary;
A barkom, woyną znużonym bez miary,
Day ſpocząć pod mym laurem, gdzie ſklenice
Spełniay, z gotowey dla ciebie piwnice.

(*t*) Parfumy, zapachy naylepſze ſą w kraiach wſchodnich gdzie i Syrya leży.

(*u*) Uciekł biedny Horacyuſz z tego pogromu: udaie iednak,, że go bożek ſkrzydłopięty unioſł.

(*w*) Mowi tu allegorycznie, że Warus wrzucił ſię w tłum zwycię żaiących nieprzyiacioł.

Spełniay Massykiem kielich iuż nalany (x):
Ten piiąc frogiey zapomnisz przegraney.
Balsam liy z konchy: lecz kto przy kielichu
Wić będzie wieńce z mirtu, lub opichu?

Lub kogo na tę ucztę i wieczerzę
Wenera trunku staroftą obierze? (y)
Maiąc cię, będę iako Trak (z) pił sobie;
Słodka iest, nie co poszaleć przy tobie.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

O nie raz bliski ze mną iuż ostatniey chwili
Zycia, gdyśmy pod wodzem Brutusem służyli,
Ktoż cię przywrocił, prawie iak z pogrzebu,
Oyczystym bogom i Włoskiemu niebu?

Pompeiu, z druchow moich, pierwszy moy kompanie!
Z ktorym nie raz dzień długi strawiłem przy dzbanie,
Maiąc swe wieńcem przyodziane skronie,
Ktore Syryiskie namaściły wonie.

(x) O Massyku obacz K. I. Pieśń 1. notę (f)
(y) O Krolu biesiadnym obacz K. I. Pieśń 4.
(z) Trakowie piiacy, o ktorych mowiono w K. I. Pieśni 27.

Z tobą pod Filippami bitwy doświadczyłem
I ucieczki, gdzie z ſtrachu tarczę porzuciłem,
Gdy męſtwo ſtarto, a ci, co grozili,
Krwią oſzpeconą ziemię brodą ryli.

Lecz ſrzodkiem nieprzyiacioł obwinąwſzy w chmury
Lotny zalęknionego unioſł mię Merkury:
Ciebie porwawſzy morſkiey wrzawy ſiła,
Znowu do boiu nazad zapędziła.

Więc oddaj Jowiſzowi bankiet poślubiony
Wybawcy, i bok długą żołnierką znużony
Złoż pod mym laurem; ani wzdy baryle
Folguy, co na cię czeka czaſu tyle.

Napełniay gładkie czary niepomnym Maſſykiem,
Ley toczonym z konch wonie ciekące ſłoikiem;
Ktoż tak ochoczy, że z świeżego przecie
Wieńce opichu, lub mirtu nam ſplecie?

Kogoż koſtka ſzczęśliwa krolem zrobi winnym?
Chcę ia, Edońcow kſztałtem, hulać a nie innym:
Miło cożkolwiek poſzaleć z weſela
Kiedym zdrowego uyrzał przyiaciela.

PIESN VIII.

NA JULIĄ BARYNĘ.

Trudno wierzyć przysięgaiącey się Barynie, ponieważ za swe krzywoprzysięstwa, żadney kary nie odnosi; owszem pięknieyszą po krzywoprzysięstwie stawia się.

Ulla si juris tibi pejerati. O. K.

Krzywoprzysiężna Baryno bez miary,
Gdybyś przynaymniey raz doznała kary
Na iednym zębie, lub paznokciu małym
Z kłamstwa zczerniałym,
Dałbym ci wiarę: lecz skoro niewierną
Głowę przysięgą obciążasz niezmierną,
Piękniey iaśnieiesz, układniey wychodzisz,
I młodzież zwodzisz.
Więc pożyteczna, na matki popioły (a)

(a) Ieśli za krzywoprzysięgą nie kara, ale zysk idzie, więc iuż śmiało możesz gwałcić obietnice, uczynione matce zmarłey; możesz kłamać bogom, i niebu wszystkich spraw świadkom. Trzeba zaś wiedzieć, że u starożytności wielki był występek, gwałt czynić popiołom rodzicow, ktorym iak za życia, tak i po śmierci, osobliwsze czynili Rzymianie poszanowanie.

Na kſiężyc, ſłońce, niebo i żywioły,
Nie mniey na bogi, ktorych śmierć nie ſięga,
Będzieć przyſięga.
Smieie ſię z tego Wenus, Nimfy śmieią (*b*),
Co więc łaſkawie wybaczyć umieią;
I bożek, krwawym co na głazie ſtrzały
Oſtrzy w zapały. (*c*)
Do tego w nowe coraz płodna gachy,
Ten pod ſwoiemi nacisk widziſz dachy,
Że choć uſtąpić dawny groził z domu,
Nie chciał nikomu.
Ciebie ſię boią matki o ſwe ſyny. (*d*)
Tyś ſkąpych ſtarcow fraſunek iedyny:
Zazdrość mężatek ſtworzonych mniey pięknie,
Ledwo nie pęknie.

(*b*) Kłamſtwa miłoſne lekkiey ſą wagi u Wenery, i iey towarzyſzek.
(*c*) Kupidyn.
(*d*) Dla piękności, każdy ci wiek i ſtan ulega.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Gdybyś aby raz za złamaną wiarę,
Winną, Baryno, otrzymała karę:
By ci ząb zczerniał, albo zpełzły wdzięki
Choć na pazur ręki,
Wierzyłbym. Lecz ty skoro na twą głowę
Zdradliwa czynisz przysięgi surowe,
Tymeś piękniey sza: wszystkiey serce młodzi
Za tobą się wodzi.
Wolnoż iuż matkę zdradzać po pogrzebie,
I światła nocy milczącey na niebie,
I bogi, zimney co nie znaią nocy,
Ani śmierci mocy.
Niewinne Nimfy i Wenus się śmieie;
I synek srogi, na te twoie dzieie
Smieiąc się, ostrzy goreiące strzały
Na osełce z skały.
Dziatwa też w naszey rośnie okolicy,
Rosną dla ciebie nowi niewolnicy:
Dawno choć zdradną porzucić przyrzekli,
Dotąd nie uciekli.

Ciebie się boią dla swych synow matki;
Łakomi starcy, i biedne mężatki
O swych się mężow troszczą, twe ich aby
Nie zwiodły powaby.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Krzywoprzysiężną stokroć tknięta winą,
Gdybyć przynaymniey, aby raz, Baryno,
Za kłamstwa ieden ząb zaszedł hebanem,
Albo paznogieć brudnym safianem,

Wierzyłbym: wszakże, im się bardziey gwałci
Prawda w twych uściech, tym nadobniey kształci
Cudnieysza codzień twarz, a swemi zdrady
Sidli młodzieńcow licznieysze gromady.

Już się więc nie boy oszukaney matki
Grożnych popiołow: ani dbay na świadki,
Po cichym niebie co swe kryślą drogi,
I zimney śmierci niepodległe bogi.

Smieie się z takich fałszow Cypru pani:
Smieią się Nimfy: ani ich pogani
Srogi Kupido, co swe groty zmacza

We krwi, a byſtrym kamieniem zatacza.

Owſzem maſz w zyſku, niewierna niewiaſta,
Ze do twych kaydan wſzelka młodź doraſta:
A choć ſię drugi ſetnie zaklął, że ci
Sprzyiać nie będzie, znowu oślep leci.

W tobie ſię matki ſynow boią ſtraty,
W tobie ſtarcowie o ſwoie dukaty,
O męże, żonki młode, by twych czary
Wdzięków, przyſiężney nie ztargały wiary.

PIESN IX.

DO WALGIUSZA.

Aby kiedyż tedyż śmierci dzieciucha ſwego Miſty zaprzeſtał opłakiwać.

Non ſemper imbres nubibus hiſpidos. J. E. M.

Nie zawſze deſzcze na pola ſpadaią
Z chmur, lub Kaſpiyſkie morze wywracaią (e)

(e) Morze Kaſpiyſkie, bierze ſię tu, obyczaiem Poetow, za iakiekolwiek morze iako *ſpecies pro genere.*

Burzliwe wiatry, i w krainie
Lod Armeńſkiey pewnych czaſow ginie.

Nie zawſze, Walgi, przyiacielu miły!
Swoie na Gargan (*f*) wywieraią ſiły,
Kruſząc tam dęby, lub ieſiony
Odzieraiąc z liści, Akwilony. (*g*)

Ty ſam zmarłego Miſtę (*h*), iuż to łzami
Iuż opłakuieſz uſtawnie trenami,
Ni twe miłoſtki znaią końca,
Czy to wieczor, czy wſchod ranny ſłońca.

A to i Neſtor (*i*) ſwego Antylocha
Nie zawſze ſtarzec trzyſtoletni ſzlocha,
Ni śmierć Troila (*k*) z rodzicami
Zawſze ſioſtry oblewały łzami.

Przeſtań iuż płaczow, raczey naſze uſta
Niech pieią nowe zwycięſtwa Auguſta,

(*f*) Gargan, gora Apulii.
(*g*) Akwilon wiatr pułnocny.
(*h*) imie kochanka.
(*i*) Ieden z wodzow Greckich, co Troię zburzyli. Baieczna ſtarożytnoſc twierdzi, że żył trzy wieki... Antyloch ſyn Neſtora.
(*k*) Ieden z ſynow Pryama Krola Troi, i Hekuby, którego zabił Achilles.

Iak mroźny Nifat (*l*) zhołdowany,
Iak narodom podbitym przydany (*m*)

Eufrat, wart mnieyſzy toczy, ni ſię pieni
Iak przedtym, i iak granicą ściśnieni,
W ſwych tylko ſzczupłych polach koni
Zażywaią do iazdy Geloni (*n*).

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Przyiaźny Walgu, nie zawſze uliwy
W zarośłych polach, ni w Kaſpiyſkie morze
Zawſze ſię kąpać leci wiatr burźliwy:
Ani też zawſze na Ormiańſkiey gorze

Nie zdatne mrozem ścięte śniegi leżą:
Ani z pułnocy pędem Akwilony
Raz w raz z Gargańſkim dębem bić ſię bieżą,
Ni z liścia zawſze odarte ieſiony.

Ty tylko zawſze ſmutne wiążąc tony,
Płaczeſz Miſtena; ni w miłości końca

(*l*) Nifat, część gory Taura, między Armenią większą i Mezopotamią. Mowa tu o zwycięſtwach Auguſta nad Partami.
(*m*) Ormianom, Partom.
(*n*) Scytowie bliſcy Armenii.

Nie znasz : bądź dzień iest wieczorem uspiony,
Bądź noc ucieka przede wschodem słońca.

Trzy wieki żyiąc, nie po wszystkie lata
Płakały syna Nestora źrzenice :
Ani młodego smutne siostry brata
Troila, ni wciąż płakali rodzice.

Przerwiy iuż kiedy miękkich skarg osnowę;
Raczey spiewaymy, iako Cezar groźny
Kolossem Marsa, przez zwycięstwa nowe,
Ozdobił pola; iako Nisat mroźny,

I iako Medus (o) w kraie policzony
Podbite, małe teraz wiry męci:
Spiewaymy iako Gelon określony,
W szczupłych granicach z swą się iazdą kręci.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Nie zawsze dżdżyste wylewy
Burzą wioski, rwą zasiewy ;
Albo na Kaspiyskiey głębi

(o) Medus rzeka, od ktorey Medya, kray Azyi, imie wzięła, wpada do rzeki Araxa.

Wiatr morze wzdyma i gnębi.

Nie zawsze też na Gargamie
Staroletne dęby łamie:
Lub po gorach zima śliska
Sniegom pisze legowiska.

A ty przecie łzy rzęsiste
Wiecznie leiesz, płacząc Mistę;
Czy dzień słońcu przetrze oczy,
Czy ie czarna noc zamroczy.

Nie tak Nestor po swym szlochał
Synu, choć go srodze kochał,
Ni stary Pryam z Hekubą
Nad swego Troila zgubą.

Otrzyi mokre płaczem usta:
Będziem raczey piać Augusta,
Ze zwalczywszy Nifat dumny
Dźwignął zwycięskie kolumny.

Ze byslrego Meda brody
Z innemi potłukł narody,
A barbarzyńskie zagony
Zcieśnił z płochemi Gelony.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie zawsze niebo zasępione leie,
Lub więc powietrzne miotaią turnieie
Kaspiyski otmęt: po gwałtowney burzy
Pogodny zasię słońce blask wynurzy.

Nie zawsze, Walgu, Ormianow kraina
Pod gnuśnym lodem barki swe ugina;
Lub na Garganie szumne Akwilony
Zdzieraią z liścia powiewne iesiony.

Ty zawsze Mistę opłakiwasz pieniem;
Kwili cię miłość, czy swoim promieniem
Tytan przyświeci, czy po dziennym biegu
Do Hesperskiego woz zatoczy brzegu.

Aza w ustawnym pędził lata ślochu,
Po utraconym Nestor Antylochu,
Troywieczny starzec? albo przez wiek cały
Frygiyskie siostry Troila płakały?

Porzuć wżdy kiedy swe skargi wylewać:
A raczey nowe zaczniymy opiewać
Chlubne tryumfy Augusta Cezara.

Niech słodka zabrzmi radośnie cytara,

Iako nurt szumny w podbitym Nisacie,
I w zsarbowanym opada Eufracie,
A z przepisanych sobie szrankow ani
Kroku nie ruszą Scytowie poddani.

PIESN X.

DO LICYNIUSZA.

Pomierność i rowność umysłu tak w pomyślności, iako w zł y chwili każdemu przystoi.

Rectius vives, Licini. J. E. M.

Wcześniey żyć będziesz, ni się na głąb morza
Puszczaiąc zawsze, ni gdy cię strach tchorza
Zdeymuie burzy, trzymaiąc się w biegu
Zbyt bliśko brzegu. (p)
Ieśli iest złota mierność miła komu,
Nieochędostwa w podłym nie zna domu,
Ni pysznych gmachow, podległych zazdrości,
Zyiąc w skromności.

(p) Mowa Allegoryczna.

Częściey ogromną ſoſnę wicher zrywa;
Ciężſzy upadek wież wyſokich bywa;
Na niebotyczne biią gromy gury
Wypadłſzy z chmury.
Stały nie traci w nieſzczęściu nadziei;
W ſzczęściu odmienney lęka ſię kolei
Umyſł: przywraca Jowiſz zimy, zaſię
Oddala w czaſie.
Nie że źle teraz, i potym tak będzie:
Czaſem Apollo z lutnią ſię przyſiędzie
Do Muzy, ani łuk zawſze natęża.
Ty na wzor męża,
Pokaż w nieſzczęściu, żeś nieuſtraſzony:
A ieśli z inney wiatr zawieie ſtrony
Pomyślny, ſzczęściu nie dufaiąc nagle,
Zwiń mądrze żagle.

TAZ INNEY RĘKI Autor Bezimienny.

Spokoyne życie twe, Mureno, będzie,
Gdy ani mierzyć zawſze głębią morza;
Ni z ſtrachem będzieſz trzymał ſię przy lędzie
Z mroku do zorza.

Ktożkolwiek z ludzi kocha mierność złotą,
Nie mieszka w podłey i w sprochniałey budzie,
Ni też w pałacach przecudną robotą,
Co zayrzą ludzie.
Wyniosłą sosną częściey chwieią wiatry;
Częściey się wieże, im wspanialsze, walą;
Częściey uderza, im są wyższe Tatry,
Piorun swą stalą.
Stateczny umysł cieszy się w złey doli
Nadzieią, w dobrey pierwszey się obawia.
Jowisz, co zimie srożyć się pozwoli,
I lato sprawia.
Nie wierz, by chwila zła być zawsze miała;
Łuk swoy Apollo nie zawsze natęża;
Iego się ręka grać na lutni zdała,
I do oręża.
W trudnych przypadkach miey umysł wspaniały,
I mężne serce, a ucz się nie nagle,
Gdyć wiatry będą zbyt pomyślne wiały,
Zwiiać swe żagle.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Navlepiey zrobiſz, gdy ani w głąb morza
Wciąż płynieſz, ani burźliwego zorza
Strzegąc ſię, raz w raz nietrzymaſz ſię w biegu
Zdradnego brzegu.
Tego, co kocha w życiu mierność złotą,
Dom nie butwieie przez śmiecie i błoto;
Ani na zazdrość, wielkie mierząc place,
Stawi pałace.
Nayczęściey w wielkie ſoſny wichry bieżą;
Im wyżſzą, z większym ſzturmem walą wieżą,
A zapalone z nieba biią chmury
W naywyżſze gury.
Wcześnie i dobrze kto o ſobie myśli,
Nadzieię we złey, w dobrey chwili kryśli
Zły los; ſam Jowiſz przykrey zimy prawa
Bierze i dawa.
Ieśli źle teraz, nie źle potym będzie:
Gdy w Muz milczących chorze Febus ſiędzie,
Lutnią ſię bawi, a nie zawſze w fuku
Ciągnie ſznur w łuku.

Bądź w przykrym losie mężny i wspaniały,
Gdy zaś szczęśliwe wiatry będą wiały,
Potrafiay zbierać pomyślnością nagle
Nadęte żagle.

TAZ INNEY RĘKI. O. K.

Lepiey żyć będziesz, nie zawsze podrożny
Ieżdżąc po głębi; ani gdy ostrożny
Burzy się wzdrygasz, nie zbyt pilnie w biegu
Trzymaiąc brzegu.
Komu iest złota mierność w życiu luba,
Bespieczen nie zna, co nikczemność gruba
Podłego dachu, ni zazdrości placu
Nie ma w pałacu.
Częściey wyniosłą sosnę wicher kruszy;
Cięższą ruiną, wysoka się wzrusza
Gdy wieża, spadnie, a piorun z natury
Biie w wierzch góry.
Ufność w nieszczęściu, a boiaźń odmiany,
Ma w powodzeniu człek przygotowany.

Jowisz, tęż samą, którą ziemię wędzi,
Zimę wzad pędzi.
Nie przeto, że źle teraz, zawsze smutni
Być mamy: Muzom Apollo na lutni
Gra, i nie zawsze cięciwę oręża
Swego natęża.
W naygorszym razie nie paday mizernie;
Zaś w powodzeniu dobrym staw się miernie;
A gdyć się zbytnim szczęściem wezdmą nagle,
Spuść w ten czas żagle.

TAŻ INNEY RĘKI A. N.

Nie ufay morzu, pędząc łodź dalij,
Kiedyć pomyślny wiatr wieie:
Ani się zbytnie lękaiąc fali,
Gnuśne obracay wstecz reie.

Kto za prawidło wziął mierność złotą,
I iey się styrem kieruie;
Ten ni pod szopskiem mieszka gołotą,
Ni dla zazdrości buduie.

Częściey ogromne w gruzach załośnie

Własnych się tarzają domy;
Szturm rozłożyste obala sośnie,
I w gory strzelają gromy.

Na wszystko gotow człowiek rozumny,
Ten go los potka, bądź inny.
Wszczęściu go umysł nie puszy dumny,
Nie ma w przygodzie złey miny.

Zna on, iż rzeczy chodzą koleią,
Tenże czas leczy i zrania.
Choć srogie zimy z północy wieią,
Słodka ie wiosna wygania.

Nie w każdym łowczy Apollo czasie
Tęży cięciwą łuk złoty.
Często na wdzięcznym brząka Parnasie,
I lutnią chłodzi swe poty.

Tak ty, Licyni, w twey ciężkiey doli
Krzep myśli żalem uięte.
A gdyć wiatr znowu będzie powoli,
Zahamuy płotna rozpięte.

* * *

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Lepiey żyć będzieſz, moy miły Warronie,
Ni zbyt na gorne puſzczaiąc ſię tonie,
Ni zbyt gnuśnego, gdy unikaſz prądu,
Dzierżąc ſię lądu.
Złotą ktokolwiek rad pomierność kocha,
Ni dwornym blaſkiem chęć go złudzi płocha,
Ni gminna podłość do dymney piekarnie
Wtrąci go marnie.
Częſtſzym potężne wiatr ſośnie wywrotem
Obala; z większym padaią łoſkotem
Ogromne wieże, biie w ſzumne dęby
Piorun trozęby.
Ufa w przygodzie, a w ſzczęściu ſię boi,
Swiadom Fortuny gdy kto pięknie ſtoi
W niezbitym kroku. Jowiſz zimę rodzi,
Z nimże i zchodzi.
Czyż, gdy źle teraz, i potym tak będzie?
Podczas i Febus przy gęśli zaſiędzie
W ſłodkim Muz gronie, rzuciwſzy łuk złoty
Z tęgiemi groty.

Przeciwnym losom mocen i wspaniały
Staw się; a bacznym bądź na zdradne skały,
Gdy zbyt pomyślny wiatr uderzy nagle
W rozdęte żagle.

PIESN XI.

DO HIRPINA

Radzi żyć weselo, porzuciwszy troskliwości.

Quid bellicosus Cantaber. J. K.

Bitny Kantaber, i co Scyta myśli
Adryiskim (q) morzem oddzielon, Hirpinie,
Prożno twa głowa w zamyśleniu kryśli:
W nietrwałey życia poprzestań godzinie
Obmyślać przyszłe potrzeby: przestaie
Nasz wiek na małym: wstecz młodość ucieka:
Z nią wdzięki, ktorym przykra starość łaie,

(q) Golf Wenecki. Mowa tu o Dalmatach, i innych narodach Illyryckich.

A miłość z słodkim snem pędzi od człeka.

Nie zawsze wiosna wonne farbi kwiaty.
Czasem i księżyc ma rumieniec blady.
Na cóż myśl dręczysz, dochodząc tey straty,
Myśl, ktora mnieysza iest od wieczney rady?

Czemuż nie raczey w iaworowym cieniu
Tu, lub pod sośnią leżąc w inney stronie,
I poki żyiem, wdzięczną w swym odzieniu
Rożą, lub z Indow wonią swoie skronie

Kropiąc nie piiem! sam rozpędza troski
Zgryźliwe trunek: nuże dla ochłody
Spieszcie Falernu, a z pobliższey wioski
Przynieście, chłopcy, panu czysiey wody!

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Co waleczny Kantaber i Scyta, od strony
Naszey Adryiskim morzem myśli, oddzielony,
Zaniechay badać, ani się troszcz, żeby
Coć nie schodziło dla życia potrzeby,

Ktore nie wiele żąda: wstecz młodość pierzchliwa
Umyka i uroda, a zaś starość siwa

Naſtępuiąca tuż za nią w poſpiechy ,
Oddala i ſen ſłodki i uciechy .

Nie zawſze ſą wioſienne kwiaty w iedney kraſie,
Ni ſię kſiężyca w każdym twarz rumieni czaſie.
Przez nie potrzebne na coż trudziſz źwiady
Umyſł, co mnieyſzy ieſt od wieczney rady ?
Czyż nie lepiey pod roſłym jaworem, lub hożą
Nam ſoſną ległſzy, iak tak uwieńczonym rożą ,
Skropionym włoſy Aſſyryiſkim ſiwe
Nardem poki ſię godzi pić ? Troſkliwe
Rozpędza myśli Bachus : ktoryż chłopiec rzyſko
Zawinie ſię, i zdroiu płynącego bliſko
Nas poczerpnąwſzy, zimney iak lód wody,
Doda gorącym Falernom ochłody ?
Ktoż nam Lydę nierządną z domu wywabioną
Sprowadzi ? bież mi chłopcze ; mów niech ſię z złoconą
Poſpieſzy lutnią, i włos w gładki ſplecie
Warkocz, iak zwyczay Laceńſkiey (r) kobiecie !

(r) Lacedemońſkiey, Spartańſkiey. W kraiu Spartanow nie tylko młodź męſka, ale i kobiety, zaniechawſzy pieſkliwych ubiorow, do pracy ſię tylko i woien, przez ćwiczenie ciała w zapaſkach ſpoſobiły.

TAZ INNEY RĘKI. F. K.

Co bitny ſobie Hiſzpan w głowie roi,
Lub za Adryiſką Tatarzyn odnogą,
Niech twa, Hirpinie, o to myśl nie ſtoi;
A o doczeſność z niepotrzebną trwogą

Zbyt ſię nie troſkay. piękność wſtecz ulata,
I lekka młodość wypada nam z ręki,
Gdy krzywa ſtarość miłe zemknie lata,
I ſen przyiemny, i powabne wdzięki.

Nie zawſze kraſna trwa na roży cera,
Gdy więc na wioſnę z pęcza ſię wyſunie;
Ani iednako blaſk ſwoy rozpościera
W ſrebrzyſtey kſiężyc rumieniąc ſię łunie.

Na coż troſkliwym błędnych oczu wzrokiem
Na przyſzłe czaſy poglądaſz, człowiecze,
Ktoreć przedwiecznym Bog ukrył wyrokiem,
A myśl śmiertelna onych nie dociecze:

Czemu nie raczey w cieniu iaworowym,
Lub tak naprzykład pod tą lipą ſobie,
Oleykiem wonny zlawſzy włos nardowym,

Leżąc w pomyślney popiiamy dobie?

Płoszy zgryźliwy wino nam frasunek:
Ey ktoryż chłopczak co prędzey pobieży,
A na gorący, co mię pali, trunek
Wody ze źrzodła tu przynieśie świeżey? &c:

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Co tam Adryiskiey siedząc przy głębinie
Przedzielon morzem duma sobie Scyta,
Lub co Kantaber, moy miły Hirpinie,
Darmo się o to myśl frasowna pyta.

Nie wiele trzeba śmiertelnemu człeku
W szczupłym żywota marnego zakresie:
Coraz rzeskiego ubywa nam wieku,
A czas i lata i glans z twarzy niesie.

Tym samym śniegiem, co ubiela skronie,
Uwiędła starość kiedy się przywlecze,
I ognie w sercu miłosne pochłonie,
I przed snem lekkim drzwi zamknie powiecze.

Nie zawsze pełnym mruga księżyc okiem,

Tracą swoy zaszczyt kwiaty prętkowiędne:
Pocoż znikomey drobnym myśli krokiem
Scigasz wyrokow kresy niedopędne?

Szafuy oleykow wonnych na włos siwy,
A z róż w uwitym raczey siedząc wianie
Tu, kędy z liści wabi cień życzliwy,
Troski lat przyszłych ponurzmy we dzbanie.

Rozgania smutki zębate bog winny.
Sam tu pacholąt do mnie trzodko wierna!
Tu, gdzie się sączy podle mey siedliny,
Nastaw do źrzodła pałkiego Falerna.

Ktoż mi Laidę krokiem stawi lotnym,
Dzielną pieskliwe zwadzać palcem strony?
Niech spieszy z arfą, i włosem nie splotnym
Iako Laceńskie noszą go matrony.

PIESN XII.

DO MECENASA

Poważne rzeczy opiewać lutni poety nieprzyſłoi. Cezara czyny lepiey mogą być opiſane przez Mecenaſa, gdy tym czaſem Horacy woli ſpiewać pochwały Lycinii iego.

Nolis longa feræ bella Numantiæ. J. K.

Nie wyciągay, ażebym długie naſzych woyny (*s*)
O Numant, i Annibal iak nas burzył zbroyny,
Albo morze Sykulſkie krwią ich zrumienione
Smiało wygrywał, ciągnąc miękiey lutni ſtronę.

Ani dzikich Lapitow (*t*), ni wierſzami memi
Znieſionych Herkuleſa ręką ſynow ziemi
Spiewam, co ſtrach zanieśli aże miedzy bogi,
Tak, że drżały Saturna świetne domu progi.

(*s*) Mowa tu o woynach z Kartaginczykami przez wiele lat toczonych.... Numancya miaſto Hiſzpańſkie, za trzeciey woyny Puńſkiey od Emiliana Scypiona zburzone... Annibal ſławny wodz Kartaginczykow, za drugiey woyny.... Sykulſkie morze pierwſzy raz od Rzymian krwią Penow zafarbowane, kiedy na nim Duilius Konſul znioſł flotę Kartagińſką.

(*t*) O Lapitach obacz K. 1. P. 18. notę (*p*)...., Przez ziemi ſynow rozumie Gigaſow, którzy Jowiſza z nieba ztrącić chcieli.

Ty lepiey za mnie woyny nie związaną mową (*u*),
I zwycięstwa Cezara (*w*), kształtną słow osnową,
Opiszesz, i iak dumnych Krolow starte barki
Po ulicach na tryumf wiedziono za karki.

Mnie Muza każe śpiewać, co czynię ochoczy,
Zywe śliczney Licyny,(*x*) drżącym światłem oczy,
Iey głos i iey pierś, ktora pełne wiary kryie
Serce, ktorym wzaiemna wasza miłość żyie.

Ktoż nad nią z większą chwałą w tańcu wodził wdzięki?
Kto grał żartem, kto wiążąc i barki i ręki
Z ślicznych panien orszakiem, w tańcu na przemiany
Igrzyska przed nią zdobił, w dzień świętny Dyany?

Te, ktore niegdyś posiadł Achemenes (*y*) zbiory,
I bogatey Frygii (*z*) i rzeki i zbiory,
I dostatnich Arabow domy i dziedziny
Nie dałże byś za ieden włos złotey Licyny? &c.

(*u*) Prozą, iaką piszą historycy.
(*w*) Augusta, ktory tryumfował po woynie Dalmackiey, Akcyiskiey, i Alexandryiskiey.
(*x*) Była to Terencya siostra tego Licyniusza, ktoremu przypisał Pieśń X.
(*y*) Achemenes pierwszy Król Persow, od którego następni Królowie, aż do Daryusza Kodomana, nazywali się *Achemenidami*.
(*z*) Frygia prowincya Azyimnieyszey, bogata w złoto, gdzie Midas panował.

TAZ INNEY RĘKI N. N.

Niechciey długie okropnych Numantow zaboie,
Ni ziadłość Hannibala, ni Sykulſkie wody
Krwią Puńſką zfarbowane, zacne Rzymian znoie
Przyprawiać do mey lutni, ktorey rymopłody

Miękkim ſłuży brzęk pieśniom: ni żwawe Lapity
Przy puharach Teſſalſkich, lub owe mozgowce,
Co ie pożył ſwym męſtwem Herkul znakomity,
Gdy w niebo przez powietrzne darli ſię manowce.

Ty ſam lepiey ogłoſiſz dzieiopiſnym piorem
Tryumfalne zwycięzkich zaſzczytow rydwany,
Iak wiozły w świetnym blaſku Cezara, przed ktorem
Prowadzono po drogach hardomyślne pany.

Mnie Muza wielbić ſłodkie twoiey pani
Kazała wdzięki, mnie świetnoczarnawe
Opiewać oczy, iak twe ſerce rani
Przez wierną miłość, a wabną poſtawę.

Czy ſkładne ruſzy do taneczka pięty,
Lub z treſnym żartem w poſiedzeniu ſłanie,
Czy więc z iaſnemi igraiąc dziewczęty,

Chwilę przesławney poświęci Dyanie.

I zażbyś wszystkie Achemena zbiory,
Albo dostatniey bogactwa Frygii,
Lub pełne śpichrzow Arabskich przestwory
Za ieden przyiął warkocz Licynii?

Gdyć do ust wonnych swey szyie uchyli,
Lub też namownym twarz zwroci oporem,
Chcąc, lub za prożbą, swey ci podać milij,
Lub twą wprzod zchwycić miłosnym przekorem.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M

Nie żąday abym długie z Numantami boie,
Takoż pracowitego Annibala znoie,
I Sykulskie krwią Penow morze zrumienione,
Nucił w miłosney lutni dzwoniąc stronę.
Ani srogich Lapitow, ani piianicę
Hyleusza, ni straszną Alcyda prawicę
Uśmierzonym olbrzymom, przed ktoremi z strachu
Drżał stary Saturn w gwiazdolitym gmachu.
Ty prozą, iako dzieie pisać się więc zdarza,
Określisz, Mecenasie, zwycięstwa Cesarza

Lepiey, i Krolow karki pochyłe wiedzionych
W tryumfie, ſrzodkiem ulic napełnionych.
Mnie słodkie pani moiey Licynii pienia,
Mnie Muza wielbić każe wdzięczne iey weyrzenia
Jaſnych oczu, i ſerce ktore ſtałe w wierze
Wzaiemnym chęciom odpowiada ſzczerze.
Ktorey wſzyſtko przyſtoi, czy w tańcu powiedzie
Gładką nogę, czy z żartem dowcipnym wyiedzie,
Czy podaie pląſaiąc pięknym na przemiany
Panienkom rękę w dzień święty Dyany.
Dałżebyś ty ſwey ieden Licynii włoſek (wnioſek
Za wſzyſtek Achemeńſkich bogactw w dom ſwoy
Lub za wſzyſtkie doſtatki Migdońſkie i zbiory,
Ktorych ſą pełne Arabow komory? &c.

TAZ INNEY RĘKI M. N.

(ſtrony
Niechciey, wdzięczny Meceno, bym miał groźne
Srogiego wiązać Marſa na lutni pieſzczoney,
A przewrotną krwią Penow zpoſoczone fale
Sykulſkie, lub okrutne brząkał Annibale.

Nie godzien z Lapitami Hiley moiey ręki
Obrzydliwi deboſze, ni ktorym troyſęki
Buzdygan twoy, Alcydo, dumne ztrzaſkał głowy,
Gdy od gwałtu olbrzymow drżał dom Saturnowy.

(potym
Ty ſam zdolniey w wolnieyſzey zawrzeſz mowie
Zacne Cezara boie; i na wozie złotym
Iako chlubny pogromca gnał przed ſobą w ſzlicie
Żelazne uplątanych harde Królow ſzyie.

Ja Muz łaſkawych płochy wychowanec k,
Opiewam twoich kochanek,
I twoiey Licyny,
Głos ſtokroć ſłodſzy na kanar łabęci,
Iey wierne ku tobie chęci,
Oczu blaſk iedyny.

Ktora, czy kiedy podczas świąt Dyany
W kręto-ſkoczne wnidzie tany,
Czyli żarty ſtroi;
Bądź rękę św ietnych do dziewcząt podnieſie,
Bądź żartuie i śmieie ſię,
Wſzyſtko iey przyſłoi.

Niechay ſwe ſkarby Pers z Arabem wſławia,
I co buyny grunt uprawia,
Midas złotym kłoſem.
Fraſzka bogate możnych Perſow ſtrony,
I Araby i Migdony
Z twey Licyny włoſem.

Gdy wonną zciągnie pierś do uściſkania,
Lub zdradnym wrzkomo odgania
Fukiem natrętnika.
A zaoſtrzywſzy ſmakowne kradzieży,
Sama znowu chętnie bieży
W ręce przeciwnika.

PIESN XIII.

Na drzewo, którego upadkiem mało nie był zabity.

Ille & nefaſto te poſuit die. J. K.

Ten, co cię pierwſzy ſzczepił, zyſku wieśniak chciwy,
Bezbożną ręką ſzczepił, i w dzień nieſzczęśliwy
Szukał bezbożny wnukow ſwoich zguby,

I wieczney hańby moiey wioſki lubey.

Sądziłbym, że ſię porwał i na oyca życie,
I w głębokich pokoiach ſwego domu ſkrycie
Maiąc przychodnia ufnego w gościnie,
Wylał krew zdrayca o nocney godzinie.

On trucizny Kolchickie (*a*) ſmażył, i co złości
Było, na te ſię ważył, ſzczepiąc cię wśrzód włości
Fatalne drzewo, z ktorym nieſpodziana
Na niewinnego śmierć leciała pana.

Iak chceſz ſtrzeż ſię, nie zrobiſz beſpieczney godziny
Zewſząd: żeglarz lęka ſię na morzu cieśniny (*b*),
Beſpieczen, gdy ſię ze złey wyrwie toni;
Alić go inny ſkryty wyrok goni.

Parta (*c*) w zręczney ucieczce zdradnego i ſtrzały
Rzymianin, a zaś kaydan Part i Rzymian ſtałey
Lęka ſię mocy; a w tym nagła wprzody
Chwyta ze świata śmierć oba narody.

(*a*) Colchis, kraina Azyi nad morzem czarnym bliſka Pontu, gdzie teraz Mingrelia, część Georgii. Medea czarownica uczyniła ten kray ſławnym u poetow truciznami, w ktorym procz tego wiele ſię rodzi zioł jadowitych.

(*b*) Bosfora Trackiego, gdzie teraz ciaśnina Stambulſka albo Carogrodzka, *Bosphorus Thracicus*.

(*c*) Partowie w ucieczce nayharziey razili.

O włos iżem nie uyrzał czarney Proſerpiny (*d*)
I Eaka (*e*) ſędziego podziemney krainy;
I oddzielone świętych dusz mieſzkania,
I ſmutne lutni Eoliiſkiey łkania (*f*).

Ciebie Sapho, co kmoſzek ſwych ſkarżyſz zaloty (*g*),
I ciebie co wſpanialey graſz na cytrze złotey
Alcee (*h*), Neptun iako nieſpokoyny,
Iak zły ucieczki, iako zły los woyny.

Zmarłych cienie ſzanuią oboyga was pienia,
Godne uſzu i duchow świętego milczenia;
Ale tyranow wypłoſzonych doli
I woyny ſłuchać gmin poſępny woli.

Coż za dziw, kiedy i ſam pies (*i*) zdumian ſtogłowy,
Czarne uſzy zwieſiwſzy ſłucha lutni owey,

(*d*) Prozerpina żona Plutona, bierzeſię często u Poetow za śmierć.
(*e*) Eak, Minos, i Radamant ſędziowie piekielni.
(*f*) Eolia kraina Grecyi, gdzie przebywała ſławna Poetyſsa Sapho, i tym ięzykiem wierſze piſała.
(*g*) Swidas trzy naznacza przyiaciołki Sapho, Athynę, Telezynę, i Megarę, ktorym ona zazdrościła gachow.
(*h*) Alceus Greczyn, Poeta ſławny liryczny, wygnany od Tyranow, że ſwoich ziomkow wolność utrzymywał. Wrocił ſię potym z zebranemi w Mitylenie wſpołwygnańcami, i oyczyznę oſwobodził.
(*i*) Cerber pies, ſtroż wrot piekielnych.

A węże w iędzy (*k*) uplecione włoſy
Aż podſkakuią na twe wdzięczne głoſy.

Sam nawet Prometeuſz i Tantal (*l*) ſwey męki
Zapomina, zachwycon drżeniem ſłodkiey ręki,
Ni na lwy w leſie (*m*) Oryon ſię chroni,
Ni na trwożliwe oſtrowidze goni.

TAŻ INNEY RĘKI A. N.

Na wnucze klęſki rozboynik zażarty,
Na wſi mey hańbę i wſtyd nie zatarty,
Czarney godziny wprzod ſię ten poradził,
Kto cię tu, drzewo, krwawą pięścią wſadził.

Muſiał ow zdrayca ſtarego zadłabić
Oyca, i gościa pod nocny mrok zabić,

(*k*) Jędze piekielne, które ſmagaią winowaycow, Alekto, Megera Tyſyphone, nazwane inaczey *Furiæ Eumenides.*

(*l*) O Prometeuſzu obacz w K. I. P. 3. notę (*g*), Ten za ſwoy wyſtępek do piekła ſkazany, wątrobą ſwą ſępy paſie według Poetow... Tantal, że bogów chcąc doświadczyć, ieśli ſą prawdziwemi, dał im do iedzenia uwarzonego ſyna, do piekła wtrącony, i do ſkały uwiązany na biegącą podle wodę i iabłka patrzy a użyć onych nie może.

(*m*) Oryon ſławny myśliwiec, że ſię ważył z Dyaną certować, iakoby nadeń lepſzego myśliwca nie było, od niedźwiadka ukąſzony zginął, i w piekle baiecznym z wierzęta goni: ponieważ zdaniem bajarzow, przymioty za życia ludzi i po śmierci nieodſtępuią. Ten cały piekielnych ieńcow poczet wprowadza Horacyuſz do ſłuchania lutni Alceuſza i Saphe.

Chciwy na złoto; musiał czarownicze
Umieć rzemiosło; i czego nie zliczę,

Co kiedy może dzika przy swywoli
Zbroić niecnota: kto cię na tey roli
Fatalny pniaku, siadło wronom lube
Złowrogim wszczepił, na mą ciężką zgubę.

Darmo się, widzę, biedny człowiek sili
Ustrzec, co mu los w każdey knuie chwili!
Drży na Bosforskie blady żeglarz wody,
Wesoł przebywszy, iakby uszedł szkody.

Żołnierz się Parta zdradnego w pogoni,
Part się kaydanow i Łacińskiey broni
Lęka: lecz ślepa śmierć od pieluch świata,
Nie ustrzeżonym bełtem obu zmiata.

I iam, o włosek, do piekłow wtrącony,
Z groźnym podsędkiem srogiey Persefony
Nie został ieńcem; kędy wątłe mary
Maią po trudach spokoyne legary.

Gdzie na niewdzięczne swey przyiaźni panie
Na smutnym Safo skarży teorbanie,

A mowny Alcey nuci fletnią ſtroyną
Podięte prace i morzem i woyną.

Godny oboyga rym świętey uſtroni
Słodko duſzycom w chętne uſzy dzwoni:
Lecz zacne boie i zbite tyrany
Liczniey ſzym tłokiem czarne ciſną ściany.

Coż zadziw? kiedy ſam ſtrażnik katuſzy,
Morąg troypaſzczy zwiſłe wznoſi uſzy,
A na miod głośny, krwawe ięd z czupryny
Kręte radośniey wſtrząſaią gadziny.

Spiekłym ozorem Tantal wod nie chwyta,
Przeſtaie dziobem ſinie ſtrzyc ielita.
Sęp Prometea; ni Oryon dali
Puſzcza na ryſie i lwy grot ze ſtali.

TAŻ INNEY RĘKI J. E. M.

Przeklęte drzewo! kto cię pierwſzy ſadził,
Ten świętokradzką w dzień cię wyprowadził
Nieſzczęſny ręką, na złamanie karku
Potomnym wnukom, na hańbę folwarku.

On oycu ſtrącił kręgi; iego zbrodnia

Skropiła w nocy ściany krwią przychodnia;
On się Kolchickich musiał iadow tykać,
I wszystkich niecnot naygorszych nawykać.

Ktokolwiek na mey posadził cię roli
Nieszczęsne drzewo! ku moiey niedoli,
Abyś upadem, o rzecz niesłychana!
Przytłukło głowę niewinnego pana.

Człek nie ustrzeże nigdy się, co może
Nań przypaść w chwili: żeglarzowi morze
Iest tylko straszne, strach zaś inny rzadki,
By go zkąd inąd potkały przypadki.

Żołnierz strzał Parta z odwrotem się boi,
Part kaydan Rzymskich i żołnierza w zbroi;
Atoli nagle śmierci natarczywa
Moc porywała ludzi, i porywa.

Kęs com nie uyrzał państwa Prozerpiny,
I w nich Eaka sądzącego winy,
I cnym siedliska duszom wydzielone,
I na Eolskiey gęśli swe Safonę

Kwilącą skargi na ziomki dziewoie;

I ciebie coś brzmiał mężniey w złote swoie
Alcee strony, kłopot twoy potroyny,
Trudy, żeglugi, wygnania, i woyny.

Obu pieiących was godne milczenia
Rzeczy, słuchaią nie bez podziwienia
Dusze, lecz chciwiey o bitwach stoczonych,
I o tyranach wieści wypędzonych.

Coż za dziw? kiedy na tych pieśni dzwięki
I Cerber uszy spuszcza stopaszczęki,
I węże w kudły Eumenid wplecione,
Staią się tonem ich uwesełone.

Ba i Prometêus z oycem Pelopowym,
Mąk zapomina przy dźwięku rymowym,
Ani Oryon szczwać więcey kasze się
Lwow i pierzchliwych ostrowidzow w lesie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

On i w fatalny cię moment osadził,
Ktoćkolwiek pierwszy z ziemi wyprowadził,
Nieszczęsne drzewo! na zdradną niewinnych
Zatratę wnuków, a na hańbę innych.

On i oycowſkie ſkrwawić muſiał ciemie,
Wyrodne iście a iaſzczurcze plemie,
I pod noc mgliſtą nieraz zbóyca ſrogi
Zlał krwią gościnną pokątne podłogi.

On i Kolchickie żłopać całkiem iady,
I śliſkie w ręku dzierżeć muſiał gady,
Coć na nieſzczęście w mym zaſzczepił ſadzie
Ku pana ſwego ſzkaradney zagładzie.

Prożno wzrok baczny człowiek na to ſili,
Czegoby w każdey miał uniknąć chwili.
Zeglarz ſię ſtracha Bosforowey toni,
Ani zkąd inąd przypadku ſię chroni.

Rzymianin Perſkich lęka ſię pociſkow,
Pers ſiły Rzymſkiey i ieńſkich poſliſkow:
A przedſię w matnią i ten i ow wpadnie:
Znienacka zchwyci śmierć każdego ſnadnie.

O włoſek ieden w okropney zwalinie
Nie oddaliśmy hołdu Prozerpinie;
O włoſek ieden nieſpodzianym zgonem

Nie ſtanęliśmy przed Eaka tronem!

Prawiem iuż widział owe ciemne lochy,
Sproſne potwory, wężokręte kmochy;
I duſz pobożnych mieſzkania oſobne,
Gdzie Saffo pioſnki wygrywa żałobne

Eolſką cytrą: a z przeciwney ſtrony
Alceuſz śpiewa wſpanialſzemi tony
Zywotnie trudy, i nieſzczęścia ſwoie,
Morſkie przygody, i woienne znoie.

Obu ſię zdziwią, a na ſłodkie pienie
W naywiękſzey ciſzy wryte ſtaną cienie.
Lecz nic tak bardziey ich uſzu nie łechce,
I ak ſłuchać zbite krwi ludzkiey rozlewce,

Harde tyrany. I cóż zadziw tego,
Gdzie i ſtogłowy dziwotwor zwiſłego
Nadſtawi ucha, i z padalczą rzeſzą
Same ſię łechcąc Eumenidy cieſzą?

Nawet i Tantal z Iapeta plemieniem
Czuią ochłodę lubym zięci brzmieniem,
Ani Oryon przy łuku i broni
Lwy lub pierzchliwe oſtrowidze goni.

PIESN XIV.

DO POSTHUMA.

Smierci ſię nie można uſtrzec.

Eheu fugaces, Poſthume. J. K.

Zbiegłych lat ſzybko pędzą życia zwroty,
Ani od zmarskow niezaſłonią cnoty:
Starość i śmierć cię dogoni:
Nic cię od nich nie zaſłoni.

Choć trzyſta wołow codzień na ofiary
Oddałbyś, Pluto (*n*) nie zmiękczony dary
Z trzech ciał ktory Geryona (*o*),
I możnego Tycyona (*p*)

Więźi za Styxem (*q*): zgoła wſzyſtkim trzeba
Ten wart przepłynąć, z ziemi tyie chleba
Ktokolwiek. bądźmy na tronie

(*n*) Pluto bożek i Król piekielny.
(*o*) Geryon Król wyſpow Balearſkich, albo Majorki &c: z trzech ciał złożony, ktorego Herkules zabił.
(*p*) Tycyon ieden z olbrzymow zabity ſtrzałami od Apollina, że matce iego Latonie chciał gwałt uczynić, ſiedzi w piekle baiecznym,
(*q*) Styx rzeka piekielna.

Bądź ſiedziemy na zagonie.

Prożno krwawego ſtrzeżemy ſię boiu
I fali morza zhukanego znoiu,
Prożno zamykaſz w ieſieni
Przed wiatrem ſzkodliwym ſieni (r).

Widzieć potrzeba brzegi czarney ziemie
Gdzie Kocyt (s) płynie leniwy, gdzie plemie
Danaa z Zyzyfem ma place
Za grzech robiąc wieczną pracę. (t)

Porzucić muſiſz wioſkę, dom i żonę,
A z tych drzew, które ręką twą ſzczepione
Pana krotkiego przy grobie,
Sam cyprys ſtanie przy tobie (w)

Wino zaś dziedzic wypiie pianica,
Choć go ſto kluczmi zamyka piwnica.

(r) Notus wiatr południowy, parny, ſzkodliwy w ieſieni Włochom.
(s) Kocyt iedna z rzek piekielnych.
(t) Corki Danaa Króla Argow, które w liczbie 50, mężow ſwoich, procz iedney, pomordowały. Oſadzone w piekle, beczkę dziurawą uſtawicznie wodą nalewaią.
(u) Zyzyf łotr zabity od Tezeuſza, za pokutę w piekle ſkałę potężną na wierzch góry dźwiga, i znią znowu nadał pada.
(w) Cyprys drzewo fatalne, ktorego ſtarożytni przy pogrzebach używali.

Zleie trunkiem pyſzną ſalę
Drożſzym nad biſkupie bale. (x)

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Ehey! pierzchliwe ulataią w ſkoki,
Poſthumie, lata, ni pobożność zwłoki
Zmarſzczkom i ſpieſzney ſtarości przynoſi,
Iśmierci, ktorey nikt ſię niewyproſi.
Byś ty ofiarę trzyſtu co dzień palił
Wołow, nie zmiękczyſz, aby ſię użalił
Nad tobą Pluto, co w Stygowey trzyma,
Wraz z Geryonem Tycego olbrzyma
Wodzie: przez ktorą przewieść ſię potrzeba
Wſzyſtkim nam, ktorzy pożywamy chleba
Na ziemi, czy to możnemi na ſwiecie
Krolmi ieſteśmy, czy ubodzy kmiecie.
Darmo ſię będziem woien ſtrzec ſtraſzliwych,
I Adryiſkiego morza fal burżliwych,
Darmo bać chorob, ktore południowy
Przez ieſień mnoży w ciałach wiatr nie zdrowy,

(x) Pogańſkie duchowieńſtwo *Pontifices*, przy ſwych inauguracyach dobrze piło.

Muſiem nawiedzić czarny Kocyt, ktory
Krążąc leniwym nurtem płynie, cory
Wtąż Danaowe, rod niecny, nieſławny,
I w pracy z głazem Zyzyfa uſławney;
Odbieżem roli, domu, żony miłey,
Ni z tych drzew, które twe ręce ſzczepiły,
Żadne procz ſmutnych ci ſię nie doſtanie
Cypryſow drzewo, krotko-trwały panie!
Wypiie dziedzic godnieyſzy, Cekuby
Zamknięte na ſto kluczy, i dla chluby
Po ziemi winem, iakiego nie wſzędzie
Na kſiężych ucztach, lać przednieyſzym będzie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Ah! iak upłynne, Poſthumie, Poſthumie,
Płochym nam lata ubiegaią pędem;
Wściągnąć ſiwizny i cnota nie umie:
Nęka śmierć żadnym nie uięta względem!

Byś więc codzienną ſtu ofiarą wołów
Nie lutoſnego chciał zmiękczyć Plutona,
Co ztrąconego do ciemnych padołów

Pławi z Tytanmi w Stygu Geryona;

Darmo: muſiemy wſzyſcy tam popłynąć,
Którzy tu kolwiek żyiemy na świecie:
Nikt tego brodu nie potrafi minąć,
Równie tam póydą i Króle i kmiecie.

Prożno od Marſa krwawego ſtroniemy,
I Adryackich chronim ſię rozruchow;
Prożno w ieſieni z pola uchodziemy,
Auſtrowych na ſię boiąc ſię wydmuchow.

Zwiedziemy Kocyt w ćmie mgliſtey zatopny,
Co płomieniſtym zwolna płynie łonem;
Uyrzym co cierpi rod Bela okropny,
Co cierpi Zyzyf z biednym Ixyonem.

Porzuciſz dom twoy i kochaną żonę,
Kiedy cię z ziemi los zprzątnie okrutny:
Nie poydą z panem w nieznaiomą ſtronę
Szpalerne lipy, ieno cyprys ſmutny.

Ztrwoni to dziedzic godnieyſzy za ciebie,
Coś ty za zamkiem troiſtym zachował;

A na twym pyſzne tło zlawſzy pogrzebie,
Hoynie Falernem będzie luſztykował.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Ah ſkrzydłolote, Poſtumie, Poſtumie,
Miiaią lata! i cnota nie umie
Zagładzić brózdy, ktorą ſtarość orze
Gładką iagodę w bliſkiey zgonu porze.

Biy na ofiarę trzyſta wołów codzień
Złemu Plutowi, u którego zbrodzień
Tycyon ięczy z troygłowym uięty
Czarnego Stygu Geryonem męty.

Darmo: ktokolwiek na ten ſię świat rodzi,
Tamſię w ſprochniałey muſi przewieść łodzi:
Bądź kto ma głowę uwieńczoną złotem,
Bądź pługiem na chleb z krwawym robi potem.

Darmo ſię chronim krwawey Marſa broni,
I burźliwego morza groźney toni:
Prożna oſtrożność, byśmy ſnadź wieſieni
Mroźnym nie byli wiatrem zarażeni.

Muſim oglądać brudnego leniwy
Potok Kocytu, rod Danaa mściwy.
I iak Zyzyfa prożna męczy praca,
Gdy mu ſię coraz na doł kamień wraca.

Porzuciſz ziemię, dom i lubą żonę;
Zadne twą ręką drzewo zaſzczepione
Nie poydzie z tobą; ſam za opłakanem
I krotkowładnym ſtanie cyprys panem.

Odbiią chciwi na ſpadki dziedzice
Stem mocnych zamkow warowne piwnice:
Ziemia ſię winem koſztownieyſzym ſkropi
Nad to, którym ſię zaſilaią popi.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Byſtremi barki upierzywſzy loty,
Nieścigłemi obroty
Biegną nam lata, zmykaią momenta:
Ani pobożność święta
Cofa nad karkiem wiſzącego zgonu:
Ni z włoſow zmiata ſrzonu,

Lub twarz od karbów leniwych zaſłania,
Co ie ſtarość nagania.
Bij na ofiarę, ile ich rok liczy,
Opaſłych, z trzody byczey,
Trzyſta czabanow: nie ubłagaſz pewnie,
Byś ſtokroć płakał rzewnie,
Ereba: kędy i Tycyon dzielny,
I Geryon troy-cielny
Siedzi parkanem otoczony wodnym,
Za Stygem nieprzebrodnym.
Ktokolwiek ludzkim zaſzczyca ſię rodem,
Być muſi za tym brodem;
Bądź ſię Królewſkim chlubnie piſze ſynem,
Bądź zrodził miedzy gminem.
Prożno ſię lękaſz płytkiey Marſa ſtali,
I ſzturmow morſkiey fali.
Prożno pod ieſień ochraniaſz żywota
Od parney zguby Nota.
Uyrzyć za mętnym brzegiem groźna rzeka,
Co gnuśny grzbiet powleka
Błotnym korytem Kocyt czarnoſmutny;
Uyrzy corek okrutny

Poczet Danaa; rzuci na cię oczy
I Zyzyf, co głaz toczy
Na przykre z dołu urwisko, a razem
Z tymże się ztacza głazem.
W obcą wypchany z domu pątnik stronę,
Rzuciſz roſkoſzną żonę;
A z młodocianych ſzczepkow, co w ogrodzie
Ku ſtrawie i ochłodzie
Sadziſz ie pilnie, ſam poſępny tobie
Cyprys ſtanie na grobie.
Więc i godnieyſzy dziedzic, za ſtem kluczy
Skryte winko przechuczy;
A ſtołow popich lepſzy, trunek drogi
Leiąc, zpłocze podłogi.

PIESN XV.

Niepomiarkowany wieku swoiego zbytek w budowaniu nagania.

Jam pauca aratro jugera. A. N.

Do tego przyidzie za czas iuż nie długi
Że dla pałacow mieć nie będą pługi
Rol do uprawy, a większe po polach
Uyrzym sadzawki, niżli w Puteolach. (y)

Staną z niepłodnych iaworow ulice,
Kędy wprzod kwitły rodzayne winnice;
A zamiast intrat człowiek gospodarny
Będzie z fiołkow ciągnął zapach marny.

Podle nich rzędem laury gałęziste
Zrażą piorunow groty płomieniste.
Ey czyż tak prawa Romulowe niosły,
Czy tak żył Katon ow brodą zarosły? (z)

Czy tego stare uczą nas przykłady?

(y) Teraz Pozuolo, sławne niegdyś mieysce roskosznemi ogrodami: niedaleko onego było iezioro *Lucrinum stagnum, lacus* obfite w ryby rozmaitego gatunku wyborne.

(z) Kato obywatel i Senator zacny, zbytkow nieprzyiaciel i ozdob ciała powierzchownych. Od zaczęcia woyny domowey niechciał nigdy strzyc włosow na znak żałoby.

Niepleśniały tam pieniężne gromady
Z prywatnych zbiorow; ale za to liczne
Miały dochody potrzeby publiczne.

Nie zwoził żaden na sale dla chłodu
Drogich porfirow z dalekiego wschodu.
Ieśli chciał spocząć (bo tak chciało prawo)
Nie gardził miękką pod dębem murawą.

Lecz pożyteczne gotował nakłady
Na twierdz obronę, na mieyskie osady:
A gdy na kamień łożyć nie żałował,
Samym ztąd bogom świątnice budował.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Iuż też nie wiele łanow maią pługi,
Gmachow Krolewskich zabrał ie rząd długi,
A nad ieziora Lukryńskiego spławy
Ze wszech stron widać obszernieysze stawy.

Wypędzą wiązy nie płodne iesiony;
Fiołki i mirt i inne dostatki
Nosa, woniami napełnią zagony,
Gdzie pan miał przeszły oliwki nie kwiatki.

Gęsty liść z lauru upleciony w cieni
Oziębi pożar ogniystych promieni;
Nie tak chciał Romul, nie te Kato prawa
Dał, nie ta była u przodkow ustawa.

Nie wielkie były prywatnych dochody,
Wielkie publiczne: ni był dom widziany
Coby od skwarow szukając ochłody,
Miał ganek wielki od północney ściany.

Iaki się trafił dom, przez dawne prawa
W nim się mieszkało: skarb publiczny dawa
Na miast budowę: a dla bogow chwały
Zdobi kościoły ciosanemi skały.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Mało za czasem morgow zostawią pod pługi
Przepyszne gmachy; zewsząd uyrzysz szereg długi
Roskosznych stawow z Lukryńskim ieziorem
Spor o rozległość wiodących: z Iaworem

Wiąz się o liczbę zpierać pocznie, a fiołki
Z mirtem i rożney woni pieszczonemi ziołki
Zaymą oliwnych drzew tłuste ogrody,

Z kąd liczne dawny pan zbierał dochody.

W krótce las wawrzynowy rozłożyſtym cieniem
Przed ſłonecznym zaſłoni grunt cały promieniem.
Nie tego uczą nas Romula prawa,
I brodatego Katona uſtawa.

Mało oni do własney garnęli kieſzeni,
W rozſzerzeniu ſpólnego dobra zanurzeni:
Nigdzie dzieſiącią pręty wymierzony,
Nie ſtał dla chłodney krużganek zaſłony.

Nie dopuſzczały prawa gardzić ſamoroſłym
Z darńi wezgłowiem, każąc ozdabiać wynioſłym
I miaſta murem, i boſkie świątynie
Gładkim kamieniem z poſpolitey ſkrzynie.

TAŻ INNEY RĘKI. F. K.

Nie zoſtawią, iak widzę, radłu i motyce
Nic pochwili przeſtworne gmachy i ulice;
Wkoło grunt pod rozlanym ſkryie ſię ieziorem,
A wiąz muſi przed płonnym uſtąpić iaworem.

Zkąd pierwotny dzierżawca brał ſetny pożytek,

Obróci w lichą roſkoſz puſtogłowy zbytek,
Gdy blaſkiem tylo wabna Flora pſtrokędziorem,
Łechtać będzie zapachem a prożnym pozorem.

Owdzie wawrzyn uięty w gałęziſte cienie,
Zarliwe chłodnym ſklepem ugaſi promienie;
Słodkim darząc ſpoczynkiem prawnuki pieſzczone,
Kędy pradziad na ſłońcu znoie toczył ſłone.

Nie takiemi to państwo ugruntował prawy,
Gdy z nikczemney ie Romul wydźwignął poſtawy;
Ni takowy obyczay wieki przeſzłe nioſły,
Kiedy ſłynął ów Katon niekſztałtnie zaroſły.

Prywatę u nich ſzczupłym zarzucano datkiem,
Niezmiernym ſtan powſzechny mnożył ſię doſtatkiem:
Nie mierzyły przyſionków dzieſięćſtopne pręty,
W któreby świſtał chłodek od Arktu powzięty.

Lepiey uſnąć im było na buynym gdzie darnie,
Niż na puchy niewieście nakład tracić marnie,
Ktory ſię hoynie dawał przez święte uſtawy,
Lub na zamki warowne, lub świątyń naprawy.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Iuż mało co ſtay dla pługa zoſtawią
Krolewſkie gmachy : zewſząd ſię pojawią
Większe ſadzawki niż Lukryńſkie ſtawy,
Jawor ilmowych drzew zaymie murawy.
Mirty, fiołki w kwaterach ſadzone
Mnoſtwo zioł wonnych, kwiatow niezliczone
Tam, gdzie za pierwſzych panow ſię rodziły
Oliwne drzewa, puſzczą zapach miły.
Laur gałęziſty przez ſwych liści cienie
Gorące ſłońca nie puści promienie:
Nie tak przepiſał Romulus i Kato
I przykład Rzymian ſtarożytnych: a to,
Szczupłe ich były prywatne intraty,
Skarb poſpolity iedynie bogaty,
Na dzieſięć krokow wymierzone ſale
Chłodu z północy nie ſięgały cale.
Mieścić ſię w chatach prawa im kazały,
Iakie ſię komu z przygody doſtały;
Spolnym zaś koſztem miaſt zakładać mury,
I bogow zdobić kościoły w marmury.

PIESN XVI.

DO GROSFA.

Wszyscy żądaią spokoyności umysłu, która ani bogactwy ani dostoieństwy nabyć się nie może, ale poskromieniem żądz wyuzdanych i chuci nieprawych.

Otium Divos rogat. O. K.

O ciszą bogow prosi w pośrzod morza
Zeglarz, skoro mu obłok iasne zorza
Z księżycem zaćmi, a pewne do iazdy
Zagasi gwiazdy.
O pokoy w boiu proszą bitne Traki, (*a*)
O pokoy Medzi ozdobni w saydaki,
Za perły, złoto nieprzedayny ktory
Ani purpury.
Nie skarby bowiem, ni konsulscy znoszą
Z umysłu boleść słudzy, ktorzy noszą
Znaki zwierzchności: (*b*) troski i zgryzoty
W padną w dach złoty.

(*a*) O Medach i Trakach mowiło się często wyżey.
(*b*) Liktorowie, którzy przed urzędnikami Rzymskiemi nosili siekiery pękami rozg otoczone *Fasces*.

Dobrze ten żyie trochą, błyſzczy komu
Na ſkromnym ſtole oycowſka ſię w domu
Solnica, ni mu ſtrach, chciwość, przerywa
Sen, gdy ſpoczywa.
Na coż w tak krotkim wieku wiele chcemy!
Cudzych granice narodow mierzemy?
Uyść trudno, lubo w cudzoziemſkim niebie,
Samego ſiebie.
Siada troſkliwość z maytki w okręt zbroyny,
Sciga rycerzow hufce chciwych woyny,
Lotnieyſza niżli wicher, co deſzcz żenie,
Niżli ielenie.
Gdyś teraz kontent, co ſię daley ſtanie
Nie myśl, czyś w ſmutkach, maſz weſołość na nie
Przyſtoynych uciech, ktoż wzdy z każdey ſtrony
Uſzczęśliwiony?
Sławnego ſkora śmierć Achilla zbiera,
Tyton w przewlokłey ſtaroſci umiera: (c)
Być może, że los, co twey niechce doli

(c) Achilles ieden z naywalecznieyſzych bohatyrow Greckich, którzy Troię zburzyli.... Tython mąż Jutrzenki *Aurorœ* ſtarzec długoletni, ktory zmierzywſzy życie proſił u bogow aby go w konika polnego przemienili.

Dać, mey pozwoli.
Ty ſetne trzody liczyſz; tobie krowy
Sykulſkie ryczą, rży rumak cugowy,
Ciebie, co ſzkarłat dwakroć ią obmywa,
Wełna pokrywa.
Mnie małą wioſkę i coś trochę weny,
Czy Greckiey ducha ſzczupłego Kameny (d)
Parka niemylna dała, gardzić płochem
Ludu motłochem.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

O pokoy proſi, iak tylko kſiężyca
Zaſzłe chmurami światło nie przyświca,
Ani przyiazne żeglarzowi zorza
Upewniaią morza.
O pokoy proſzą ſrogie woyną Traki,
O pokoy Party wſławione ſaydaki,
Ktorego perły nie okupią ſtraty
Złoto, ni ſzkarłaty,
Doſtatki, ani ſtraż, dworni lokaie

(d) Muzy nazywaią ſię *Camœnæ* u Poetow.

Od duſzy myśli nie odpędzą zgraie,
Ani tych troſkow, co krążą po dachu
Wſpaniałego gmachu.
Kto kontent z mała, żyie bez mozoły,
Solniczką przodkow ſwoich zdobi ſtoły,
Snu mu ſłodkiego trwoga nie przerywa,
Ni myśl ſzpetnie chciwa.
Na coż dni długie w krotkim układamy
Zyciu, i ſłońca innego ſzukamy?
Ten, co, Oyczyzno, ucieka od ciebie,
Ucieka od ſiebie.
Wſtępuie w nawy uzbroione z miedzi,
I w pułkach iazdy troſka konno ſiedzi,
Szybſza nad łanie i nad ten wiatr, który
Pędzi z nieba chmury.
Bądź kontent z tego co ieſt, a na pieczy,
Miey przyſzłe loſy: mieſzay przykrych rzeczy
Wſtręt dobrą myślą: a ktoż z każdey ſtrony
Ieſt uſzczęśliwiony?
Sławnego wzięła Achilla śmierć ſkora,
Prykra ſtaroſci Tytonowi pora,
Czas pono, ktorey tobie nie pozwoli

Mnie da użyć doli.
Sto trzod w koło cię, w koło iałowice
Sykulſkie beczą, i rącze źrzebice
Rżą w cugu, dwakroć poioney w ſzarłacie
Afrow chodziſz ſzacie. (e)
Mnie wierne Parki pola ſzczupłe y wioſki,
I nieco dały ducha Greckiey pioſki,
I umyſł, ktory wyżſzy nad mniemanie
Gardzi ludu zdanie.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Proſim o pokoy bogow w pośrzod fali,
Kiedy ſię czarnych ćma obłokow wali,
Xiężyc i gwiazdy znaiome ponura
Zaſſoni chmura.
Pragnie pokoiu i Trak chciwy woyny,
I Med kołczanem rożnowzorym ſtroyny;
Lecz go ni perły, Grosſie, ni ſzkarłatem
Kupiſz bogatem.
Ni przed doſtatki, ni ceklarzow zgraią

(e) Sycylia w dobre paſtwiſka nader obfita.... *Murex* rodzay oſtrzygow na brzegach Afrykańſkich, zkąd krew wyſączona wyborną daie kralę welnie i płotnu.

Nędznego ſerca uciſki pierzchają;
Ani pod dachem, przed gorzkim kłopotem,
Skryieſz ſię złotem.
W pomiernym weſoł ten żyie doſtatku,
Komu po oycu wzięty kubek w ſpadku
Swieci na ſtole, a ſnu nie przerywa
Boiaźń pierzchliwa.
Na coż nam wiele, gdy tak krotko żyiem?
Po coż po obcych dziedzinach ſię kryiem?
Czyliż ten, co ſwe zwykł odmieniać kraie,
Innym ſię ſtaie?
Wſiada na okręt troſka wiatroloty,
I przez rycerſkie przedziera ſię roty,
Prędzey niż jeleń, prędzey niż wiatr, który
Rozgania chmury.
Gdyś weſoł, nie myśl co ſię potym ſtanie,
A śmiechem gorzkie przeplatay wzdychanie.
Nie naydzieſz człeka w ſzczęściu zawſze ſtałym
Na świecie całym.
Prędko Achilla śmierć zebrała z świata,
Długie Tytona wyſuſzyły lata:

Mnie los podobno odda, co cię minie,
Wiedney godzinie.
Na twoim doynych sto krow ryczy smugu,
Sto dzielnych koni poryża do cugu ;
Ty dwakroć mytey zażywasz w szkarłacie
Wełny na szacie:
Mnie szczupłey roli nieliczne zagony,
I wdzięczney lutnie dały słodkie strony
Wieczne wyroki, nauczając płochem
Gardzić motłochem.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Prosi ze drżeniem o spokoyność bogi,
Wśrzod flagi morskiey żeglarz pełen trwogi,
Skoro gzło mgliste księżyc mu zaciemi
Z gwiazdy pewnemi.
Spokoyność mieć chce i Turczyn zażarty,
Spokoyność zwabia i saydaczne Party;
Którey nie kupisz, Grosfie, ni kleynotem,
Ni kruszcem złotem.
Nie skarby bowiem, anić konsularny
Wybite ceklarz tłum z umysłu czarny

Bezſennych zgryzot: lecą tam kłopoty,
Kędy gmach złoty.
Szczęśliwy trzykroć! gdy nie wielki komu
Spadek po oycu w ſzczupłym lśni ſię domu,
Sen ſię nie przerwie ni chucią, ni ſtrachem
Pod lubym dachem.
Czemu w tak krotkim życiu wiele roim,
Że ſię w ſwey nawet ziemi nie oſtoim?
Alboż to zbiega gwoli marney chuci
Troſka porzuci?
Wſiędzieſzli na koń, troſka na koń wſiędzie,
Wſtąpiſzli w okręt, i tam troſka będzie,
Prętſza nad rączych poświſt Notow parny,
Prętſza nad ſarny.
Cieſz ſię z iścizny, chcieć nadto ieſt grzechem:
Przykrość też wolnym umiey pokryć śmiechem.
Niemaſz niczego, cobyś z każdey miary
Miał bez przywary.
Achilla cnego rychła śmierć zgładziła,
Tytona letnia zgrzybiałość zniſzczyła:
I mnie też może, w czym tobie uſkąpi,

Chwila poſtąpi.
Tobie Sykulſkie ſkot tyſiączny kraie,
I ſtada tuczą, iliczne ſprzężaie;
Tobie z Tyrſkiego ſzkarłatu bogata
Swieci ſię ſzata:
Mnie Parka drobne dać raczyła wioſki,
I cytrę Grecką bez zgryzotney troſki:
Kontentem z ſwego, pomiataiąc przytym
Gminem nieſytym.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

O pokoy proſi ſzturmem zachwycony
Na morzu żeglarz, gdy mu z każdey ſtrony
Ztąpi dzień czarna ruda, ni kſiężyca
Ani łaſkawych gwiazd niebo rożnica.

O pokoy proſi chciwy Trak rozboiu,
I choć ma tęgi łuk Perſa, pokoiu
Zą̨da, ktorego trudno za kleynoty
I ſzkarłat nabyć, i za kruſzec złoty.

Bo ani ſkarby, ani groźnych pęki
Konſulow ulżą ſrogie ſerca męki;

Ani uchylić troſk natrętnych zdążą,
Co roiem wkoło pańſkich gmachow krążą.

W lichym zakącie złote wieki trawi,
Kto własną za ſtoł ſolniczkę poſtawi,
Komu ni boiaźń, ni chciwość brzydliwa
W nocy lubego wczaſu nie przerywa.

Pocoż człek marny na dal myślą ſtrzela?
Po co ſię z kraiem oyczyſtym rozdziela,
Woląc żyć w obcym? a ktoż ſię tak ſchronił,
Gdzieby ſamego ſiebie nie dogonił?

Drą ſię na reie zgryźliwe kłopoty,
Scigaią rącze byſtrych ieźdźcow roty,
Prędſze nad ſarny i nad Eury ieſzcze,
Co na ſwym pierzu wiozą grad i deſzcze.

Używay weſoł, czym cię Bog chciał zdarzyć.
Prożna rzecz przyſzłe rzeczy w głowie marzyć;
Miarkuy fraſunki śmiechem: z każdey ſtrony
Na świecie nie był nikt uſzczęśliwiony.

Smierć walecznego Achilla pożarła,
Tytona kraſę długa ſtarość ztarła,

A kto wie ieſzcze, czy mi ztąd nie doda
Chętna godzina, zkąd cię potka ſzkoda?

Tyſiące owiec twoie paſą dwory,
Ryczą Sykulſkim dobytkiem obory,
Rżą w ſtayniach cugi tucząc ſię obrokiem,
Noſiſz Afryckim myte wełny ſokiem:

Mnie zaś w podziale od niechybnych Parek
W dziedzictwie drobny doſtał ſię folwarek,
I lutnia Grecka: na tey ſobie ſpiewam,
A z głupiego ſię motłochu naśmiewam.

PIESN XVII.

DO MECENASA CHOREGO.

Oświadcza mu ſię, że po iego śmierci żyć więcey na świecie ſobie nie życzy.

Cur me querelis exanimas tuis? J. E. M.

Coż mię zabiiaſz ſwoim narzekaniem?
Ni ſię to z bogow, ni z mym zgadza zdaniem,
Byś w przod, Meceno, umarł, ty co ſporą

Ieſteś ozdobą moią i podporą.

Ach, ieśli cię śmierć, cząſtkę moiey bierze
Duſzy, coż mi iuż po drugiey w tey mierze :
Iuż ia nie cały, iuż nie miły ſobie,
Bym też żył: dzień on obu złoży w grobie.

Nie krzywom przyſiągł, dotrzymam ci ſłowo,
Poydziemy, poydziem, w iakikolwiek owo
Spoſob poprzedziſz, w tęż drogę z żałobą
Iść towarzyſze gotowi za tobą!

Mnie ni Chimera (*f*) ogniem tchnąca, ani
Gyas ſtoręczny, by też wſtał z otchłani,
Odłączy kiedy, tak ſię podobało
Sprawiedliwości, tak i Parkom (*g*) zdało.

Czy waga moy znak, czy niedźwiadek ſrogi,
Co rodzącym ſię złemi grozi wrogi,
Czy koziorożec, co na oceanie
Zachodnim wielkie czyni zamieſzanie;

Planety naſze zgadzaią ſię obie;

(*f*) O Chimerze obacz K. I. Pieśni 27. notę (*e*) Gyas ieden z olbrzymow baiecznych
(*g*) Parki trzy ſioſtry piekielne, przędzą życia ludzkiego ſzafuiące.

Jowisz łaskawy był zastępcą tobie
Przeciw Saturna złości, i wyroku (*h*)
Zapęd na zgubę twą zatrzymał w kroku.

Gdyć trzykroć brzmiały teatra z okrzykiem
Wesołym ludu. Mnieby zaś pewnikiem
Zabiło drzewo na głowę zwalone,
Gdybym nie z ręki Fauna miał zasłonę (*i*)

Obrońcy mężow uczonych: z tey miary
Ty poślubiony kościoł i ofiary
Pamiętay oddać, a ia zaś zarzeżę
Owcę pokorną w ubogiey ofierze.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Na coż mię męczysz frogie leiąc żale?
Ani mi, ani bogom się podoba,
Byś pierwszy Styxa czarne uyrzał fale:
Tyś moie wsparcie, tyś moia ozdoba.

(*h*) Saturna aspekt według bałamutnych Poetow i Astrologow ludziom nie życzliwy, iako przeciwnie Jowisza łaskawy. Pełno tych babskich erudycyi w starych kalendarzach. Znaydziesz tam i o znakach zodyacznych.

(*i*) O przypadku Horacyusza obacz wyżey Pieśn 12. Faunus bożek leśny

Ach! ieśli, duſzy mey połowę, ciebie
Pierwey śmierć prętka niżli mię pogrzebie,
A na coż mam żyć na poł pozoſtały,
Ani kochaniem, ani życiem cały?

Ieden dzień obu nas będzie ruiną:
Nie krzywom przyſiągł: złączon z twą oſobą
Rownie mię Parki okrutne nie miną:
A choć ty pierwſzy, ia zaraz za tobą.

Ani Chimery ogniſte paſzczęki,
Ni, choćby powſtał i Gias ſtoręki
Oddzielić zdoła moie od twych kroki:
Tak można Temis, tak każą wyroki.

Czy to mię waga, czy niedźwiadek rodzi,
Ktorego krotkie życie daie zorza,
Czy koziorożec, co wśrzod burzy chodzi,
Gwałtowny tyran zachodniego morza:

Nie rozdzielne ſą obu nas planety:
Okrutny był cię przybliżył do mety
Zycia Saturnus: Jowiſz cię wyrywa,
I wartkie loty wyrokow wſtrzymywa.

Gdyś się pokazał na widokach zdrowy,
Trzykroć okrzykiem lud dosięgnął nieba:
I mnie, by drzewa nie zwrocił od głowy
Faun lecącego, umrzeć było trzeba.

Faun, co nas strzeże z Merkurego szkoły.
Ofiary ślubne wystawiać kościoły
Nie zwlekay; a ia, iakie mogę, dary
Dam drobne iagnie bogom na ofiary.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Ty ięczysz, a ia stokroć, że cię boli,
Omdlewam codzień: ani bogom gwoli
Ani mnie, żebyś rychło tracił życie,
Podporo moia i złocony szczycie.

Ach! ieśli dzika śmierć mi lepszą bierze
Duszy połowę, czemuż iey ofierze
Drugą nie święcę? bez głowy życzliwey
Nie miły ludziom, a sobie nie żywy.

Ieden nas obu dzień w grobie obaczy:
Przysięgam niebu, nie będzie inaczey:
Którą ci kolwiek drogę los zapisze,

Upewniam, że ci wiernie towarzyszę.

Niech z swey Chimera pryska żar paszczęki,
Niechay powstanie i Gias storęki,
Nie zrobi wstrętu: tak Temis, (k) i Parki
Zycia moiego władnie chcą szafarki.

Czym się pod wagą, darem bogów rzadkiem,
Czy pod mrukliwym urodził niedźwiadkiem,
Czy Hesperyiskiey wody tyran srogi
Zwierz mi horoskop (l) zrządził koziorogi;

Z wiekow, sposobem prawie niewymownym,
Zorza się nasze biegiem toczą rownym:
Ciebie, chętnego blask Jowisza luby,
Z rąk Saturnowych wybawił od zguby;

I wartkich skrzydeł śmierci zapęd lotny
Cofnął, Meceno; kiedy lud ochotny
Trzykroć mu za twe w życiu ocalenie,
W radosne dłonie zaklaskał na scenie.

(k) Temis bogini sprawiedliwości.
(l) *Horoscopus* dzień rodzinny, zkąd sobie Astrologowie robią przyszłą dolę ludzką.

Mnie pień, fatalnym na głowę wywrotem,
Kęs nie osadził za piekielnym błotem,
By mię, stroż ludzi piśmiennych, w tym razie
Faunus śmiertelney nie umknął obrazie.

Więc za te łaski bogow nie obięte,
Ty staw kościoły, i cielce zarżnięte
Skwarz na ołtarzach: ia z drobney owczarnie
Skropię pokorney krwią owieczki darnie.

PIESN XVIII.

Szczęśliwym się być powiada i w pomiernym stanie, ganiąc tych, co się zbytkami i łakomstwem bawią, nie pamiętaiąc na śmierć.

Non ebur neque aureum. J. K.

W kość słoniową, w złote ściany
Moy dom nie iest przyodziany,
Ni balk z Himeckiey sprowadzonych gury (*m*)
Ciężą przywoźne od Afrow marmury.

(*m*) Himet, gora Attyki prowincyi Greckiey, drzewem i marmurami sławna. W Afryce wiele się znayduie marmurow i innych kamieni kosztownych.

Ani ia dziedzic nie ſpory
W Attala państwo i zbiory (*n*)
Wdzieram ſię; ani mi przędą ſzkarłaty
Wychowanice na Lakońſkie ſzaty (*o*).

Ale rozumu i wiary
Nie przebrane tych mam dary.
Bogacz mię ſzuka, chociem ia ubogi:
O nic was więcey nie upraſzam bogi.

Możny niech mi nic nie daie;
Na iedney wioſce przeſtaię,
Dzień dnia popycha; nowy w pogotowiu
Za ſtarym kſiężyc nadbiega przy nowiu.

Ty kupuieſz marmur dumny,
Gdy czas woła iść do trumny.
Byś nie miał umrzeć, dla cię ſkały walą
W mury, a walcząc z morza wściekłą falą,

Brzeg wodom biieſz i tamy (*p*),

(*n*) O Attalu obacz K. I. Pieśni I. notę (*e*)
(*o*) Sukna Lakońſkie, koſztowne dla barwy, ktora ſię im dawała z oſtrzygow, czyli ryby nazwaney *murex*, znayduiącey ſię na brzegach Peloponezu *Morea*.
(*p*) Mowa tu o wybrzeżu Bajańſkim, około ktorego Rzymianie naywſpanialſze mieli pałace i ogrody, dla ktorych budowania coraz tamami morze w głąb odpychali.

Mało że maſz ziemi ſamey?
Coż mowić o tym, że twych pól dzielnice
Rozciągaſz z krzywdą w ſąſiedzkie granice?

Sierot w twey opiece niwy
Grunt zaymuieſz pługiem chciwy.
Wypędzaſz męża z żoną: z własnych ſmieci
Unoſzą bogi i nieſzczęſne dzieci.

Czyliż dla większego pana
Śmierć bogaciey ieſt przybrana?
Lub większe w piekle mocarz ma pałace,
Dokąd cię wiodą natężone prace?

Ziemia przyimie w ſwoie łono
Kmiotka i pana z koroną:
Ani ſtroż piekła złotem przekupiony,
Prometeuſza w naſze wroci ſtrony.

Mocniey on nad mur i wieże,
Tantala tam z dziećmi ſtrzeże.
On ubogiego na pokoy przenoſi
Po pracy, bądź on proſi lub nieproſi.

Nie od kości ſłoniowey,
Domek moy, ani świeci złotogłowy;
Nie ſtrop Himecki ſzumny
Gdzieś Afrykańſkie dźwigaią kolumny.

Anim ia po Attale
Dziedzic krolewſki opanował ſale;
Ni mnie z Indow oſtatnich
Sieroty przędą kądzieli ſzkarłatnych.

Alem ia zaś ſzczęśliwy
W cnotę i dowcip: czymem ſprzyiaźliwy
I kochankiem bogatym,
Będąc ubogim: a doſyć mam na tym.

I ni ocz nie podnoſzę
Do nieba ręku; ani więcey proſzę
Przyiaciela możnego,
Kontent z folwarku błogoſławionego.

Płynie dzień za dniem, płynie!
I drugi iutro co ieden dziś minie.
Ty każeſz ſtać marmury

O swey nie pomniąc uboſtwie natury,

Ani o oſtatnim grobie.
Na domy pyſzne i pałace ſobie
Wypieraſz z brzegow morze,
Nie kontent w iego terminach i porze.

Coż? i ſłabſzym ſąſiadom
Rozrzucaſz kopce; i choć ich źle świadom,
Za ſieroce granice
Rozpościeraſz ſię. Zkąd właſne dziedzice

Iako ach wypędzono!
Wędruie matka wziąwſzy ich na łono.
Aleć takiego pana
Erebowego dwor czeka tyrana,

Gotowy wiecznie iemu
Gdzie ſię maſz nędzny. Ziemia ubogiemu
Taż, ktora i Krolowi.
Ani ſię złotem dał Prometeowi

Przekupić Charon ſrogi,
Ani Tantalus był u niego drogi
I narod wſzyſtek iego.

Ten wściekłey pracy mdleie ubogiego,
Gdy ſłyſzy że go wzywa,
Wzywany i niewzywany przybywa.

TAŻ INNEY RĘKI J. E. M.

Nie kość ſłoniowa miſterney roboty,
Ani ſtrop w moim domu lśni ſię złoty,
Ni belek tłoczą Hymetſkich ciężary,
Kute z Afryckich marmurow filary:
Anim zagarnął Attala doſtatki,
Dziedzic ni z oyca znaiomy ni z matki;
Ani uczciwych ſąſiadek warſztaty
Przędą mi z wełny Lakońſkie ſzkarłaty.
Lecz wiarę, lecz mam rozum: choć ubogi
Ieſtem, bogaty nawiedza me progi.
Nie proſzę bogow, ani przyiaciela
Możnego, niech mi dobrodzieyſtw udziela
Większych; ni pragnę od niego podarku,
Przeſtaiąc na ſwym Sabińſkim folwarku.
Dzień po dniu idzie, nowe ſchodzą z nieba
Kſiężyce, a ty, gdy umierać trzeba

Każeſz marmury kuć, i ſtawiſz ſkrzętny
Gmachy, pałace, na grob niepamiętny.
I morzu wały ſzumiącemu ſwemi
Zabieraſz brzegi, iakbyś mało ziemi
Miał gruntu: coż gdy granic bliſkiey niwy
Zarywaſz, miedze przeſkakuiąc chciwy
Sąſiadow? z żoną mąż wygnany progi
Opuſzcza właſne, i oyczyſte bogi
Wynoſi z dziećmi biednemi; atoli
Zaden pewnieyſzy prętkoli pożnoli
Nie czeka pałac bogatego pana,
Tylko pod ziemią iama nienapchana.
Coż daley żądaſz? rowna dla wſzech ſtanow
Ziemia, tak grzebie ubogich iak panow.
Prometeuſza nazad w gorne ſtrony
Charon nie odwiozł złotem przekupiony,
Ten zuchwałego i z całym plemieniem
Wieczyſtym trapi Tantala więzieniem;
Ten ubogiemu w trudach zawołany
Na pomoc idzie, ba i nie wezwany.

Nie kleynoty, ani złoty ſtrop ſię u mnie błyſka,
Ni dąb Attycki, marmur Afrycki dom zdobią;
Nie Attala bogactw fala w me ſię dłonie wciſka,
Ni wychowanki ſzkarłatne tkanki mi robią.

Ale wierność, złotą mierność, i dowcip mam ktemu,
Proſi chudego mnie Horacego bogaty:
Nie przykrzę ſię, nie modlę ſię z przyiacioł żadnemu,
Mam ia do woli z Sabińſkiey roli intraty.

Chwila licha chwilę zpycha, a dzień dnia potrąca,
Kſiężyc też lotny coraz nawrotny krąg toczy;
A ty twardem tnieſz oſkardem marmury bez końca,
Choć śm ieré zapaſem, lub zaydzie czaſem i woczy.

Mało na tym, że bogatym czyniſz ſię po lądach,
Pomykaſz Baie, ktorym nurt łaie ściśniony: (dach
Łotr wierutny, workiem rzutny na podkupnych ſą-
Cudze wygrywaſz, wſzyſtko porywaſz w ſwe ſpony.

Prożno prawy lub uſtawy określać granice;
Bogacz ie ſnadnie, gdy chęć napadnie, przeſkoczy:

Precz z oyczyſtey bądź wieczyſtey idąc okolicé,
I mąż i żona z dziećmi ſtrapiona łzy toczy.
Albo Fata wieczne lata ſproſnym zdziercom wiią?
Styx onych płynna czeka, nie inna oſada.
Iak iednemu tak drugiemu cios wiſi nad ſzyią, (da.
Wſzyſtkich zagarnie do ſwey piekarnie śmierć bla-
Chciwych ludzi marnie łudzi opaczna nadzieia,
Wſzyſtko im z ręki śliźnie przez dzięki napotem.
Uwiozł promem nie łakomem Charon Prometeia,
Choć ſię mu proſił, i trzos podnoſił ze złotem,
On nietknięty uymie pęty Tantala dumnego,
I rod okrutny w dolinie ſmutney oſadzi:
On ze znoiu do pokoiu wieśniaka nędznego,
Czy go ty proſiſz, czy go nieproſiſz, prowadzi.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Nie maſz w mym domu z ſłonia kości rytey,
Nie błyſzczą w nim złote ſzczyty.
Ani z Himeckich cioſow barczą ſławne
Murłaty ſłupy podſławne,
Iakie w ſwych trzewach oſtatnia wycina

Afrow w lwy płodna kraina.
Nie wziąłem dziedzic ni zbliza ni zdala
Skarbow możnego Attala;
Ani u przęślic mych klientow żonki,
Pracą wsławione Lakonki,
Ciągną mi z wełen w sok opiłe drogi
Nici na płaszcze i togi.
Lecz mi Bog zdarzył w nadgrodę, pomierny
I dowcip, i umysł wierny.
Ze lubom chudak, przecież do mey chaty
Chętnie idzie i bogaty.
Wreszcie z ochotą ten moy stan ponoszę,
Ni bogow, ni panow proszę
Możnieyszych, bym miał co więcey, iedynie
Szczęśliwy w moiey Sabinie.
Dzień dnia koleyno w kark coraz potrąca,
Mieśiąc doieżdża mieśiąca.
Ty pod śmierć samą, kiedy dług natury
Wypłacać trzeba, marmury
Okrzesać każesz, i na grob łakomy
Nie oględny, stawisz domy.
A ogromnemi cioły, choć im łaie,

Burźliwey uſuwaſz Baie,
Chcąc, iakbyć mało lądu do budowy,
Ląd z morza uczynić nowy.
Niedość: lecz święte gwałcąc praw rozkazy,
Wytrącaſz graniczne głazy,
A na ſąſiedzki grunt ſię daley codzień
Przenoſiſz ſzkarłatny zbrodzień.
Idą zalani łzami zdzierſtwa na twe,
Gniotąc w ręku brudną dziatwę,
Wypchani z domu z oyczyſtemi bogi
Mąż i żona w obce progi.
Przecież w Erebie drapieżna Alekta
Nie ma ſwego architekta,
By dla mocarzow ſale i krużganki,
A chłopſtwa ſtawił lepianki.
Nie zwalniay chęciom łakomym munſztuka:
Rowna błahey ziemi ſztuka
Czeka w ſzkarłacie urodzone dzieci,
I grubych potomſtwo kmieci.
Fuknął na złoto Charon rydzobrody,
Szyper niepamiętney wody,
Gdy mu Prometey tkał wręce, nikomu

Zkąd nie wolno cofnąć promu.
Ten i Tantala z dumnym iego rodem
Trzyma za Stygiiſkim brodem;
I ubogiego, proſi bądź nie proſi,
Na ſłodſze życie przenoſi.

PIESN XIX.

Opiewa pochwały Bachuſa boſtwem iego natchniony.

Bachum in remotis. J. K.

Wierzcie potomni! widziałem raz pierwſzy,
Iak uczył Bachus w puſtych ſkałach wierſzy,
I ak Nimfy i iak Satyr kozionogi
Nadſtawiał oſtre i uſzy i rogi.

Przebog! dotąd mi myśl drży od boiaźni,
A pełne pierśi boſtwa radość drażni:
Przebog ten mi raz puść Bachuſie płazem,
Straſzny ukrytym w miękki bluſzcz żelazem.

Wolno mi ſpiewać twe ſwywolne kſienie,
Obfite mleka i wina ſtrumienie,
Wolno mi chwalić drzewa wydrążone,

Ktorych pnie ſłodkim miodem naſycone.

Wolno mi ſpiewać chwałę twoiey żony,
Miedzy niebieſkie gwiazdy policzoney;
Iak dom Pantea pogrążon w ruinie,
Iak nowey zemſty śmiercią Likurg ginie.

Ty Indow morzem, ty władaſz rzekami,
Ty winem ſpoion pomiedzy gorami
Biſtońſkim dziewkom węzłem ściągaſz włoſy,
Nic nieſzkodliwe węże wiążąc w koſy.

Ty kiedy oyca kroleſtwa zuchwali
Olbrzymi ſzturmem w niebie dobywali,
Ty Reta, przebran pazurami lwicy
Strąciłeś ſtraſzną ſiłą twey prawicy.

Do tańcow, śmieſzkow, igrzyſk przewodnika
Miano cię bardziey, niż za woiownika;
Lecz tyś dał poznać, nietylko pokoiu
Lecz i krwawego żeś roziemcą boiu.

Ciebie gdy uyrzał Cerber w złotym rogu,
Łaſząc ſię ktobie iak ſwoiemu bogu,
I iad zrzuciwſzy z trzech ięzykow ſrogi,
Odchodzącego z lekka lizał nogi.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Bacha w dalekich, uczącego pieśni,
Widziałem ſkałach, wierzcie potomkowie!
Słuchały Nimfy, nadſławili leśni
Oſtrych z pilnością uſzu Satyrowie.

Bożku! z boiaźni ieſzcze drży mi duſza,
Serce twym pełne boſtwem radość wzruſza
Zmieſzana: zfolguy Bache! zfolguy! ktory
W bluſzcz odzianemi groźnyś ieſt koſtury.

Mnie ſię Thyad rozpuſtnych godzi taiemnice,
Mnie wina źrzodła, mleka obfite krynice
Opiewać, i iak z wydrążonych ścicka,
Powtarzać rymem, drzew ſłodka paſieka.

Mnie ſię piać godzi z wieńca twoiey żony
Przydany zaſzczyt gwiazdom: mnie zburzony
Dom Penteuſza, i iak ginie
W Trackiey Likurg z twey kary krainie.

Ty wſchodnim władnieſz morzem i rzekami,
Ty miedzy dalekiemi piiany gorami

Z nic nie ſzkodzących ſplataiąc iaſzczurek
Wieńce, na głowy kładzieſz Biſtońſkich ie córek.

Ty, przeciw pańſtwom oyca twego zgraia
Olbrzymow gdy ſię bezbożna uzbraia,
Rhetowi dałeś pazury
Poczuć, z twoiey ſtraſzny poſtury.

Acz, żeś do tańca i do uciech pono
Był ſpoſobnieyſzym, o tobie ſądzono,
Niźli do walki; lecz ty w boiu
Rownie byłeś ſprawny iak w pokoiu.

Ciebie złotemi ozdobnego rogi
Gdy uyrzał Cerber, łaſił ſię ogonem,
I gdyś odchodził, z pyſka wyſunionem
Potroynym lizał ięzykiem ci nogi.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Bacha na ſkale widziałem uboczney
W świetnym Nimf gronie, kiedy ſłodkotoczny
Rym nucić uczył, a na iego pieśni
Wznoſili ſłuchy Satyrowie leśni.

Przebog! iuż mi ſię napełniona Bachem,

Swieżym po ſercu myśl tłucze przeſtrachem,
W mętney radości: wſtrzymay bożku święty,
Groźnego drąga zapęd bluſzczo-kręty.

Cuda ia wielbię i Tyady twoie
Ktorym na tworczych prętow, mleczne zdroie
Razy tryſkały z winem, a z pod kory
Zaciętey ſłodkie lały ſię likwory.

Więc miedzy złotych i gwiazd orſzak ładny
Wieniec kochaney wziętey Aryadny
Spiewam poſpołu, a za lekką wiarę
Włożoną ſrogą na przeſtępce karę:

Iako znich Tracki winoboyca, ſobie
Oſtrą golenie koſą podciął obie,
A drugi Pentey od właſneyże matki
Rozdarty poſzedł, za wzgardę, na iatki.

Ty rzeki wściągaſz i morz dzikie tonie,
Ty urodzonym ſwachom przy Biſtonie,
Na wzgórku ſiedząc, w kraſney winem cerze,
Nieſzkodnym wężem zaplataſz kędzierze.

Tyś i walecznik dzielny; gdyć na oyca
Zaſlęp Gigantow powſtał bogoboyca,
We lwim kożuchu, ow motłoch ſzalony
Rozdzierał paſzczą i krzywemi ſpony.

Zdolny do obu: czy w kole bieſiadnym
Zatoczyć kręgiem ſtopę chybką ładnym,
I żarty ſtroić za ſłodkim napoiem,
Czy woyną władać i lubym pokoiem.

Tobie gdyś błyſnął rogiem uzłoconem,
Pochlebnym Cerber powiiał ogonem,
A z trąby iężor wywlokſzy potroyny
Sięgaiąc ſtopy polizał doſtoyney.

PIESN XX.

DO MECENASA.

Horacyusz w łabędzia przemieniony, świat cały oblata, zkąd nieśmiertelność swym wierszom obiecuie.

Non usitata nec tenui ferar. J. E. M.

Nie zwykłym, ani prostym wyniesiony
Piorem pisorym, w powietrzne się strony
Wzbnię: ani się na ziemi zabawię
Dłużey, i wyżey nad zazdrość, zostawię
Miasta pod sobą. Nie umrę ia, ktory
Rod moy ubogi wyznaię z pokory:
Ja co go miłym zwiesz Meceno! ani
Styx mię uwięzi w swoich wod otchłani.
Iuż nogi skora obtoczy chropawa,
W łabędzia moia mieni się postawa
Od wierzchu głowy, palce barki z szyią
Z nich wypuszczone lekkie piora kryią.
Iuż nad Ikara ptak lotnieyszy cale,
Uyrzę Bosforu ięczącego fale,

Nawiedzę Syrty Getulſkie, i kraie,
Gdzie przez puł roku ſłońce dnia nie daie.
Mnie Kolch, i ktory rzkomo Marſow broni
Nie boi ſię Dak, poznaią Geloni
Oſtatni, pozna Hiſzpan, co ſię biie
Sprawnie, i Francuz ktory Rodan piie.
Niech że nie będzie przy mym prożnym grobie
Płacz nieprzyſtoyny, day pokoy żałobie,
Uśmierz niewieści wrzaſk, ani dla chwały
Kładź mi nadgrobek z marmuru wſpaniały.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Nie zwykłego ptak gniazda, ni gnuśnym polotem
Dwoy-obliczny za iaſnym aż ſię oprę płotem
Wieſzczek; a z podłey ziemi, wyżſzy od obrzydłey
Zawiści, gwiazd otrącę pierzchliwemi ſkrzydły.

Ow ia lichey rodziny ciemny wychowanek,
A twoy, wdzięczny Meceno, iak mię zwieſz, kochane k
Nie zniknę rowno z gminem, ni mię wir zakrętny
Ponurzy w czarnych wodach Lety niepamiętney.

Iuż mi ſię kuſz chropawy w około nóg kręci,

I po całym porasta śnieżny puch łabęci,
Przechodzą barki w skrzydła, a wysmukła szyia
W obłe się lekkim zgięciem połkręże zawiia.

Więc bystrzeyszym Ikara pędem, śpiewak nowy,
Uyrzę, gdzie Bosfor ięczy na skalne okowy,
Gdzie skwarliwym tchem Austra wrą Getulskie brzegi,
A wieczne pod Arkturem zima sypie śniegi.

Mnie Kolchis, mnie co Rzymską wrzkomo gardzi bro-
Chytry Part, a odwrotną natrętny pogonią (nią
Uyrzy; toż i z Gelonem ostatnim, Ibera
Mieszkaniec, i gdzie Rodan źrzodła swe otwiera.

Precz frasowne naiemnych płaczek na mym grobie
Narzekania i szlochy: day pokoy żałobie (sztyny.
Smutney: ni na mych zwłokach staw z ciosow grob-
Nie ma prawa dłoń na mnie bladey Prozerpiny.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie pospolitym i nie ladaiakiem
Lecę dwoywzorny poeta ptakiem:
Większy nad zawiść, uchodząc co prędzey

Nie myślę bawić na ziemi więcey.

On ia z nikczemney podły zlepek bryły,
On ia, on to sam, Meceno miły!
Co go ty lichym zowiesz wyzwoleńcem,
Nie umrę, ni mię Styx uyrzy ieńcem.

Iuż iuż mi skórą obeszły golenie,
I w bieluchnego ptaka się mienię;
Iuż posłać nowa gładkie złotoruchem
Palce i barki obwodzi puchem.

Teraz ia prętszy nad piora Dedale
Odwiedzę huczne Bosfora fale,
I skwarne Syrty i Karpackie śrzony,
Głośno na wszystkie śpiewaiąc strony,

Do mnie się zewsząd co niemiara zleci,
Sarmaci, Niemcy, Cymbrowie, Geci,
I co uczonym nad Iberem żyią,
I co z bystrego Rodana piią.

Niech nikt żałobnym lamentow sposobem
Nad zimnym prożno nie czyni grobem,
Niech nikt nie słocha: obrzędy pogrzebne
Iuż Horacemu mniey są potrzebne.

TAZ INNEY RĘKI Jan Koch.

Niezwykłym, i nie lada piorem opatrzony
Polecę precz Poeta, że dwoiey złożony
Natury: ani iuż ia' przebywać na ziemi
Więcey będę: a większy nad zazdrość, ludnemi
Miasty wzgardzę: on w rownym szczęściu urodzony,
On ia, iako mię zowiesz, wielce ulubiony,
Moy Myszkowski, nie umrę, ani mię czarnemi
Styx niewesoła zamknie odnogami swemi.
Już mi skora chropawa padnie na goleni:
Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mieni;
Po palcach wszędy nowe piorka się puszczaią,
A z ramion sążeniste skrzydła wyrastaią.
Terazże nad Ikara prędszy przeważnego,
Puste brzegi nawiedzę Bosphora hucznego,
I Syrty Cyreneyskie, Muzom poświęcony
Ptak, i pola zabiegłe za zimne tryony.
O mnie Moskwa, i będą wiedzieć Tatarowie,
I rożnego mieszkańcy świata Anglikowie;
Mnie Niemiec, i waleczny Hiszpan, mnie poznaią,

Ktorzy głęboki ſtrumień Tybrowy piiaią.
Niech przy prożnym pogrzebie żadne narzekanie,
Zaden lament nie będzie, ani uſkarżanie;
Swiec, i dzwonow zaniechay, i mar drogo ſłanych,
I głoſem żałobliwym z ołtarzow ſpiewanych.

TA PIESN
JANA KOCHANOWSKIEGO
Należy do Kſięgi I. Pieśni. XIII.

Vides ut alta.

Patrzay iako śnieg po gorach ſię bieli,
Wiatry z połnocy wſtaią,
Jeziora ſię ścinaią,
Zorawie czuiąc zimę precz lecieli.
Nam nie lza iedno patrzać też ſwe rzeczy,
Niechay drew do komina,
Na ſtoł przynoſzą wina,
Oſtatek niechay Bog ma na ſwey pieczy.
Przypadkow dalſzych żaden z nas nie zgadnie:
I prożno myślić o tym,
Co z nami będzie potym:
W godzinie wſzyſtko Bog wywroci ſnadnie.
Krotki wiek długiey nadzicie nie lubi,
Niechay nie ſchodzi cało

Coć ſię, do rąk doſtało:
Za to co ma być, żaden ci nie ślubi.
Jeleniom nowe rogi wyraſtaią:
Nam gdy raz młodość minie,
Już na wieki wiekow ginie,
A zawżdy gorſze lata przypadaią.

KONIEC KSIĘGI DRUGIEY.





REIESTR PIESNI

Zawartych we dwoch pierwszych Kśięgach porządkiem obiecadła słow Łacińskich początkowych.

A

Æquam memento - - - 194.

B

Bacchum in remotis - - - 304.

C

Cùm tu, Lydia, Telephi - - - 71.
Cur me querelis - - - 276.

D

Dianam teneræ - - - - 102.

E

Eheu fugaces - - - - 261.
Et thure & fidibus - - - 165.

I

Iam pauca aratro - - - 270.
Iam satis nivis - - - - 10.
Icci, beatis - - - - - 136.
Ille & nefasto - - - - 251.
Integer vitæ - - - - 104.

L

Laudabant alii - - - - - 37.
Lydia, dic per omnes - - - 43.

M

Mœcenas atavis - - - - - 1.
Mater ſæva Cupidinum - - - 98
Mercuri facunde nepos - - - 51.
Motum ex Metello - - - 179.
Muſis amicus - - - - 120.

N

Natis in uſum lætitiæ - - - 123.
Ne ſit ancillæ - - - - 206.
Nolis longa feræ - - - - 245.
Nondum ſubacta - - - 209.
Non eburneque aureum - - 292.
Non ſemper imbres - - - 225.
Non uſitata - - - - 309.
Nullam, Vare, ſacra vite - - - 95.
Nullus argento color - - - 188.
Nunc eſt bibendum - - - 167.

O

O Diva, gratum - - - - 154.
O matre pulchra - - - - 86.
O navis referent - - - 72.
O ſæpe mecum - - - - 217.
Otium Divos - - - - 276.

REIESTR PIESNI

O Venus Regina - - - 140.

P

Parciùs junctas - - - - 118.
Parcus deorum cultor - - - 151.
Paſtor cùm traheret - - - 78.
Perſicos odi puer - - - 175.
Poſcimus ſiquid - - - - 146.

Q

Quem virum, aut heroa - - - 58.
Quid bellicoſus Cantaber - - 239.
Quid dedicatum - - - - 141.
Quis deſiderio - - - - 114.
Quis multa gracilis - - - 31.

R

Rectiùs vives Licini - - - 231.

S

Scriberis Vario - - - - 34.
Septimi Gades - - - - 212.
Sic te Diva - - - - - 18.
Solvitur acris - - - - 23.

T

Te maris & terræ - - - 126.
Tu ne quæſieris - - - - 154.

V

Velox amœnum ſæpe - - - 92.

REIESTR PIESNI

Vides ùt alta - - - - - 46.
Vile potabis modicis - - - - 100.
Vitas hinnuleo - - - - - 111.

U

Ulla ſi juris - - - - - 221

OMYŁKI			POPRAWKI
Karta	*Wierſz*		*Poprawa*
2	9	obiegłſzy	odbiegłſzy
2	10	tęſkliwy	troſkliwy
15	1	lecz ieśli	lub ieśli
22	1	wichrow	wiatrow
54	12	dalekiey	dalekie
61	1	ſzczupłych	ſzczupły
61	14	Serow Indami	Serow z Indami
64	2	Dontacie	Dentacie
64	8	mieyſce	mnieyſze
80	8	unoſił	uwoził
80	16	gonić	znoić
84	5	wyięcie	przyięcie
101	13	Firmianu	Formianu
106	7	wolne	wolny
122	2	moia	moie
122	3	chwałą	chwały
137	3	przeczy	zprzeczy

Inne omyłki ſam Czytelniku łaſkawie popraw

Zakończono drukować 7. Czerwca 1773.

INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO.

75
122
236

8000

6263
1

